

WYDAWNICTWO KURII DIECEZJALNEJ
W ZAMOŚCIU

ZAMOJSKI
INFORMATOR
DIECEZJALNY

Rok XVII styczeń – marzec 2008 nr 1

KOLEGIUM REDAKCYJNE

ks. Adam Firosz, ks. Janusz Raczyński, ks. Mariusz Trojanowski

WYDAWNICTWO KURII DIECEZJALNEJ

ISSN 1425-7777

ADRES REDAKCJI

ul. Hetmana Jana Zamoyskiego 1
22-400 Zamość
tel. 0(pref)84/627-95-21

DRUK: Zakład Poligraficzny Krystyna Górską, Zamość

Nakład 670

Na okładce: Pielgrzymka Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej u stóp Jasnej Góry 2007. *Fot.:* ks. Jacek Rak

STOLICA APOSTOLSKA

Benedykt XVI

Rodzina wspólnotą pokoju

Orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI na Światowy Dzień Pokoju
1 stycznia 2008 roku

1. Na początku Nowego Roku pragnę przesłać kobietom i mężczyznom na całym świecie serdeczne życzenia pokoju wraz z gorącym orędziem nadziei. Zapraszam wszystkich do wspólnej refleksji na będący tytułem tego przesłania temat, który szczególnie leży mi na sercu: Rodzina wspólnotą pokoju. Pierwszą formą wspólnoty osób jest bowiem ta, którą tworzy miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą, decydującymi połączyć się na zawsze i razem założyć nową rodzinę. Jednakże narody ziemi również są wezwane do budowania więzów solidarności i współpracy, znamionujących członków jedynej rodziny ludzkiej: «Wszystkie (...) ludy – orzekł Sobór Watykański II – stanowią jedną wspólnotę, mają jeden początek, ponieważ Bóg sprawił, że rodzaj ludzki zamieszkuje całą powierzchnię ziemi (por. Dz 17, 26), mają też jeden ostateczny cel – Boga»(1).

Rodzina, społeczeństwo i pokój

2. Rodzina naturalna, jako głęboka wspólnota życia i miłości oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety(2), stanowi «pierwsze miejsce „humanizacji” osoby i społeczeństwa»(3), «kolebkę życia i miłości»(4). Słusznie zatem Kompendium nauki społecznej Kościoła uznaje rodzinę za pierwszą naturalną społeczność, «instytucję Bożą, która leży u podstaw życia osób, jako pierwowzór każdego porządku społecznego»(5).

3. Faktycznie, żyjąc w «zdrowej» rodzinie, poznaje się niektóre podstawowe komponenty pokoju: sprawiedliwość i miłość pomiędzy braćmi i siostrami, władzę, jaką sprawują rodzice, pełne miłości posługiwanie najslabszym członkom – małym, chorym, albo starszym,

wzajemną pomoc w życiowych potrzebach, gotowość do akceptacji drugiego człowieka i, gdy zachodzi taka potrzeba, do przebaczenia. Dlatego rodzina jest pierwszą i niezastąpioną wychowawczynią do życia w pokoju. Nie dziwi więc, że przemoc, do której dochodzi w rodzinie jest uznawana za coś, czego nie można tolerować. Kiedy zatem twierdzimy, że rodzina jest «pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa»(6), mówimy o sprawie zasadniczej. Rodzina jest fundamentem społeczeństwa również dlatego, że pozwala, w determinujący sposób doświadczyć, czym jest pokój. I dlatego wspólnota ludzka nie może obejść się bez posługi, jaką pełni rodzina. W jakim innym miejscu kształtująca się ludzka istota mogłoby lepiej poznać naturalny «smak» pokoju, jeśli nie w rodzinnym «gnieździe», które daje mu natura? Język, jakim posługuje się rodzina jest językiem pokoju, i z jego zasobów zawsze powinniśmy czerpać, aby nie zapomnieć «mowy» pokoju. W procesie inflacji słowa społeczność nie powinna tracić odniesienia do «gramatyki», której każde dziecko uczą gesty i spojrzenia matki i ojca, zanim jeszcze zrozumie ono ich słowa.

4. Z uwagi na to, że rodzina bierze na siebie obowiązek wychowywania swoich członków, ma ona specyficzne prawa. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, będąca zdobyczą cywilizacji prawnej o naprawdę uniwersalnej wartości, stwierdza, że «rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczeństwa i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i Państwa» (art. 16/3). Stolica Apostolska, pragnąc przyznać szczególną godność prawną rodzinie, ogłosiła Kartę Praw Rodziny. We wstępie do niej czytamy: «Prawa ludzkie, chociaż ujęte jako prawa jednostki, posiadają podstawowy wymiar społeczny, wyrażający się w sposób zasadniczy i przyrodzony w rodzinie»(7). Prawa zawarte w Karcie są wyrazem i wykładem prawa naturalnego, zapisanego w sercu człowieka i unaocznionego mu przez rozum. Negowanie czy choćby tylko ograniczanie praw rodziny, zakrywa prawdę o człowieku i przez to zagraża samym podstawom pokoju.

5. Kto zatem nawet nieświadomie działa na szkodę instytucji rodziny i ją osłabia, naraża na szwank pokój całej wspólnoty narodowej i międzynarodowej, gdyż osłabia instytucję, która jest faktycznie główną szkołą pokoju. Ten punkt zasługuje na szczególną refleksję: wszystko,

co osłabia rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety, co wprost czy pośrednio powoduje, że zmniejsza się jej gotowość do odpowiedzialnego przyjmowania nowego życia, co utrudnia jej korzystanie z prawa do tego, by przede wszystkim ona była odpowiedzialna za wychowanie dzieci, stanowi obiektywną przeszkodę na drodze do pokoju. Rodzina potrzebuje domu, pracy albo słusznego wynagrodzenia za pracę rodziców w domu, szkoły dla dzieci, podstawowej opieki zdrowotnej dla wszystkich. Kiedy społeczeństwo i politycy nie starają się pomóc rodzinie w tych dziedzinach, pozbawiają się istotnych zasobów służących pokojowi. Specjalna odpowiedzialność za promowanie poszanowania rodziny, informowanie o jej oczekiwaniach i prawach, ukazywanie jej piękna spoczywa szczególnie na środkach społecznego przekazu, ze względu na ich możliwości edukacyjne.

Ludzkość wielką rodziną

6. Jeśli wspólnota społeczna pragnie żyć w pokoju, ona również musi inspirować się wartościami, na których opiera się wspólnota rodzinna. Dotyczy to zarówno wspólnot lokalnych, jak i narodowych, a nawet samej wspólnoty narodów, ludzkości, która zamieszkuje ten wspólny dom, jakim jest ziemia. W tej perspektywie nie można jednak zapominać, że rodzina rodzi się z odpowiedzialnego, definitywnego «tak» mężczyzny i kobiety i żyje świadomym «tak» dzieci, które stopniowo stają się jej członkami. Aby wspólnota rodzinna mogła się pomyślnie rozwijać, potrzebna jest wielkoduszna zgoda wszystkich jej członków. Świadomość tego musi stać się przekonaniem podzielanym również przez tych, którzy zostali powołani, by tworzyć wspólną rodzinę ludzką. Trzeba umieć odpowiedzieć «tak» na to powołanie, które Bóg wpisał w naszą naturę. Nie żyjemy obok siebie przez przypadek; wszyscy idziemy tą samą drogą jako ludzie, a zatem jako bracia i siostry. Istotne jest zatem, aby każdy starał się żyć w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem, uznając Go za pierwotne źródło własnej egzystencji, jak też egzystencji innych. W odniesieniu do tej najwyższej Zasady można pojąć bezwzględna wartość każdej istoty ludzkiej i stworzyć przesłanki do budowania żyjącej w pokoju ludzkości. Bez tego transcendentnego Fundamentu społeczeństwo jest

tylko skupiskiem sąsiadów, a nie wspólnotą braci i sióstr powołanych, by tworzyć jedną wielką rodzinę.

Rodzina, wspólnota ludzka i środowisko

7. Rodzina potrzebuje domu, odpowiedniego dla siebie środowiska, w którym będzie mogła kształtować własne relacje. Dla rodziny ludzkiej tym domem jest ziemia, środowisko, które Bóg Stwórca dał nam, abyśmy w nim żyli w sposób twórczy i odpowiedzialny. Musimy otaczać troską środowisko: zostało ono dane człowiekowi, aby strzegł je i pielęgnował w wolności i z odpowiedzialnością, kierując się zawsze kryterium dobra wszystkich. Oczywiście w całym stworzeniu istota ludzka ma wartość największą. Respektować środowisko to nie znaczy uznać, że natura nieożywiona czy ożywiona jest ważniejsza od człowieka. Nie znaczy jednak też, że można egoistycznie uważać, że w pełni możemy nią dysponować dla własnych interesów, gdyż przyszłe pokolenia również mają prawo do korzystania z dóbr stworzenia, postępując w duchu tej samej odpowiedzialnej wolności, której domagamy się dla siebie. Nie można też zapominać, że w wielu przypadkach ubodzy są odcięci od dóbr stworzonych o powszechnym przeznaczeniu. Dziś ludzkość niepokoi się o przyszłą równowagę ekologiczną. Oceny sytuacji w tym względzie należy dokonywać z rozwagą, poprzez dialog ekspertów i znawców, bez ulegania presjom ideologicznym sugerującym pochopne wnioski, a przede wszystkim budując wspólnie model zrównoważonego rozwoju, który może zapewniać dobrobyt wszystkim w poszanowaniu równowagi środowiskowej. Jeśli ochrona środowiska wiąże się z kosztami, winny one być rozkładane sprawiedliwie, z uwzględnieniem różnorodności rozwoju w poszczególnych krajach i w poczuciu solidarności z przyszłymi pokoleniami. Rozwaga nie oznacza, że unika się odpowiedzialności i odwleka decyzje; zobowiązuje raczej do wspólnego podejmowania decyzji po odpowiedzialnym przemyśleniu drogi, jaką należy pójść, stawiając sobie za cel umocnienie przymierza między człowiekiem a środowiskiem, mającego odzwierciedlać stwórczą miłość Boga, od którego pochodzimy i ku któremu zdążamy.

8. Zasadnicze znaczenie ma w tym względzie pojmowanie ziemi jako «naszego wspólnego domu» i – by gospodarować nią w służbie

wszystkim – wybieranie raczej drogi dialogu, aniżeli jednostronnych decyzji. Można zwiększyć, jeśli to konieczne, liczbę instytucji o zasięgu międzynarodowym, aby razem podejmować decyzje dotyczące zarządzania tym naszym «domem»; ważniejsze jest jednak takie kształtowanie sumień, aby dojrzewało w nich przekonanie o konieczności odpowiedzialnej współpracy. Pojawiające się na horyzoncie problemy są złożone, a czas nagli. By skutecznie stawić czoło sytuacji, trzeba działać zgodnie. Dziedziną, w której szczególnie konieczne byłoby wzmocnienie dialogu między narodami, jest gospodarowanie zasobami energetycznymi naszego globu. W tym względzie dwojakie pilne zadanie staje przed krajami rozwiniętymi technologicznie: trzeba z jednej strony zweryfikować wysokie standardy konsumpcji narzucone przez aktualny model rozwoju, a z drugiej poczynić odpowiednie inwestycje, by zróżnicować źródła energii i podnieść wydajność energetyczną. Dynamicznie rozwijające się kraje mają wielkie zapotrzebowanie na energię, ale nieraz jest ono zaspokajane kosztem krajów ubogich, które niedostateczność infrastruktury, również technologicznych, zmusza do wyprzedawania posiadanych zasobów energetycznych. Czasem ich wolność polityczna staje się wątpliwa z powodu narzucania im form protektoratu czy w każdym razie uwarunkowań, które są wyraźnie upokarzające.

Rodzina, wspólnota ludzka i ekonomia

9. Istotnym warunkiem panowania pokoju w poszczególnych rodzinach jest fakt, że mają one – jak już zostało to powiedziane – trwały fundament wspólnych wartości duchowych i etycznych. Trzeba jednak dodać, że rodzina autentycznie żyje w pokoju, kiedy nikomu nie brakuje tego, co niezbędne, a majątkiem rodzinnym – owocem pracy jednych, oszczędności innych i czynnej współpracy wszystkich – dobrze się gospodaruje w duchu solidarności, unikając nadmiaru i bez marnotrawstwa. Pokój w rodzinie wymaga zatem, z jednej strony otwarcia na transcendentne dziedzictwo wartości, a z drugiej nie bez znaczenia jest też zarówno roztropne zarządzanie dobrami materialnymi, jak układanie stosunków międzyosobowych. Gdy brak tego elementu, następuje stopniowa utrata wzajemnego zaufania

z powodu niepewnych perspektyw, które stanowią zagrożenie dla rodziny.

10. W taki sam sposób należy mówić o drugiej wielkiej rodzinie, którą jest cała ludzkość. Również rodzina ludzka, którą jeszcze bardziej jednoczy dziś zjawisko globalizacji, potrzebuje, oprócz fundamentu wspólnych wartości, ekonomii naprawdę spełniającej wymogi dobra wspólnego w wymiarze planetarnym. Odniesienie do rodziny naturalnej staje się, również z tego punktu widzenia, szczególnie wymowne. Trzeba zabiegać o prawidłowe, szczerze stosunki między poszczególnymi ludźmi i między narodami, które pozwolą wszystkim współpracować na zasadach równości i sprawiedliwości. Równocześnie trzeba zadbać o roztropne wykorzystywanie zasobów i sprawiedliwy podział bogactw. W szczególności pomoc udzielana krajom ubogim musi być zgodna z kryteriami zdrowej logiki ekonomicznej i należy unikać marnotrawstwa, które w ostatecznym rozrachunku oznacza przede wszystkim utrzymywanie kosztownego aparatu biurokratycznego. Trzeba też w należyty sposób uwzględniać moralny wymóg, jakim jest zagwarantowanie, by organizacja ekonomiczna nie odpowiadała jedynie twardym prawom szybkiego zysku, które mogą się okazać nieludzkie.

Rodzina, wspólnota ludzka i prawo moralne

11. Rodzina żyje w pokoju, jeżeli wszyscy jej członkowie stosują się do wspólnej normy: przeciwdziała ona egoistycznemu indywidualizmowi i łączy między sobą jednostki, co sprzyja ich harmonijnemu współlistnieniu i celowemu działaniu. To kryterium, samo w sobie oczywiste, odnosi się również do szerszych wspólnot: od lokalnych poprzez narodowe aż do społeczności międzynarodowej. Do osiągnięcia pokoju potrzebne jest wspólne prawo, które pomoże wolności być naprawdę sobą, a nie ślełą samowolą, i które chroniłoby słabego przed nadużyciami silniejszego. W rodzinie narodów często dochodzi do postępowania arbitralnego, zarówno wewnątrz poszczególnych państw, jak i w relacjach między państwami. Nie brak też licznych sytuacji, w których słaby musi ustąpić nie ze względu na wymogi sprawiedliwości, ale po prostu siłą tego, kto ma do dyspozycji więcej środków niż on. Trzeba powiedzieć jeszcze raz: siła musi być

zawsze podporządkowana dyscyplinie prawa i tak musi być również w stosunkach między suwerennymi państwami.

12. Na temat natury i funkcji prawa Kościół wypowiadał się wielokrotnie: kryterium normy prawnej, która reguluje stosunki między ludźmi, podporządkowując dyscyplinie zachowania zewnętrzne i przewidując również sankcje dla tych, którzy popełniają wykroczenia, jest norma moralna oparta na naturze rzeczy, którą umysł ludzki jest w stanie poznać – przynajmniej jej podstawowe wymogi – przyjmując w ten sposób za punkt odniesienia stwórczy Rozum Boga, od którego pochodzą wszystkie rzeczy. Tej normie moralnej winny być podporządkowane wybory sumień i ona winna kierować wszystkimi ludzkimi zachowaniami. Czy istnieją normy prawne regulujące stosunki między narodami tworzącymi rodzinę ludzką? A jeśli istnieją, to czy są skuteczne? Odpowiedź jest następująca: tak, normy istnieją, ale by były naprawdę skuteczne, trzeba uznać naturalną normę moralną za podstawę normy prawnej, w przeciwnym razie zdana jest ona na łaskę i nielaskę kruchego, tymczasowego konsensusu.

13. Poznanie naturalnej normy prawnej nie jest niemożliwe dla człowieka, który zagłębia się w swoje wnętrze i, przyglądając się swemu przeznaczeniu, stawia sobie pytania o wewnętrzną logikę najgłębszych skłonności jego istoty. Choć nie bez wahań i niepewności może on odkryć, przynajmniej w istotnych zarysach, to wspólne prawo moralne, które mimo różnic kulturowych pozwala ludziom zrozumieć się wzajemnie w kwestii najważniejszych aspektów dobra i zła, tego co sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Ważne jest, by dotrzeć do tego podstawowego prawa, angażując w to poszukiwanie nasze najlepsze zasoby intelektualne, nie ulegając zniechęceniu z powodu niejasności i nieporozumień. Faktycznie, wartości zakorzenione w prawie naturalnym są obecne, chociaż w sposób niepełny i nie zawsze konsekwentny, w porozumieniach międzynarodowych, w powszechnie uznawanych formach władzy, w zasadach prawa humanitarnego włączonych do ustawodawstwa poszczególnych państw czy statutów organizacji międzynarodowych. Ludzkość nie jest «pozbawiona prawa». Pilnie potrzebny jest jednak dalszy dialog na temat tych zagadnień, prowadzący do tego, by również prawodawstwa poszczególnych państw

zgodnie zmierzały do uznawania podstawowych praw człowieka. Rozwój kultury prawnej na świecie zależy również od wysiłku, z jakim normy międzynarodowe wypełnia się zawsze treścią głęboko ludzką, by uniknąć sprowadzania ich do procedur, które łatwo można obejść z pobudek egoistycznych czy ideologicznych.

Przewycięzanie konfliktów i rozbrojenie

14. Ludzkość przeżywa dziś niestety wielkie podziały i ostre konflikty, których posępny cień kładzie się na jej przyszłości. Na rozległych obszarach globu narastają napięcia, podczas gdy niebezpieczeństwo, że coraz więcej krajów będzie posiadało broń nuklearną budzi w każdym odpowiedzialnym człowieku uzasadniony niepokój. Trwa wciąż wiele wojen domowych na kontynencie afrykańskim, choć liczne kraje zrobiły tam postępy w zakresie wolności i demokracji. Bliski Wschód nadal jest widownią konfliktów i zamachów, których wpływ obejmuje również sąsiadujące kraje i regiony, co stwarza zagrożenie, że i one znajdą się w spirali przemocy. W planie bardziej ogólnym trzeba niestety odnotować ze smutkiem wzrost liczby państw uczestniczących w wyścigu zbrojeń: nawet kraje określane jako rozwijające się, przeznaczają znaczną część ze swego szczupłego dochodu narodowego na zakup broni. Odpowiedzialność za ten zgubny handel ponosi wiele stron: zarówno przemysłowo rozwinięte kraje świata, które czerpią ogromne zyski ze sprzedaży broni, jak i oligarchie będące u władzy w wielu krajach ubogich, które chcą wzmocnić swą pozycję przez zakup coraz bardziej nowoczesnej broni. W czasach tak trudnych naprawdę konieczne jest, by wszyscy ludzie dobrej woli starali się osiągnąć konkretne porozumienia w kwestii skutecznej demilitaryzacji, przede wszystkim w zakresie broni nuklearnej. W obecnej fazie, kiedy proces, który ma doprowadzić do nierozprzestrzeniania broni nuklearnej zatrzymał się, czuję się w obowiązku wezwać rządzących, by bardziej zdecydowanie podjęli na nowo rokowania mające na celu stopniową, opartą na uzgodnieniach eliminację istniejących arsenałów broni nuklearnych. Ponawiając ten apel, wiem, że wyrażam także pełne troski pragnienie tych wszystkich, którym leży na sercu przyszłość ludzkości.

15. Mija sześćdziesiąt lat, odkąd Organizacja Narodów Zjednoczonych uroczystie ogłosiła Powszechną Deklarację Praw Człowieka (1948-

2008). Ten dokument był reakcją rodziny ludzkiej na okropności drugiej wojny światowej. Uznawała ona, że jej jedność jest oparta na równej godności wszystkich ludzi, a centralną kwestią ludzkiego współistnienia jest poszanowanie fundamentalnych praw jednostek i ludów; był to decydujący krok na trudnej i zobowiązującej drodze do zgody i pokoju. Na szczególne wspomnienie zasługuje też 25. rocznica ogłoszenia przez Stolicę Apostolską Karty Praw Rodziny (1983-2008), jak też 40. rocznica obchodów pierwszego Światowego Dnia Pokoju (1968-2008). Obchody tego Dnia, który zrodził się z opatrnościowej intuicji Papieża Pawła VI, kontynuowane z bezgranicznym oddaniem przez mojego umiłowanego i czcigodnego poprzednika Papieża Jana Pawła II, dały Kościołowi poprzez orędzia publikowane z tej okazji możliwość rozwijania nauki ukazującej we właściwym świetle potrzebę obrony tego podstawowego ludzkiego dobra. W kontekście tych właśnie znaczących rocznic wzywam mężczyzn i kobiety całego świata, by jaśniej uświadomili sobie, że wszyscy należą do jednej rodziny ludzkiej i zabiegali o to, by współistnienie na ziemi było coraz lepszym odzwierciedleniem tego przekonania, od którego zależy wprowadzenie prawdziwego, trwałego pokoju. Zachęcam także wierzących, by niestrudzenie błagali Boga o wielki dar pokoju. Chrześcijanie wiedzą zaś, że mogą się polecać wstawiennictwu Tej, która – będąc Matką Syna Bożego, który stał się człowiekiem dla zbawienia całej ludzkości – jest naszą wspólną Matką.

Wszystkim życzę szczęśliwego Nowego Roku!

Watykan, 8 grudnia 2007 roku

(1) Dekl. *Nostra aetate* 1.

(2) Por. Sobór Wat. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.

(3) Jan Paweł II, *Adhort. apost. Christifideles laici*, 40: AAS 81 (1989) 469.

(4) Tamże.

(5) Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, n. 211.

(6) Sobór Wat. II, *Dekret Apostolicam actuositatem*, 11.

(7) *Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny*, 22 października 1983 r., Wstęp, A: *L'Osservatore Romano*, wyd. pol. n. 10/1983, s.6.

* * * * *

Benedykt XVI

**Ewangelia słowem nadziei i zbawienia dla ludzi
wszystkich ras i kultur**

Orędzie Benedykta XVI na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy

Drodzy Bracia i Siostry!

Temat Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy zachęca w tym roku do szczególnej refleksji nad sytuacją młodych migrantów. Istotnie, w informacjach, jakie docierają do nas każdego dnia, mówi się o nich często. Rozległy proces globalizacji, dokonujący się w świecie, z którym związana jest konieczność przemieszczania się, powoduje, że także wielu młodych ludzi decyduje się emigrować i zamieszkać z dala od swoich rodzin i ojczyzn. W rezultacie z rodzinnych krajów wyjeżdża często młodzież najbardziej wykształcona, podczas gdy w krajach, które przyjmują imigrantów, obowiązują przepisy utrudniające ich rzeczywistą integrację. Zjawisko emigracji staje się coraz rozleglejsze i obejmuje rosnącą liczbę osób z wszystkich warstw społecznych. Słusznie zatem instytucje publiczne, organizacje humanitarne, a także Kościół katolicki przeznaczają wiele zasobów, aby wyjść im naprzeciw i pomóc w trudnych sytuacjach.

Młodzi migranci szczególnie mocno przeżywają trudny problem, jakim jest tzw. „podwójna przynależność”: z jednej strony odczuwają głęboką potrzebę zachowania rodzimej kultury, z drugiej zaś rodzi się w nich zrozumiałe pragnienie organicznego związania się ze społeczeństwem, które ich przyjęło, tak jednak, aby nie było to całkowitą asymilacją i zerwaniem z tradycjami przodków. Wśród imigrantów są też dziewczęta, które łatwiej mogą stać się ofiarami wyzysku, szantażu moralnego czy nawet wszelkiego rodzaju nadużyć. A cóż powiedzieć o młodzieży, o niepełnoletnich pozbawionych opieki, którzy wśród osób ubiegających się o azyl stanowią kategorię szczególnie narażoną na niebezpieczeństwa? Ci chłopcy i dziewczęta trafiają często na ulicę, pozostawieni są samym sobie, wykorzystywani

przez ludzi pozbawionych skrupułów, którzy niejednokrotnie czynią z nich ofiary przemocy fizycznej, moralnej i seksualnej.

Kiedy zaś przyjrzymy się bliżej społeczności migrantów przymusowych – uchodźców, wypędzonych, ofiar handlu ludźmi – widzimy wśród nich niestety także wiele dzieci i nastolatków. Wstrząsające obrazy wielkich obozów dla uchodźców czy wypędzonych, istniejące w wielu częściach świata, nie pozwalają nam milczeć. Czyż nie nasuwa się wówczas myśl, że te małe ludzkie istoty przyszły na świat mając takie samo jak inni prawo do szczęścia? A zarazem, czy można nie pamiętać, że dzieciństwo i młodość to etapy życia o fundamentalnym znaczeniu dla rozwoju człowieka, które wymagają poczucia stabilności, spokoju i bezpieczeństwa? Wszystko, czego doświadczyły te dzieci i młodzież, to przymusowe życie w „obozach”, gdzie przebywają w odosobnieniu, z dala od skupisk ludności, bez możliwości uczęszczania do normalnej szkoły. Jak mogą z ufnością patrzeć w przyszłość? Choć to prawda, że wiele się dla nich czyni, trzeba podjąć jeszcze większy wysiłek, ażeby im pomóc, tworząc odpowiednie struktury, aby zapewnić im pobyt i dostęp do oświaty.

W tej właśnie perspektywie rodzi się pytanie: jak odpowiedzieć na oczekiwania młodych migrantów? Co czynić, aby im pomóc? Z pewnością należy przede wszystkim koncentrować się na rodzinie i szkole. Jak bardzo złożone są jednak sytuacje i jak liczne trudności, z którymi ci młodzi ludzie spotykają się w środowisku rodziny i szkoły! W rodzinach ulega osłabieniu tradycyjny podział ról, jaki istniał w kraju pochodzenia, i często jesteśmy świadkami starcia między rodzicami, którzy są przywiązani do swojej kultury, a dziećmi, które szybko przyswoiły sobie kulturę nowego środowiska społecznego. Nie należy też lekceważyć trudności, z jakimi zmagają się młodzi ludzie, gdy próbują przystosować się do systemu kształcenia obowiązującego w kraju, który ich przyjął. Również system szkolnictwa winien zatem uwzględniać te okoliczności i przewidywać specjalne integracyjne programy nauki dla młodych imigrantów, dostosowane do ich potrzeb. Ważne jest też tworzenie w klasach klimatu wzajemnego szacunku i dialogu wszystkich uczniów na bazie uniwersalnych zasad i wartości, wspólnych wszystkim kulturom. Dzięki wysiłkowi wszystkich –

nauczycieli, rodzin i uczniów – z pewnością młodzi migranci będą mogli jak najlepiej poradzić sobie z wyzwaniem integracji i przyswoić sobie wszystko, co może sprzyjać ich rozwojowi ludzkiemu i formacji kulturowej i zawodowej. Dotyczy to w szczególności młodych uchodźców, dla których należy przygotować stosowne programy zarówno w szkołach, jak w środowisku pracy, aby zapewnić im właściwe przygotowanie, dając niezbędne podstawy, pozwalające wejść w odpowiedni sposób w nowe środowisko społeczne, kulturowe i zawodowe.

Kościół ze szczególną uwagą przygląda się społeczności migrantów i oczekuje, że ci, którzy w swoich rodzinnych krajach otrzymali wychowanie chrześcijańskie, będą czerpali z tego dziedzictwa wiary i wartości ewangelicznych, a przez to dawali świadectwo życia zgodnego z wiarą w różnych sytuacjach życiowych. Właśnie z myślą o tym zachęcam wspólnoty kościelne w krajach docelowych, aby życzliwie przyjmowały młodzież i dzieci oraz ich rodziców, starając się zrozumieć doświadczenia życiowe i ułatwiać im integrację. Wśród migrantów jest także – jak napisałem w ubiegłorocznym orędziu – kategoria osób, którym należy poświęcić szczególną uwagę. Są to studenci z innych krajów, którzy ze względu na studia znajdują się z dala od swoich domów. Ich liczba wzrasta nieustannie. Ci młodzi ludzie potrzebują specjalnej opieki duszpasterskiej, ponieważ są nie tylko studentami, ale także tymczasowymi migrantami. Często czują się samotni, obciążeni obowiązkami związanymi z nauką, a czasem także zmagają się z trudnościami ekonomicznymi. Kościół patrzy na nich z macierzyńską troską i miłością, stara się podejmować specjalne działania duszpasterskie i socjalne, które pozwolą wykorzystać ogromne zasoby ich młodości. Trzeba zabiegać o to, aby młodzi ludzie mogli otworzyć się na dynamikę relacji międzykulturowych, wzbogacając się dzięki kontaktom ze studentami innych kultur i religii. Dla młodych chrześcijan to doświadczenie nauki i formacji może się stać pożyteczne z punktu widzenia dojrzewania wiary, pobudzając ją do otwarcia się na ową powszechność, która jest elementem konstytutywnym Kościoła katolickiego.

Drodzy młodzi migranci, ucicie się budować razem z waszymi rówieśnikami społeczeństwo bardziej sprawiedliwe i braterskie, wypełniając sumiennie i poważnie swoje powinności wobec waszych rodzin i wobec państwa. Szanujcie prawo i nie ulegajcie nigdy nienawiści i przemocy. Starajcie się być już teraz twórcami społeczeństwa, w którym panuje zrozumienie i solidarność, sprawiedliwość i pokój. Proszę zwłaszcza was, młodzi chrześcijanie, abyście wykorzystali ten czas studiów do coraz lepszego poznawania i większego umiłowania Chrystusa. Jezus chce, byście byli Jego prawdziwymi przyjaciółmi, i dlatego powinniście nieustannie zacieśniać bliską więź z Nim przez modlitwę i uważne wsłuchiwanie się w Jego słowo. On chce, abyście byli Jego świadkami, i dlatego jest konieczne, abyście starali się odważnie żyć Ewangelią, przekładając ją na konkretne gesty miłości do Boga i wielkodusznej służby braciom. Kościół potrzebuje także was i liczy na wasz wkład. Możecie odegrać niezwykle opatrnościową rolę w kontekście współczesnej ewangelizacji. Wywodzicie się z różnych kultur, ale dzięki temu, że jednoczy was przynależność do jedyne Kościoła Chrystusa, możecie ukazywać, że Ewangelia jest żywa i dostosowana do każdej sytuacji; że jest orędziem odwiecznym i zawsze nowym; słowem nadziei i zbawienia dla ludzi wszystkich ras i kultur, w każdym wieku i każdej epoce.

Maryi, Matce całej ludzkości, i Józefowi, jej przeczystemu oblubieńcowi, którzy wraz z Jezusem byli uchodźcami w Egipcie, zawieram każdego z was, wasze rodziny, wszystkich, którzy na różne sposoby zajmują się rozległą problematyką młodych migrantów, wolontariuszy i współpracowników duszpasterskich, którzy was wspomagają, okazując gotowość do służby i życzliwe wsparcie. Niech Pan zawsze będzie z wami i waszymi rodzinami, abyście razem mogli przewycięzać przeszkody i trudności materialne i duchowe, jakie napotykać na swojej drodze. Do tych życzeń dołączam specjalne Błogosławieństwo Apostolskie dla każdego z was i dla waszych bliskich.

Watykan, 18 października 2007 r.

* * * * *

„Chrystus dla was stał się ubogim” (por. 2 Kor 8, 9)

Orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI na Wielki Post 2008 roku

1. Wielki Post każdego roku stwarza nam opatrnościową okazję do refleksji nad sensem i wartością naszego życia chrześcijańskiego i pobudza nas do odkrywania miłosierdzia Bożego, abyśmy sami z kolei stawali się bardziej miłosierni względem braci. W okresie Wielkiego Postu Kościół przypomina pewne szczególne zobowiązania, które w konkretny sposób mają pomagać wiernym w tym procesie wewnętrznej odnowy; są nimi modlitwa, post i jałmużna. W tym roku w tradycyjnym orędziu wielkopostnym pragnę wziąć pod rozwagę praktykę jałmużny, która jest konkretnym sposobem przyjscia z pomocą temu, kto jest w potrzebie, a zarazem praktyką ascetyczną, pozwalającą uwolnić się od przywiązania do dóbr ziemskich. O tym, jak wielka jest siła przyciągania bogactw materialnych i jak wyraźna musi być nasza decyzja nieczynienia z nich bóstwa, mówi w sposób kategoryczny Jezus: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie!” (Łk 16, 13).

Jałmużna pomaga nam przezwyciężyć tę nieustanną pokusę, ucząc nas wychodzenia naprzeciw potrzebom bliźniego i dzielenia się z innymi tym, co dzięki dobroci Bożej posiadamy. Taki jest cel specjalnych zbiórek na rzecz ubogich, organizowanych w okresie Wielkiego Postu w wielu częściach świata. I tak z wewnętrznym oczyszczeniem łączy się konkretny wyraz komunii kościelnej, tak jak było już w pierwotnym Kościele. Mówi o tym św. Paweł w swoich Listach odnośnie do zbiórki na rzecz wspólnoty w Jerozolimie (por. 2 Kor 8-9; Rz 15, 25-27).

2. Ewangelia naucza, że nie jesteśmy właścicielami, lecz zarządcami dóbr, które posiadamy; nie można zatem traktować ich jako wyłącznej własności, lecz trzeba uznać je za środki, którymi posługuje się Pan, wzywając każdego z nas, by stał się pośrednikiem Jego opatrności

względem bliźniego. Jak przypomina Katechizm Kościoła Katolickiego, dobra materialne zyskują wartość społeczną zgodnie z zasadą ich powszechnego przeznaczenia (por. n. 2404).

W Ewangelii Jezus jasno napomina tych, którzy posiadają bogactwa ziemskie i je wykorzystują jedynie dla siebie. Wobec wielkiej rzeszy ludzi, którzy cierpią głód, pozbawieni wszystkiego, brzmią niczym mocny wyrzut słowa św. Jana: „Jeśliby ktoś posiadał na świecie majątek i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość do Boga?” (1 J 3, 17). Tym mocniejsze jest wezwanie do dzielenia się w krajach, gdzie większość ludności stanowią chrześcijanie, albowiem ich odpowiedzialność za tłumy, które cierpią z powodu nędzy i opuszczenia, jest jeszcze większa. Przyjście im z pomocą, bardziej niż aktem miłosierdzia, jest wymogiem sprawiedliwości.

3. Ewangelia uwydatnia charakterystyczną cechę jałmużny chrześcijańskiej: ma być ona dawana w ukryciu. „Niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa – mówi Jezus – aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu” (Mt 6, 3-4). A nieco wcześniej powiedział, że nie należy chlubić się własnymi dobrymi czynami, aby nie ryzykować utraty nagrody w niebie (por. Mt 6, 1-2). Uczeń ma troszczyć się o to, aby wszystko służyło większej chwale Boga. Jezus napomina: „Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16). Wszystko zatem należy czynić na chwałę Boga, a nie własną. Niech świadomość tego, drodzy bracia i siostry, towarzyszy każdemu gestowi pomocy bliźniemu, nie dopuszczając do tego, aby służył zwracaniu uwagi na samych siebie. Jeżeli wypełniając dobre uczynki nie mamy na względzie chwały Bożej i prawdziwego dobra braci, lecz zabiegamy o korzyści osobiste czy po prostu poklask, nie postępujemy zgodnie z optyką ewangeliczną. We współczesnym społeczeństwie ekspresji wizualnej trzeba zachować dużą czujność, gdyż ta pokusa pojawia się często. Ewangeliczna jałmużna nie jest zwykłą filantropią; jest raczej konkretnym wyrazem miłosiernej miłości, cnoty teologalnej, która wymaga wewnętrznego nawrócenia się na miłość Boga i braci, do naśladowania Jezusa Chrystusa, który umierając na krzyżu, oddał za nas całego siebie. Jak nie

dziękować Bogu za tak liczne osoby, które po cichu, z dala od reflektorów medialnego społeczeństwa spełniają w tym duchu wielkoduszne uczynki, wspierając bliźniego w potrzebie? Na niewiele zdaje się dawanie własnych dóbr innym, jeżeli z tego powodu serce napelnia się dumą; dlatego nie szuka u ludzi uznania za swe czyny miłosierdzia ten, kto wie, że Bóg „widzi w ukryciu” i w ukryciu wynagrodzi.

4. Pismo Święte zachęcając nas, abyśmy popatrzyli na jałmużnę w sposób głębszy, sięgając poza wymiar czysto materialny, poucza nas, że więcej radości jest w dawaniu aniżeli w braniu (por. Dz 20, 35). Kiedy naszym postępowaniem powoduje miłość, wyrażamy prawdę naszego istnienia: zostaliśmy bowiem stworzeni nie dla samych siebie, lecz dla Boga i dla braci (por. 2 Kor 5, 15). Ilekroć z miłości do Boga dzielimy się naszymi dobrami z potrzebującym bliźnim, zawsze doświadczamy, że pełnię życia rodzi miłość i że wszystko zwraca się jako błogosławieństwo w postaci pokoju, wewnętrznego zadowolenia i radości. Ojciec niebieski wynagradza nasze jałmużny swoją radością. I jest jeszcze coś więcej: św. Piotr wśród duchowych owoców jałmużny wymienia przebaczenie grzechów. Píše: „Miłość zakrywa wiele grzechów” (1 P 4, 8). Jak często przypomina liturgia Wielkiego Postu, Bóg daje nam grzesznikom możliwość uzyskania przebaczenia. Dzielenie się z ubogimi tym, co posiadamy, przygotowuje nas do przyjęcia tego daru. Mam na myśli w tej chwili tych, którym ciąży wyrządzone zło i właśnie z tego powodu czują się dalecy od Boga, pełni lęku i niemal niezdolni do Niego się uciec. Zbliżając nas do innych, jałmużna zbliża nas do Boga i może stać się narzędziem prawdziwego nawrócenia i pojednania z Nim i z braćmi.

5. Jałmużna uczy wielkodusznej miłości. Św. Józef Benedykt Cottolengo napominał niejednokrotnie: „Nie liczcie nigdy monet, które dajecie, bowiem ja zawsze powtarzam: jeśli przy dawaniu jałmużny lewa ręka nie ma wiedzieć o tym, co czyni prawa, także prawa nie powinna wiedzieć tego, co sama czyni” (*Detti e pensieri, Edilibri*, n. 201). W związku z tym niezwykle wymowny jest ewangeliczny epizod, w którym uboga wdowa wrzuca do skarbca świątyni „wszystko, co miała na swe utrzymanie” (Mk 12, 44). Jej mała i niewiele znacząca

moneta staje się wiele mówiącym symbolem: ta wdowa daje Bogu nie z tego, co jej zbywa, nie tyle coś, co posiada, lecz to, czym jest – całą siebie.

Ten poruszający epizod jest włączony w opis dni bezpośrednio poprzedzających mękę i śmierć Jezusa, który – jak pisze św. Paweł – stał się ubogi, aby nas swoim ubóstwem ubogacić (por. 2 Kor 8, 9); dał za nas całego siebie. Wielki Post, również poprzez praktykę jałmużny, nakłania nas do tego, abyśmy z Niego brali przykład. Od Niego możemy się nauczyć, jak czynić z naszego życia całkowity dar. Poprzez naśladowanie Go stajemy się zdolni i skłonni dać nie tyle trochę z tego, co posiadamy, lecz nas samych. Czyż cała Ewangelia nie streszcza się w jedynym przykazaniu miłości? Wielkopostna praktyka jałmużny ma być zatem środkiem służącym pogłębieniu naszego chrześcijańskiego powołania. Gdy chrześcijanin ofiaruje bezinteresownie samego siebie, daje świadectwo, że to nie bogactwo materialne dyktuje prawa istnienia, lecz miłość. A zatem tym, co nadaje wartość jałmużnie, jest miłość, która inspiruje różne formy daru, odpowiednio do możliwości i warunków każdego.

6. Drodzy bracia i siostry, Wielki Post zachęca nas, abyśmy „ćwiczyli ducha”, również przez praktykę jałmużny, co pozwoli nam wzrastać w miłości i rozpoznać w ubogich samego Chrystusa. Dzieje Apostolskie opowiadają, że do chromego, który u drzwi świątyni prosił o jałmużnę, apostoł Piotr rzekł: „Nie mam srebra ani złota (...) ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!” (Dz 3, 6). Jałmużna, którą dajemy, to rzecz, będąca znakiem większego daru, jaki możemy ofiarować innym, głosząc Chrystusa i dając o Nim świadectwo – o Tym, w którego imieniu jest prawdziwe życie. Starajmy się zatem w tym okresie indywidualnie i wspólnotowo bardziej przyłączyć do Chrystusa, abyśmy byli świadkami Jego miłości. Niech Maryja, Matka i wierna Służebnica Pańska, pomaga wierzącym toczyć wielkopostną „duchową walkę” bronią modlitwy, postu i jałmużny, aby mogli obchodzić święta wielkanocne odnowieni w duchu. Życząc tego, z radością udzielam wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 30 października 2007 r.

Orędzie na Dzień Chorego 2008

Drodzy Bracia i Siostry!

1. 11 lutego, w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, obchodzimy Światowy Dzień Chorego, który stanowi okazję sprzyjającą refleksji nad sensem bólu i nad chrześcijańskim obowiązkiem nakazującym, by poczuwać się do odpowiedzialności w każdej sytuacji, w jakiej on występuje. W tym roku te znaczące obchody łączą się z dwoma wydarzeniami, ważnymi dla życia Kościoła, na co wskazuje wybrany temat «Eucharystia, Lourdes i duszpasterstwo chorych» – 150. rocznica objawień Niepokalanej w Lourdes i Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Quebecu w Kanadzie. Jest to szczególna sposobność do rozważenia ścisłej więzi istniejącej między tajemnicą eucharystyczną, rolą Maryi w planie zbawienia i rzeczywistością bólu i cierpienia człowieka. 150. rocznica objawień w Lourdes kieruje nasze spojrzenia ku Najświętszej Dziewicy, której Niepokalane Poczęcie stanowi wspaniały, bezinteresowny dar dany przez Boga kobiecie, aby mogła w pełni włączyć się w Boży plan, z wytrwałą i niezłomną wiarą, pomimo czekających ją prób i cierpień. Dlatego Maryja jest wzorem całkowitego zdania się na wolę Bożą: przyjęła odwieczne Słowo w sercu i poczęła Je w swoim dziewiczym łonie; zaufała Bogu i, z sercem przebitym mieczem bólu (por. Łk 2, 35), bez wahania dzieliła mękę swego Syna, odnawiając u stóp krzyża na Kalwarii swoje «tak», wypowiedziane podczas zwiastowania. Medytować nad Niepokalanym Poczęciem Maryi znaczy ulec fascynacji «tak», które w przedziwny sposób związało ją z misją Chrystusa, Odkupiciela ludzkości; pozwolić, by wzięła nas za rękę i nami pokierowała, abysmy sami z kolei powiedzieli fiat woli Bożej całym życiem, na które składają się radości i smutki, nadzieje i rozczarowania, ze świadomością, że próby, ból i cierpienie wzbogacają sens naszego pielgrzymowania na ziemi.

2. Nie sposób kontemplować Maryi i nie ulec fascynacji Chrystusem; nie można też patrząc na Chrystusa nie odczuwać obecności Maryi. Istnieje nierozzerwalna więź między Matką i Synem poczętym w Jej łonie za sprawą Ducha Świętego, a więź tę uświadamiamy sobie w tajemniczy sposób w sakramencie Eucharystii, na co zwracali uwagę już w pierwszych wiekach Ojcowie Kościoła i teologowie. «Ciało zrodzone z Maryi, pochodzące z Ducha Świętego, jest chlebem, który zstąpił z nieba», stwierdza św. Hilary z Poitiers, a w *Sacramentarium Bergomense* (Sakramentarzu z Bergamo) z IX w. czytamy: «Jej łono zakwitło i wydało owoc, chleb, który napelnił nas darem anielskim. Maryja przywróciła zbawieniu to, co Ewa zniszczyła swoją winą». Mówi też św. Piotr Damiani: «Ciało, które Najświętsza Dziewica poczęła i żywiła w swoim łonie z macierzyńską troską, to ciało - jak mówię - a nie żadne inne, ponad wszelką wątpliwość otrzymujemy teraz na świętym ołtarzu i pijemy Jego krew jako sakrament naszego zbawienia. To głosi wiara katolicka, tego wiernie naucza Kościół święty». Wiąż Najświętszej Panny z Synem, Barankiem złożonym w ofierze, który gładzi grzechy świata, obejmuje Kościół mistyczne Ciało Chrystusa. Maryja – pisze sługa Boży Jan Paweł II – jest „niewiastą Eucharystii” całym swoim życiem, i dlatego Kościół, patrząc na Nią jako na swój wzór, «jest wezwany do Jej naśladowania także w odniesieniu do Najświętszej Tajemnicy» (*Ecclesia de Eucharistia*, 53). W takim ujęciu łatwiej zrozumieć dlaczego w Lourdes z kultem Błogosławionej Dziewicy Maryi łączy się nieustannie wyraźne nawiązywanie do Eucharystii poprzez codzienne Liturgie eucharystyczne, adorację Najświętszego Sakramentu i błogosławieństwo chorych, które jest jednym z najbardziej poruszających momentów dla pielgrzymujących do Groty Massabielskiej.

Obecność w Lourdes licznych pielgrzymujących chorych oraz wolontariuszy, którzy im towarzyszą, skłania do refleksji nad czułą macierzyńską troską, z jaką Najświętsza Maryja Panna pochyla się nad bólem i cierpieniem człowieka. Zjednoczona z Ofiarą Chrystusa, Maryja, Mater Dolorosa, która u stóp krzyża cierpi ze swoim boskim Synem, jest szczególnie bliska wspólnocie chrześcijańskiej, otaczającej opieką swoich cierpiących członków, którzy noszą znaki męki Pańskiej. Maryja cierpi z tymi, którzy przechodzą próbę, razem z nimi żywi

nadzieję i daje im pociechę przez swoje macierzyńskie wsparcie. A czyż nie jest prawdą, że duchowe doświadczenie tak wielu chorych pozwala coraz lepiej zrozumieć, że «Boski Odkupiciel pragnie dotrzeć do serca każdego cierpiącego człowieka poprzez serce swojej Najświętszej Matki, pierwszej i najdoskonalszej wśród wszystkich odkupionych» (Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, 26)?

3. O ile Lourdes sprzyja medytacji nad macierzyńską miłością Niepokalanej Dziewicy do Jej chorych i cierpiących dzieci, o tyle najbliższy Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny będzie sposobnością, by wielbić Jezusa Chrystusa obecnego w Sakramencie ołtarza, Jemu zawierzyć, jako niezawodnej nadziei, przyjąć Go jako lek nieśmiertelności, który uzdrawia ciało i ducha. Jezus Chrystus odkupił świat swoim cierpieniem, swoją śmiercią i swoim zmartwychwstaniem i zechciał pozostać z nami jako «chleb życia» na naszą ziemską pielgrzymkę. “Eucharystia – dar Boży, aby świat miał życie”: tak brzmi temat Kongresu Eucharystycznego; podkreśla on, że Eucharystia jest darem, w którym Ojciec ofiaruje światu swego jedyne Syna, wcielonego i ukrzyżowanego. To On gromadzi nas wokół eucharystycznego stołu, budząc w swoich uczniach troskliwą miłość do cierpiących i chorych, w których wspólnota chrześcijańska rozpoznaje oblicze swojego Pana. Jak podkreśliłem w Posynodalnej adhortacji apostoelskiej *Sacramentum caritatis*, „nasze wspólnoty, gdy celebrują Eucharystię, powinny być coraz bardziej świadome, że ofiara Chrystusa jest dla wszystkich i dlatego Eucharystia przynagła każdego weń wierzącego, by stawał się ‘chlebem łamanym’ dla innych” (n. 88). A zatem mamy bezpośrednio angażować się w posługę braciom, zwłaszcza tym, którzy borykają się z trudnościami, ponieważ powołaniem każdego chrześcijanina jest być naprawdę – razem z Jezusem – chlebem łamanym, aby świat miał życie.

4. Jest zatem jasne, że duszpasterstwo służby zdrowia i chorych powinno czerpać właśnie z Eucharystii duchową siłę, potrzebną, by skutecznie nieść pomoc człowiekowi i pomagać mu zrozumieć zbawczą wartość jego cierpienia. Jak napisał sługa Boży Jan Paweł II w cytowanym już Liście apostoelskim *Salvifici doloris*, Kościół widzi w cierpiących braciach i siostrach jakby „wieloraki podmiot

nadprzyrodzonej siły” Chrystusa (por. n. 27). W tajemniczy sposób zjednoczony z Chrystusem człowiek, który cierpi z miłością i ulegle zdaje się na wolę Bożą, staje się żywą ofiarą za zbawienie świata. Mój umiłowany poprzednik napisał także, że „im bardziej człowiek jest zagrożony grzechem, im cięższe struktury grzechu dźwiga w sobie współczesny świat, tym większą wymowę posiada w sobie ludzkie cierpienie. I tym bardziej Kościół czuje potrzebę odwoływania się do ludzkich cierpień dla ocalenia świata” (tamże). A zatem gdy w Quebecu rozważana jest tajemnica Eucharystii jako daru Boga, aby świat miał życie, podczas Światowego Dnia Chorego – w idealnej duchowej symetrii - nie tylko uwydatnia się rzeczywisty udział ludzkiego cierpienia w zbawczym dziele Boga, ale można też w pewnym sensie zakosztować jego cennych owoców, obiecanych tym, którzy wierzą. I tak ból, przyjęty z wiarą, staje się bramą do tajemnicy odkupieńczego cierpienia Jezusa oraz do osiągnięcia z Nim pokoju i szczęśliwości Jego zmartwychwstania.

5. Serdecznie pozdrawiam wszystkich chorych i osoby, które się nimi na różne sposoby opiekują, i zachęcam wspólnoty diecezjalne i parafialne, aby obchodząc bliski już Światowy Dzień Chorego, w pełni wykorzystwały szczęśliwą zbieżność 150. rocznicy objawień Matki Bożej w Lourdes oraz Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Niech to będzie okazja, by uwydatnić znaczenie Mszy św., adoracji eucharystycznej oraz kultu Eucharystii, tak aby kaplice w placówkach leczniczych stały się pulsującym sercem, w którym Jezus nieustannie ofiaruje się Ojcu za życie ludzkości. Również Eucharystia roznoszona chorym we właściwy sposób i w duchu modlitwy jest prawdziwym pokrzepieniem dla cierpiących na wszelkiego rodzaju schorzenia.

Niech zbliżający się Światowy Dzień Chorego będzie także okazją sprzyjającą szczególnej modlitwie do Maryi o macierzyńską opiekę nad złożonymi niemocą, nad personelem medycznym i nad osobami zaangażowanymi w duszpasterstwo chorych i pracowników służby zdrowia. Myślę zwłaszcza o kapłanach pracujących na tym polu, o zakonnicach i zakonnikach, o wolontariuszach i o wszystkich osobach, które z prawdziwym poświęceniem służą chorym i potrzebującym, wspierając ich na ciele i na duchu. Zawierzam

wszystkich Maryi, Bożej i naszej Matce, Niepokalanemu Poczęciu. Niech Ona pomaga każdemu dawać świadectwo, że jedyną właściwą odpowiedzią na ból i ludzkie cierpienie jest Chrystus, który zmartwychwstając zwyciężył śmierć i obdarzył nas życiem bez kresu. W tym duchu z serca udzielam wszystkim specjalnego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan, 11 stycznia 2008 r.

* * * * *

EPISKOPAT POLSKI

Osoby konsekrowane w służbie człowiekowi w potrzebie

List Pastorski na III Niedzielę Zwykłą – 27.01.2008 r.

Drodzy Bracia i Siostry, obchodząc w całym Kościele 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, już po raz dwunasty Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, pragniemy w Polsce przygotować się do tego świętowania i – w świetle słowa Bożego dzisiejszej niedzieli rozważyć niektóre formy służby miłości (*servitium caritatis*), jaką pełnią osoby konsekrowane wobec człowieka znajdującego się w potrzebie. Służba ta bowiem jest nie tylko „obfitowaniem w dobre uczynki” – o co zresztą prosiliśmy w dzisiejszej kolekcie – ale też uczestnictwem w misji całego Kościoła, a ta jest przecież kontynuacją misji samego Jezusa Chrystusa.

1. „Złamałeś jego ciężkie jarzmo”: nieść wyzwolenie

Prorok Izajasz w pierwszym czytaniu opisując tragiczną sytuację społeczeństwa Galilei (czyli „Krainy Zabulona i Neftalego”), które po najeździe Asyrii w 732 roku przed Chrystusem, zostało w dużej części deportowane do niewoli i skazane na niebyt historyczny, mówi o ciemnościach i mrokach, o upokorzeniu przez Pana; ale też w tych konkretnych wydarzeniach dziejowych dostrzega promyk nadziei, widzi „światłość wielką” tudzież „pomnożoną radość” i „zwiększone wesele”. U podstaw tej proroczej wizji legła Boża obietnica przyjścia Mesjasza, który niesie wyzwolenie: „łamię ciężkie jarzmo i pręt ciemńczy”.

„Nieść wyzwolenie” – oto zadanie, które wiele zakonów ma zapisane w swoich ustawach (Konstytucjach). Przecież i dziś niesprawiedliwości, ucisku i niewoli nie brakuje na świecie w żadnym jego zakątku. Są niewole indywidualne (takie jak narkomania, alkoholizm, nikotynizm i inne zgubne nałogi i uzależnienia oraz przewlekłe nieuleczalne choroby) i są też niewole strukturalne (takie jak choćby handel ludźmi, prostytucja, ekonomia bez solidarności, zjawiska migracyjne). Osoby konsekrowane stały zawsze w pierwszym szeregu

tych, którzy nieśli „światłość wielką” dla „mieszkańców kraju mroków”; tych, którzy nieśli wolność dla zniewolonych i uciśnionych. Przywołajmy parę przykładów: trynitarze na przestrzeni wieków „wykupili” wolność dla dziesiątek tysięcy niewolników, jednocześnie pracują wśród więźniów i uzależnionych; kamilianie poświęcają się narkomanom i bezdomnym; siostry Maryi Niepokalanej, pasterki i pasterzanki ratują kobiety oddające się prostytucji: prowadzą dla tych kobiet specjalne domy i wdrażają niecodzienny program wychodzenia z tej niewoli; bonifratrzy mają własne apteki i szpitale.

Bogu niech będą dzięki za osoby konsekrowane, za ich wrażliwość i przejęcie się do głębi potrzebami świata cierpiącego i ubogiego, za ich siłę wyobraźni i kreatywności w pomaganiu potrzebującym i zniewolonym, za ich ofiarną i gorliwą służbę przede wszystkim najuboższym i najbardziej potrzebującym.

2. „Byście byli jednego ducha i jednej myśli”: budować pokój i wspólnotę

Drugie czytanie przynosi nam reakcję św. Pawła na spory, swary, waśnie i kłótnie chrześcijan w Koryncie. Apostoł upomina ich i zaklina, aby przestali siać ziarna niezdrowej rywalizacji i gorszącej niezgody. Taka postawa bowiem niszczy jedność i wprowadza godne ubolewania rozłamy. A w Kościele nie powinien panować ani duch wymuszonego kolektywizmu ani egoistycznego indywidualizmu; każda zaś wspólnota zakonna żyje duchowością komunii, a nie kultem jednostki (nawet jeżeli ona byłaby najbardziej charyzmatyczna i utalentowana). „Od osób konsekrowanych oczekuje się, by były prawdziwymi mistrzami komunii i by żyły jej duchowością, jako świadkowie i twórcy owej, która zgodnie z zamysłem Bożym stanowi zwieńczenie historii człowieka” (Vita consecrata, 46).

„Tworzenie komunii”, budowanie wspólnoty wiary, które ułatwiają wzajemną akceptację, sprzyjają praktykowaniu życia chrześcijańskiego, krzewią przyjaźń i popierają współpracę – to posługa wielu osób konsekrowanych zaangażowanych w apostołatach wychowawczych i parafialnych. Szczególnie owocne są tutaj relacje z tymi świeckimi, którzy współuczestniczą w tym samym charyzmacie

i misji, co osoby konsekrowane. W ten sposób zaczyn Bożej łaski wchodzi niejako w wielką dzieję życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego na świecie i jest stawiany opór dążeniom rozłamowym i separatystycznym, jakich i dziś nie brakuje w sercu człowieka i w relacjach społecznych.

Nie tyle chodzi tu o budowanie alternatywy dla bezosobowej globalizacji, ile o odpowiedź i pomoc tym, którzy tęsknią za autentyczną wspólnotą i jednością w duchu miłości i solidarności. To są emigranci i uciekinierzy, turyści i pielgrzymi, bezrobotni i bezdomni, odrzuceni na margines i zapomniani, dzieci i młodzież, niepełnosprawni i w podeszłym wieku. Przywołajmy parę przykładów: pijarzy, salezjanie, bracia szkolni, michaelici, salwatorianie czy siostry prezentki, urszulanki szare, niepokalanki, nazaretanki i zmartwychwstanki specjalizują się w wychowaniu i duszpasterstwie młodzieży. Z prowadzenia sanktuariów i ośrodków rekolekcyjnych znani są m.in. franciszkanie, kapucyni, franciszkanie konwentualni, karmelici bosci i jezuita. Działalność charytatywna jest domeną m.in. albertynów, którzy pomagają ubogim w schroniskach i przytuliskach oraz wydają posiłki w kuchniach dla ubogich. Wśród polskich emigrantów pracują m.in. chrystusowcy, zmartwychwstańcy i misjonarki Chrystusa Króla.

Trzeba przy tym pamiętać, że osoby konsekrowane niosąc pomoc potrzebującym, w rzeczywistości troszczą się „o wizerunek Boga zniekształcony w obliczach braci i siostr, w ich twarzach oszpeconych przez głód, w twarzach rozczarowanych przez puste obietnice polityków, w upokorzonych twarzach tych, których kultura jest poniżana, w twarzach przelęknionych zaślepioną przemocą, w niespokojnych twarzach dzieci, w twarzach kobiet znieważanych i poniżanych, w zmęczonych twarzach migrantów, którzy nie spotkali się z godziwym przyjęciem, w twarzach starców, którym brak najbardziej podstawowych warunków godnego życia” (Vita consecrata, 75).

Bogu niech będą dzięki za osoby konsekrowane, za ich życie ofiarnej, czynnej i bezinteresownej miłości, która tworzy pokój i komunie, za nową wyobraźnię miłosierdzia w pomaganiu

opuszczonym

i zagubionym, za ich konkretną i wielkoduszną służbę przede wszystkim dzieciom i młodzieży.

3. „Głosząc Ewangelię o królestwie”: ewangelizować

Ewangelia dzisiejszej niedzieli ukazuje nam, jak Chrystus opuszcza Nazaret, osiedla się w „Kafarnaum nad jeziorem” i rozpoczyna „nauczać”. Zaraz też, „gdy przechodził obok Jeziora Galilejskiego”, powołał pierwszych uczniów, braci Szymona i Andrzeja, a potem innych dwóch braci, Jakuba i Jana; wszyscy oddawali się rybołówstwu. Pan Jezus – jakby na osłodę odejścia od aktualnego zawodu – obiecuje im zaraz na początku, iż uczyni ich „rybakami ludzi”. Ci wezwani „natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim”. Na razie muszą się uczyć w szkole Mistrza: potem dopiero – uformowani i przygotowani – zostaną wysłani w świat, aby „głosić Ewangelię o królestwie”.

„Ewangelizowanie” to są najpiękniejsze i najbardziej śmiałe strony historii wielu zakonów. Zresztą osoby konsekrowane, ze swej natury, nie mogą pozo- stać zamknięte w sobie, bo są wezwane do ogolocenia i poświęcenia się, jak Jezus, na służbę potrzebujących. A przecież jeszcze tak wielu ludzi nie poznało objawienia się Bożej miłości w Chrystusie, jest jeszcze na naszej planecie wiele białych plam, które nie zostały uświęcone Ewangelią. Któż mógłby pozostać obojętny wobec tego faktu? Dlatego z radością i entuzjazmem tysiące osób konsekrowanych udaje się w obce strony, aby przepowiadać Chrystusa różnym (czasem bardzo egzotycznym) ludom i narodom. Prym wśród 3,5 tysiąca polskich zakonników pracujących na misjach i za granicą wiodą werbiści, chrystusowcy, franciszkanie konwentualni, franciszkanie, salezianie, oblaci i salwatorianie. Polskich zakonnic pracujących na misjach i zagranicą jest ok. 2,5 tysiąca: najwięcej pochodzi ze zgromadzenia służebniczek starowiejskich, franciszkanek misjonarek, nazaretanek, elżbietanek, sercanek, urszulanek szarych, klawerianek, derbistek i misjonarek Chrystusa Króla.

Szczególną formą głoszenia Słowa Bożego jest ewangelizacja przez środki masowego przekazu. W tej działalności specjalizują się

takie zgromadzenia, jak pallotyni, pauliści, jezuici, dominikanie, redemptoryści, franciszkanie konwentualni, loretanki, a także paulistki i salwatorianie, którzy do ewangelizacji wykorzystują najnowocześniejsze środki społecznego przekazu, m.in. przez płyty CD i sieć Internetu. Do najbardziej znanych należy Radio Maryja i telewizja TRWAM redemptorystów czy Telewizja Puls franciszkanów konwentualnych, z czasopism np. dominikański miesięcznik "W drodze" czy jezuicki "Przegląd Powszechny".

Bogu niech będą dzięki za osoby konsekrowane, które „pracują we wszystkich częściach świata dla umocnienia i rozszerzenia Królestwa Chrystusa, głosząc Ewangelię wszędzie, nawet w najdalszych regionach” (Vita consecrata, 78); za ich wkład w ewangelizację narodów i świadectwo o wartościach ewangelicznych, za ich bezinteresowną i żarliwą służbę ewangelizacyjną.

Zawierając wszystkie osoby konsekrowane Matce Bożej, która jest inspirującym wzorem całkowitego oddania się Chrystusowi, prosimy niech otoczy opieką działalność charytatywną, duszpasterską i misyjną osób konsekrowanych. Wyrażając wdzięczność za ich modlitwę i pracę w winnicy Pańskiej, prosimy Boga, aby wszystkich chronił i darzył pomyślnością i powiększał liczbę tych, którzy radosnym sercem podejmą drogę życia konsekrowanego.

+ *Kazimierz Gurda*

Przewodniczący Komisji Konferencji Episkopatu Polski
ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia
Apostolskiego

* * * * *

Komunikat z 343 Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski

W dniach 5 i 6 marca 2008 r. odbyło się w Warszawie 343. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Obradami kierował Przewodniczący Konferencji abp Józef Michalik, a w ich części brał udział Nuncjusz Apostolski abp Józef Kowalczyk. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele episkopatów 11 krajów: Anglii i Walii, Białorusi, Chorwacji, Francji, Kazachstanu, Niemiec, Serbii, Słowacji, Ukrainy, Węgier i Włoch. Wieczorem pierwszego dnia zebrania odbył się w Teatrze Wielkim w Operze Narodowej w Warszawie koncert jubileuszowy dedykowany Księdzu Prymasowi Józefowi Glempowi z okazji 25. rocznicy Jego kardynalatu. Uroczystość odbyła się z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej, członków Episkopatu Polski, biskupów gości oraz licznie zgromadzonych przedstawicieli Warszawy i archidiecezji warszawskiej.

1. Uczestniczący w zebraniu kard. Cormac-Murphy O'Connor, przewodniczący Konferencji Biskupów Katolickich Anglii i Walii zaproponował powołanie dwustronnego zespołu, którego celem byłoby wypracowanie struktur odpowiadających aktualnym nabrzmiałym wyzwaniom duszpasterskim. Podobne problemy, choć w różnej skali, występują również w innych krajach świata. Konferencja Episkopatu Polski wybrała nowego delegata ds. duszpasterstwa emigracji polskiej biskupa radomskiego Zygmunta Zimowskiego i powierzyła Mu troskę o nawiązanie kontaktów z konferencjami episkopatów innych krajów oraz wypracowywanie nowych form w duszpasterstwie Polaków przebywających za granicą. Równocześnie biskupi wyrazili wdzięczność bp. Ryszardowi Karpińskiemu za jego dotychczasową ofiarną pracę na rzecz duszpasterstwa Polonii.

2. Konferencja Episkopatu Polski solidaryzuje się z inicjatywami Stolicy Apostolskiej, służącymi ochronie ludzkiego życia od chwili poczęcia.

3. Biskupi przyjęli sprawozdanie współprzewodniczącego Komisji Wspólnej Episkopatu i Rządu, abp. Sławoja Leszka Głódzia i wyrazili nadzieję, że ustalone zasady współdziałania Kościoła i Państwa będą

respektowane, a podejmowane problemy znajdą właściwe rozwiązanie. Dotyczy to przede wszystkim długofalowej i skutecznej polityki prorodzinnej państwa, uporządkowania problemów prawnych bioetycznych, ale także rozwiązań dotyczących nauki religii w szkole w kwestiach matury i wliczania oceny z nauki religii do średniej ocen.

4. Z innych ważnych zagadnień społecznych biskupi wskazali na alarmującą sytuację demograficzną skutkującą luką pokoleniową i niebezpieczeństwem załamania się systemu emerytalnego. Wśród niepokojących zjawisk wymienili obserwowany spadek zaufania społecznego spowodowany w znacznej mierze odejściem w polityce od zasad etycznych, wśród których pierwsze miejsce powinno zajmować zatroskanie o budowę dobra wspólnego. Właśnie w imię dobra wspólnego i przyszłości Polski należy podjąć reformy w tak ważnych dziedzinach życia społecznego i narodowego jak: służba zdrowia, system emerytalny, edukacja i wymiar sprawiedliwości oraz wyjąć je spod bieżących jałowych sporów partyjnych, tym bardziej, że sprawy te przekraczają granice jednej kadencji parlamentarnej.

5. Biskupi podkreślili znaczenie mediów publicznych dla kultury i zachowania tożsamości Polaków. Stanowią one wysokiej rangi dobro narodowe. Dlatego powinny być zachowane i chronione.

6. Konferencja Episkopatu Polski przyjęła dokument programowy poświęcony duszpasterstwu młodzieży. Dla realizacji wskazań zawartych w dokumencie o młodzieży została utworzona Rada ds. Duszpasterstwa Młodzieży, której skład biskupi zatwierdzili.

7. Biskupi przyjęli tekst listu do kapłanów na Wielki Czwartek 2008 roku, nawiązując w ten sposób do wielkoczwartkowych listów Jana Pawła II do kapłanów. Przypomnieli jednocześnie, że w tym roku 16 października będzie obchodzona 30. rocznica wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową.

8. Biskupi wysłuchali informacji o Centrum Bożej Opatrzności, w obrębie którego wznoszona jest Świątynia i prosząc o ofiarność wyrazili zgodę na tacę w kościołach wszystkich diecezji w Polsce w

I niedzielę czerwca 2008 roku. Będzie to kolejny konkretny wkład wiernych w budowanie wotum Narodu.

Swoje obrady biskupi zakończyli życzeniem głębokiego i owocnego przeżycia tajemnicy paschalnej i udzielili Narodowi błogosławieństwa pasterskiego.

Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
Zgromadzeni na 343. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 6.03.2008 r.

* * * * *

Umowa – Przymierze z Najwyższym Kapłanem

List do kapłanów na Wielki Czwartek 2008

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

1. W Wielki Czwartek, podtrzymując tradycję Jana Pawła II, kierujemy do was list, w którym pragniemy zaprosić do dziękczynienia za nasze kapłańskie powołanie. Zdajemy sobie sprawę, że jest ono darem dla całego Kościoła. Jest skarbem, choć nosimy go w glinianych naczyniach naszych słabości. Dlatego z pokorą pragniemy pochylić się nad niektórymi ważnymi i aktualnymi dla nas sprawami.

Dobiegają końca dni Wielkiego Postu. Każdy z nas – sam lub z wiernymi – stawiał w nich kroki na krzyżowej drodze Jezusa. Czyniliśmy to idąc z Nim i za Nim, pomni na słowa, jakie wypowiedział wcześniej do swoich uczniów: Szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują! (Mt 7,13-14).

Ile razy stajemy na tej drodze, tyle razy dostrzegamy, jak dosłownie należy rozumieć słowa Jezusa. Droga prowadząca na Kalwarię, a także brama, przez którą nasz Zbawiciel – przez trzy godziny swej agonii – zbliżał się do nowego życia, jest wyjątkowo wąska i trudna. Trudna z racji ciężaru krzyża. Wytoczyli ją na ziemi wrogowie Jezusa. Ojciec niebieski się na nią zgodził. Syn dobrowolnie ją przeszedł, krok po kroku, czekając na swoją godzinę spotkania z Ojcem. Czekając na to, aby mógł przekazać Ojcu, że dzieło, jakie Mu zlecił, zostało wykonane, aby rzec: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego (Łk 23,46).

W Wielki Czwartek powinniśmy w Wieczniku spotkać się z naszym Mistrzem i odważnie spojrzeć na ostatni odcinek Jego kapłańskiej drogi na ziemi, wiodącej na Kalwarię. To była Jego droga.

To jest również nasza droga. Innej nie ma. Kusząca, szeroka droga prowadzi na zatracenie. Jezus wiedział, że niewielu zdecyduje się, aby iść za Nim do końca.

2. Drodzy Bracia, piszemy ten list pełni troski o los naszego kapłańskiego powołania. Wsłuchujemy się w głosy zarówno kapłanów młodych, jak i dojrzałych oraz tych, którzy uświadamiają sobie, że czas ich pasterzowania się kończy.

Pragniemy zwrócić uwagę na pewien proces, jaki dokonuje się w mentalności współczesnych nam ludzi. Chodzi o to, że Kościół odrywany jest od Chrystusa. Jezus zostaje niejako sam. Kościół traktowany jest jako pewna samodzielna instytucja, by nie powiedzieć dobrze zorganizowana firma. Po takim zabiegu u wielu świeckich katolików, ale również u niektórych kapłanów pojawiło się myślenie o zatrudnieniu w Kościele jako o umowie z Kościołem, którą można zawrzeć, podpisać, i którą można również zmienić, a nawet zerwać.

Być może, że do takiego myślenia przyczyniło się podejście do katechezy w szkole. W niej wszystko jest oparte o umowę o pracę. Dziś niektórzy kapłani próbują ustawić na tej płaszczyźnie nie tylko katechezę szkolną, ale i całe swoje kapłaństwo. Pojawiają się nawet głosy, aby również pracę w parafii oprzeć na umowie, by każde zaangażowanie w parafii było w tej umowie określone. Niepokoi taki sposób myślenia o służbie kapłańskiej, która ze swej istoty powinna być bezinteresowna.

Nawet nie zauważyliśmy, że kapłaństwo zaczyna być traktowane zawodowo, jako rodzaj pracy, którą można przeliczyć według norm tego świata. Takie są następstwa oderwania Kościoła od Chrystusa. Powiedzmy jasno: nie ma Chrystusa bez Kościoła. I nie ma Kościoła bez Chrystusa. Fundamentem Kościoła – wspólnoty uczniów Jezusa Chrystusa – jest On sam: ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan. Osobista, głęboka więź z Chrystusem, przyjęcie Jego stylu służby człowiekowi powinno stanowić najważniejszy rys tożsamości każdego chrześcijanina, a tym bardziej każdego kapłana. Wyrazistość tego rysu musi być pierwszym punktem odniesienia formacji w naszych

seminariach duchownych. Musi także stanowić podstawowe kryterium w dopuszczaniu kandydatów do święceń kapłańskich.

3. Na początku kapłańskiej drogi stoi Chrystus i mówi: Pójdź za Mną. Nie możemy powiedzieć, że nie wiemy, dokąd idziemy, bo przecież wiemy, dokąd doszedł nasz Mistrz. Znamy drogę. Wiemy, że jest to droga wąska i trudna. Decyzja realizacji powołania kapłańskiego dojrzewała w naszych sercach przez wiele lat. Po długim okresie przygotowania powiedzieliśmy Chrystusowi: Tak!

Drodzy Bracia, chcemy przypomnieć sobie i wam, że nawet jeśli potraktujemy nasze powołanie jako umowę, to ta umowa została zawarta między każdym z nas a Chrystusem. On jednak nie podpisuje umowy o pracę z najemnikami. On podpisuje umowę z pasterzami. Jest to umowa o życie. Jest to umowa z Dobrym Pasterzem, który życie daje za owce swoje. Ta umowa nie zostawia możliwości ani odwołania, ani rezygnacji z jej wykonania. Ona jest tak zawarta, że wykonuje się ją dając życie. Do końca. Tak, jak nasz Mistrz.

Bardzo was prosimy, abyście na adoracji zatrzymali się nad tymi słowami, abyście w spotkaniu z Jezusem sprawdzili, czy przypadkiem i w waszym myśleniu nie pojawiły się groźne wirusy zmierzające do oddzielenia Chrystusa od Kościoła. Prosimy was również, abyście dostrzegli wszystkie wynikające z tego Kon-sekwencje.

4. Jesteśmy świadkami nagłaśnianych odejść księży, zajmujących nawet wysokie stanowiska w Kościele. Fakty te otwierają nam oczy na mechanizmy procesu odchodzenia od kapłaństwa. Pomijamy motywy osobiste, bo nie mamy wglądu w głębiny ludzkiego serca. Uderza nas jednak, że odejściom towarzyszy często lista pretensji do Kościoła rozumianego jako instytucja. Takiego, jak go postrzega świat. Kościoła, w którym nie ma Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Wydaje się, że odchodzący kapłani nie zawarli z Nim umowy o życie.

Kościół jest instytucją bosko-ludzką. Od początku były w nim osoby – nawet na wysokich stanowiskach – które nie dorastały do ideału, jaki ukazuje Chrystus. Z Kościoła nie da się całkowicie usunąć zgorzenia. Ono, pomimo że jest dziełem zła, jest w jakiś tajemniczy sposób wykorzystywane przez Opatrzność jako sprawdzian wiary w Chrystusa. Zmusza nas ono do odnajdywania w Kościele Jezusa,

który powiedział: A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi (Mt 11, 6).

Pilnie potrzebna jest dobra katecheza o Kościele, a raczej o obecności Chrystusa w Kościele. Potrzebna jest dla nas. Potrzebna jest dla wiernych. Szczególnie zaś potrzebne jest myślenie na wzór Ewangelii. Trzeba podjąć kapłańskie rozmowy na ten temat. Trzeba głośno pytać: gdzie jest Chrystus, Najwyższy Kapłan, w naszym życiu i w naszym duszpasterstwie.

Ojciec Święty Jan Paweł II wielokrotnie ostrzegł przed zagrożeniami, które płyną „z cywilizacji, z ideologii głoszącej życie ludzkie bez Boga, propagującej taki sposób bycia człowieka na tej ziemi, człowieka i społeczeństwa, jak gdyby Bóg nie istniał” (Przemówienie pożegnalne na Jasnej Górze, 13 czerwca 1987). Czy to jego ostrzeżenie zostało przez nas usłyszane? Czy dostrzegamy, jak jego diagnoza odnosi się coraz częściej do wielu katolików w Polsce? A przecież jest to kwestia najważniejsza, dotykająca podstaw naszego życia i ostatecznego przeznaczenia.

5. Jest jeszcze jedna sprawa, którą w Wieczerniku pragniemy przypomnieć. To nasza kapłańska wspólnota. Zwykły zakład pracy zabiega przede wszystkim o sprawnych pracowników. A jeśli ktoś obniża jakość jego pracy, winien go opuścić. To myślenie dochodzi do głosu także u wielu spośród nas. Sprawność funkcjonowania organizacji Kościoła zdaje się być ważniejsza niż miłość wzajemna, którą nasz Mistrz zamienił w prawo kapłańskiego życia i uczynił z niej wykładnik przynależności do Niego. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali (J 13, 35).

Jezus nie miał na uwadze sprawności organizacyjnej Kościoła, który założył. Przede wszystkim chodziło Mu o wzajemną miłość. To ona jest znakiem naszej przynależności do Niego. I znów dotykamy tego samego problemu. Jeśli umowa naszego kapłańskiego powołania została zawarta z Nim, to z jej wykonania należy się rozliczyć przed Nim. A pierwszym punktem tego rozliczenia będzie stopień naszej wzajemnej kapłańskiej miłości. Jej autentyczność ma być dla wiernych i świata znakiem obecności Chrystusa w Kościele i w naszym życiu. Obserwując wzrastające napięcie, niejednokrotnie podsycane przez media, powinniśmy zatroszczyć się o realizację przykazania wzajemnej

miłości. Niech ta miłość będzie jak skała, o którą rozbiją się wysiłki tych, którzy chcą sprowadzić Kościół jedynie do wymiarów ludzkiej instytucji. Niech moc ducha wzajemnej miłości ujawnia się szczególnie wówczas, gdy uderzenie jest wymierzone w poszczególnych kapłanów. W Wielki Czwartek wspominamy uderzenie w Paste-rza. Jego celem było rozproszenie owiec.

6. Bracia w kapłaństwie, poruszyliśmy tylko pobieżnie ważne sprawy dla nas i dla Kościoła w Polsce. Trzeba się nad nimi zastanowić.

Najważniejsze jednak jest to, abyśmy dziękowali za nasze powołanie i za to, że Jezus nas potrzebuje, że chce, byśmy wzięli odpowiedzialność za duchowe dobro pokolenia, w którym żyjemy. Wierni nas potrzebują. Czekają na słowo Boże, które głosimy. Czekają na sakramenty, których jesteście szafarzami. Czekają na świadectwo naszego osobistego życia, naszej wiary. Być może, że często u podstaw krytyki, z jaką się spotykamy, leży ludzka tęsknota za świętymi kapłanami. Oby ta tęsknota nigdy nie zamarła!

Niech Matka Bolesna, Matka Najwyższego Kapłana i nasza Matka otoczy nas swoją opieką. Niech w Jej macierzyńskich dłoniach leczą się rany zadane społeczności kapłańskiej. Niech Ona czuwa nad nami.

Dziękujemy wam, drodzy kapłani, za trud duszpasterski Wielkiego Postu. Dziękujemy za każde słowo głoszone w codziennej posłudze, a także w czasie rekolekcji i w kazaniach pasyjnych. Dziękujemy za każdą godzinę spędzoną w konfesjonale i za rozgrzeszenie udzielone nawracającym się chrześcijanom. Dziękujemy za każdą lekcję katechezy. Dziękujemy za wasze codzienne poświęcenie. Będzie ono zapisane na wieki w księdze żywota.

Na trud kapłańskiej posługi z serca wam błogosławimy.

Stanisław Kard. Dziwisz
Przewodniczący Komisji Duchowieństwa KEP
Arcybiskup Józef Michalik
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Wielki Czwartek 2008 r.

* * * * *

BISKUP DIECEZJALNY

Życzenia wielkanocne dla Diecezjan Zamość, Wielkanoc 2008

Bracia i siostry w Chrystusie,
Jedynym Odkupicielu Człowieka!

Po raz kolejny w naszym życiu doświadczamy prawdy, że do zrozumienia tajemnicy życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa nie możemy dojść tylko o własnych siłach, ale jedynie poddając się prowadzeniu łaski wiary. Przechodząc drogami Ewangelii, nie możemy więc zatrzymać się wyłącznie na ludzkim obliczu Chrystusa, tym bardziej na niezwykle przejmującym wizerunku Ukrzyżowanego.

Chrystus jest Zmartwychwstałym! Gdyby tak nie było, próżne byłoby nasze zgłębianie dróg Ewangelii i beznadziejna byłaby nasza wiara nie prowadząca do pełni życia. Jego zmartwychwstanie jest wprost dotykającym sprawdzianem, że Bóg nie tylko istnieje, ale jest Bogiem życia. Jest Bogiem żywych: Abrahama, Izaaka i Jakuba, i Ojcem Jezusa Chrystusa, który dał swoją odpowiedź na posłuszeństwo Syna „aż do śmierci krzyżowej” i uczynił Go „Sprawcą wiecznego zbawienia dla wszystkich, którzy go słuchają” (Hbr 5, 9). Skoro w Nim rzeczywiście Bóg wszedł w egzystencję ludzką, umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia, to jasne jest, że po wszystkie czasy Chrystus pozostaje miarą naszej godności w Bogu i miarą naszego człowieczeństwa.

Niech zatem czas paschalny, który przeżywamy, będzie dla nas wszystkich nie tylko przekazaniem treści Ewangelii, ale przesłaniem, które tworzy fakty osobistych spotkań z Chrystusem Zmartwychwstałym i zmienia życie. To w Nim – jak uczy nas Benedykt

XVI – „mroczne wrota czasu, przyszłości, zostały otwarte na oścież. Kto ma nadzieję, żyje inaczej; zostało mu dane nowe życie” (Spe salvi, 2).

Z darem modlitwy i błogosławieństwem

ks. bp Mariusz Leszczyński
Biskup Pomocniczy

ks. bp Wacław Depo
Biskup Zamojsko-Lubaczowski

* * * * *

Decyzje personalne

ks. mgr Mariusz Łoza skierowany do pomocy duszpasterskiej w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Horyszowie Polskim, 21. 02. 2008.

ks. mgr Jan Muda zwolniony z funkcji proboszcza parafii św. Michała Arch. w Plazowie i mianowany proboszczem parafii Przemienienia Pańskiego w Krowicy Samej, 15. 02. 2008.

ks. mgr Krzysztof Radyk zwolniony z funkcji wikariusza parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Horyszowie Polskim i mianowany proboszczem parafii św. Michała Arch. w Plazowie, 19. 02. 2008.

* * * * *

Bp Waclaw Depo

**Kazanie wygłoszone 20 marca 2008r. podczas Mszy Krzyżma
w Wielki Czwartek, w Katedrze Zamojskiej**

Ekscelencjo, Księżę Biskupie Janie, Pierwszy Pasterzu Kościoła Ziemi Zamojsko-Lubaczowskiej, raduję się, że jesteś wśród nas. Jesteś z nami, bo masz szczególne prawo do tego prezbiterium i do tego Kościoła.

Ekscelencjo, Księżę Biskupie Mariuszu, od blisko dziesięciu lat wpisany w posługę pasterskiej współodpowiedzialności za Kościół na tej ziemi i Kościół Powszechny.

Drodzy Bracia w Chrystusowym Kapłaństwie, na czele z Księdzem Infulatem Franciszkiem, Księdzem Kanclerzem Adamem oraz Księdzem Prałatem Czesławem, proboszczem tej Świątyni Katedralnej.

Wspólnoto Seminaryjna, Rodzino, na czele z Księdzem Rektorem Franciszkiem i Księżmi Profesorami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II, Formatorami i Wychowawcami.

Osoby życia konsekrowanego, Bracia i Siostry w Chrystusie, Jedynym Odkupicielu człowieka, oraz ci, którzy łączą się z nami na modlitwie za pośrednictwem Katolickiego Radia Zamość.

Łaska i miłosierdzie, dar pokoju Boga Ojca i Jezusa Chrystusa Syna Ojca, niech będą z nami w prawdzie i miłości. Tym pozdrowieniem, zaczerpniętym z Listów Apostolskich Jana i Pawła, witam Was wszystkich w sercu matki Kościoła naszej Diecezji, Katedrze, która jest wspólnym domem całej rodziny Bożej żyjącej na tej ziemi. Dzisiaj, na progu Świętego Triduum, pragniemy w sposób szczególny wyznać naszą wiarę w Chrystusa, który jako Jedyny i Wieczny Kapłan przyszedł, aby całym sobą i własną Krwią wysłużyć nam wieczne zbawienie.

Chcemy również w sobie samych i wobec innych potwierdzić tę prawdę, że każde powołanie – zarówno powołanie kapłańskie czy do życia konsekrowanego – jest niespodziewanym darem Boga a nigdy prawem przysługującym człowiekowi. To wybranie i namaszczenie od Boga powoduje, że - jak podkreśli dzisiaj prorok Izajasz – „*będziecie nazywani kapłanami Pana, mienić was będą sługami Boga naszego*”(Iz 61,6). By głosić dobrą nowinę ubogim, opatrywać rany ludzkich serc, by pocieszać zasmuconych i obwieszczać łaskę od Pana (por. Iz 61,1-3a). Namaszczeni olejami świętymi w imię Jezusa i w mocy, i świetle Ducha Świętego z roku na rok, coraz lepiej i głębiej mamy pomnażać ten talent, jakim obdarzył nas umiłowany Pan nasz i Zbawiciel. To On do nas powiedział: „*Nie wyszcie Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał*”(J 15, 16). To prawda, że powołanie jest łaską i darem przechowywanym w kruchych naczyniach, aby to z Boga była moc a nie z nas. Ale z drugiej strony jest rzeczą niemożliwą, aby wcielić je w życie bez trudu i zaangażowania człowieka. Bóg potrzebuje człowieka. Stajemy wobec tej tajemnicy w nas samych, gdy podczas liturgii święceń Kościół Chrystusowy ustami biskupa pyta: Czy chcesz? Albowiem dar Boży musi być najpierw w postawie wiary dostrzeżony i uznany jako dar a nie jako coś, co będę sobie zawdzięczał i zasłużyłem własnym staraniem czy zapobiegliwością. Czy chcesz? - powraca i dzisiaj to pytanie. Dar Boży skierowany bardzo konkretnie do każdego z nas, chce być przyjęty. Trzeba go pragnąć nie tylko w latach seminaryjnego przygotowania. Trzeba go chcieć, a bywa również, że trzeba go chcieć na nowo. A więc dla pomnożenia tego daru–talentu i zaostrenia własnej świadomości powtarzajmy dzisiaj, i zawsze za ks. Janem Twardowskim prośbę z jego wiersza w tomiku zbiorów *Przed kapłaństwem kłękam*:

„Panie,
Sam nic nie czyniłem dobrego
ani mniej ani więcej
to tylko anioł rozdawał
czasami przez moje ręce
kochać też nie umiałem
wiernie ani niewiernie

ktoś inny lepszy
kochał przeze mnie
dogmatów nie rozumiałem
rano w południe w nocy
ale ufam że to wszystko wytłumaczysz
kiedy mi zamkniesz oczy”.

Pozwólcie, że w tym samym duchu, w roku literackim poświęconym Zbigniewowi Herbertowi, zacytuję fragment jego przesłania *Pana Cogito*:

„masz mało czasu trzeba dać świadectwo
bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy [...]
oglądaj w lustrze swą twarz i powtarzaj
zostałem powołany czyż nie było lepszych
strzeż się oschłości serca [...]
Bądź wierny Idź”

Zauważmy, jakżeż te słowa poetów oddają coś z głębi Chrystusowego kapłaństwa – obdarowania i współpracy.

Bracia i Siostry. Przeżywając w tym roku duszpasterskim szczególnie czas poświęcony ludziom młodym, którego hasło w naszej Diecezji brzmi: *Niespokojni nadzieją*, pragnę, w tym dniu wielkoczwartkowym, dopowiedzieć niektóre myśli na temat młodzieży i pracy duszpasterskiej kapłanów. Albowiem to sam Duch Święty obecny w Chrystusowym Kościele namaszcza nas i posyła, i przypomina nam wszystko, co Jezus do nas powiedział i nam uczynił. Namaszcza nas i posyła, aby nikt nie pozostał na marginesie zbawczej sieci Kościoła, aby do każdego dotarła dobra Nowina o zbawieniu. Inną sprawą jest osobista odpowiedź każdego, ale to naszym zadaniem podstawowym jest iść i głosić, w porę i nie w porę, aby każdy mógł odczytać bardzo osobiście łaskę od Boga, która jest wysłużona przez mękę Krew i Krzyż Jezusa Chrystusa, Świadka wiernego i pierworodnego spośród umarłych. To On, Zbawiciel człowieka i świata jest tym, do którego musimy podprowadzać ludzi młodych.

Albowiem On daje im prawdziwą odpowiedź na pytanie o sens i wartość życia. Chrystus jest Mistrzem i Nauczycielem Dobrym, który nie zwodzi – w Ewangelii – łatwymi obietnicami, ale prowadzi choć przez cierpienie, ból i niespokojność pytań do zasadniczych odpowiedzi. Na wzór Chrystusa, każdy z nas powinien być przystępny i gotowy w wychodzeniu naprzeciw spraw, które nurtują ludzi młodych. Ta przystępność kapłana wobec młodych oznacza nie tylko samą obecność z nimi czy to w świątyni, czy poza nią – mam na myśli na przykład turystykę, sport czy całą sferę zainteresowań kulturalnych – tutaj chodzi o coś więcej. Na wzór Chrystusa kapłan musi wzbudzać zaufanie, przede wszystkim jako człowiek wiary i modlitwy, bo dopiero wtedy stanie się powiernikiem spraw ludzi młodych, powiernikiem ich serc i sumień. Czyż nie mamy tego dowodu w sposobie prowadzenia ludzi młodych – akademików, przez Księdza Karola Wojtyłę w różnych miejscach: na kajakach, w górach, czy po prostu w domu.

Rozumiemy, że trzeba nam więcej modlić się o zjednoczenie z Chrystusem i uległość Duchowi Świętemu, bo wtedy będziemy potrafili – na wzór Apostołów – bardziej słuchać Boga aniżeli ludzi. Wówczas nie będziemy się lękać statystyk, sondaży, katastroficznych prognoz, że młodzież bije, pije i zabija. Bo to z daru Bożego będziemy umieli ich więcej słuchać i odpowiadać na ich pragnienia i wezwania nieraz głęboko ukryte. Młodzi zresztą wiedzą sami, że prawda musi kosztować. Tak, jak w przypadku zamachu na Jana Pawła II, czy w oddaniu życia Księdza Jerzego Popiełuszki i innych kapłanów. Jak Ksiądz Zygmunt Pisarski, którego 65. rocznicę męczeńskiej śmierci w tym roku świętowaliśmy, w naszym Gdeszynie. Młodzi wiedzą, że prawda kosztuje, tylko nie wolno ich kłamać! Sami młodzi doświadczają, że dobro również nie może być tanie, jak towar po zaniżonej cenie. Życie wymaga ofiary i ona sprawdza naszą dojrzałość. Trzeba nam więc, więcej prosić Boga o łaski Ducha Świętego w kolejnych wyzwaniach, prowokowanych przez środki społecznego przekazu – i podkreślę – bez sądu. Wobec tych wyzwań kapłańska posługa musi w sposób prawidłowy, poprzez bezinteresowną miłość, odpowiadać oczekiwaniom całej młodzieży, zarówno męskiej jak

i żeńskiej, chłopców i dziewcząt, w stosunku do każdego dziecka, dziewczyny czy chłopca w ich niepowtarzalnej osobowości.

Musimy uczyć się od Chrystusa spojrzenia na nich z miłością i miłowania ich bezinteresownie tak, jak On, aż do oddania życia. Dopiero taka miłość i odpowiedzialność wobec ludzi młodych może ich doprowadzić do własnej, trudnej ale ufnej, odpowiedzi Chrystusowi na Jego wezwanie: „Jeśli chcesz, pójdz za Mną!” Sami módlmy się również w tej sprawie, o świętych i wiernych do końca robotników w winnicy Pańskiej. I prosimy innych o taką modlitwę, żeby nigdy nie zabrakło na ziemi polskiej głosicieli słowa Bożego, szafarzy sakramentów świętych i wiernych Bogu i ludziom przewodników wspólnoty Kościoła. Wiele jeszcze można o tym mówić. Pragnąłem tylko zasygnalizować pewne myśli, niech one niepokoją o kształt naszej wspólnej nadziei i naszej współodpowiedzialności za ludzi młodych i razem z młodymi za Kościół. W dniu Wielkiego Czwartku wszyscy wracamy do Wieczernika, do tego początku sakramentu kapłaństwa i Eucharystii, które zrodziły się w sercu Zbawiciela. Niech ono, Serce Jezusa, będzie umocnieniem naszych sił na drogach wierności kapłańskiej służby i niech przez nas miłość Chrystusa przelewa się do ludzkich serc. Amen.

* * * * *

Bp Wacław Depo

**Kazanie wygłoszone w czasie Rezurekcji 23 marca 2008r.
w Katedrze Zamojskiej**

Jesteśmy tutaj dlatego, że znamy sprawę Jezusa z Nazaretu, Którego Bóg wskrzesił. On zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, którzy pomarli. Bóg zaświadczył prawdę o Nim, jako Jednorodzonemu Synu. Bóg był z Nim. On jest Bogiem z nami. I dlatego tutaj jesteśmy, żeby wraz z całym Kościołem, we wszystkich świątyniach świata, wyznać prawdę: Ukrzyżowany zmartwychpowstał! Corocznie wychodzi na nasze drogi. Idzie razem z nami, obok nas, na wyciągnięcie ręki. On, który wczoraj, dziś ten sam także na wieki, Jedyne Zbawiciel człowieka i świata. Wychodzi, aby dla każdego człowieka być kolejnym zaproszeniem do bardziej konsekwentnego przyjęcia prawdy o Nim. Ktoś, kto nie chce jej słyszeć, a nawet pozbawia drugiego człowieka dostępu do tej prawdy, ten – powiedzmy wprost – degraduje człowieka do roli istoty zaspakajającej tylko swoje potrzeby.

Można bowiem bez cienia przesady powiedzieć, że przyszło nam żyć w czasach filozofii Pilata, które charakteryzują się ogólnym zwątpieniem w prawdę i wartości nieprzemijające. W naszych środowiskach bardzo często można usłyszeć Pilatowe pytanie: „Cóż to jest prawda?” Zauważmy, że zdanie to jest pytaniem tylko pozornym, bo naprawdę stwierdza się w nim: prawda nie istnieje. Tylko głupcy i słabeusze wierzą w jej poznanie i toczą spory z jej powodu. Nie przypadkiem więc, rozlega się w naszym świecie chrześcijańskim krzyk przeciwko takiej filozofii, przeciwko tak pustej wolności, ponieważ człowiek pozbawiony prawdy o Chrystusie ulega poniżeniu a życie jego staje się bezcelowe.

Dlatego dziękujemy dzisiaj za tę dekorację naszego grobu, która pokazuje, że są różne księgi, które można czytać, które można sobie układać nie tylko na półkach, ale nimi zapełniać swoje życie: księgi

filozofii, historii, matematyki, medycyny. Chociaż wszystkie są potrzebne, ale one dzisiaj - chyba zwłaszcza dzisiaj - stanowią swoisty grób, który nie chce być otwarty dla zmartwychwstałego Pana. Odpowiedzią wobec takich wyzwań nauki a jednocześnie pewnym zadaniem niech będą słowa zapisane przez Ojca Świętego Jana Pawła II w jego pierwszej encyklice *Redemptor hominis*: „Każdy człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca, nie wedle jakichś tylko doraźnych celów a nawet pozornych kryteriów i miar swej istoty, musi ze swoim niepokojem, swoją niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym”.

Drodzy Bracia i Siostry. Pozwólcie, że odczytam pewne świadectwo. W roku 2006 zmarł w Jerozolimie Izaak Kaduri, wybitny rabin żydowski. O jego pogrzebie było głośno w mediach na całym świecie, bo w nabożeństwie żałobnym wzięło udział około 300 tys. ludzi. Gigantyczny kondukt przeszedł ulicami starej Jerozolimy. Wspomniany rabin Izaak Kaduri z czasem zyskał sławę jednego z najwybitniejszych współczesnych znawców Tory. Szczególny autorytet posiadał wśród Żydów sefardyjskich. Rozpowszechnione były jego wizerunki z błogosławieństwem. Ale dlaczego dzisiaj o tym mówię? Bo tenże rabin w dniu 4 listopada 2003 roku miał mistyczną wizję. Co do tego panuje zgodna opinia osób z jego najbliższego otoczenia. Dodajmy, które cieszą się niekwestionowanym autorytetem w środowisku Żydów sefardyjskich. Otóż rabin Kaduri wyznał, że podczas pamiętnej wizji spotkał Mesjasza, z którym rozmawiał. Mówił, że poznał jego imię. Oczywiście chodzi tutaj o imię w znaczeniu biblijnym, które jak wiemy oznacza osobę. Ale tego imienia od razu nie ujawnił. Zapisał je w specjalnym liście, który kazał zapieczętować i otworzyć rok po swojej śmierci. On też przewidział i ostrzegал Żydów i całą ludzkość o nadejściu katastrof naturalnych na całym świecie, trzęsień ziemi, tsunami, powodzi i huraganów. Żydzi z niecierpliwością czekali na wyznaczony dzień. Zgodnie z wolą zmarłego list został po roku otwarty. Gdy rabini odczytali kartkę nie mogli uwierzyć własnym oczom. Według Kaduriego imię Mesjasza brzmi Jezua - Jezus. Izraelska prasa, która rok wcześniej szeroko rozpisywała się o pogrzebie

rabina, teraz nabrała wody w usta. Sprawę opisało tylko kilka hebrajsko języcznych gazet i jeden portal <http://www.israeltoday.co.il>. Główni współpracownicy rabina potwierdzają autentyczność dokumentu. Przypominają to, co mówił: Ludzie zastanawiają się jak brzmi jego imię? Wielu je zna, ale nie wierzy, że On jest Mesjaszem. Jeden z internautów na stronie <http://www.israeltoday.co.il/> komentując tę wiadomość napisał tak: Chrześcijanie pewnie teraz tańczą i świętują.

Sądzę, że ta intuicja pokazuje bardzo trudną prawdę. Uwierzył, że Jezus Chrystus jest oczekiwanym Mesjaszem. I dlatego my chrześcijanie nie możemy nie cieszyć się z tego faktu. Może nie wprost poprzez taniec, ale poprzez radość wiary człowieka, który idzie za Zmartwychwstałym. Właśnie posługa Kościoła polega na tym, że nie tylko objawia on człowiekowi prawdę o Jezusie Chrystusie, że nie tylko Jego wydarzenia zwłaszcza bolesnej męki i śmierci na Golgocie prowokują, i nadal mogą być głupstwem dla tego świata. To te wydarzenia zapraszają do współuczestnictwa w Jezusowym życiu. To w tym duchu wołał dzisiaj do nas Święty Paweł w Liście do Kolosan: *„Jeśliście razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Ojca”*(3,1). Mając to Chrystusowe spojrzenie, chcemy patrzeć tak na świat. To spojrzenie nie tylko może coś zmienić, ono od wewnątrz staje się fundamentem budowania nowego porządku, który Chrystus wniósł w nasz świat. To On pozwala nam z odwagą wpatrywać się w tajemnicę Golgoty. Te tajemnice bowiem nigdy niezgłębione potwierdzają tę prawdę, że Bóg jest i że Bóg jest Ojcem życia. Jest Bogiem żywych a nie umarłych. Właśnie Wielkanoc odsłania nam podstawową prawdę o Bogu i o człowieku. Pozwala na życie spojrzeć inaczej i przeżywać je - od dzisiaj - inaczej niż propozycje tego świata.

Moi Drodzy. Pozwólcie na drugi obraz, którym chciałbym się podzielić. W styczniu 1995 roku uczestniczyłem w pogrzebie ks. prof. Jana Stycznia rektora Akademii Teologicznej w Warszawie. Pogrzeb odbywał się w Laskach pod Warszawą. Laski i Zakład dla ociemniałych były szczególnym miejscem posługi Księdza Profesora. Dlatego też nikt się nie dziwił, gdy w czasie liturgii słowa posługę lektora spełniał chłopiec ociemniały z tego Zakładu. Odczytując tekst św. Pawła

koniuszkami swoich palców, wprowadzał te słowa w siebie, a następnie wypowiadał. Szczególnie dobitnie zabrzmiały słowa z Listu do Rzymian „i w życiu i w śmierci należymy do Pana”. Na osobne podkreślenie zasługuje werset Allelujatyczny wyśpiewany przez grupę trzymających się za ręce dziewcząt z Lasek. One też – patrząc po ludzku – były niewidome, ociemniałe. Biskup, który głosił słowo Boże, zwrócił się najpierw do nich i powiedział: „nasi bracia i siostry widzący inaczej, widzący głębiej”.

Myślę, że te słowa „widzący głębiej”, „widzący inaczej” powinny stać się programem naszego codziennego chrześcijańskiego życia. W Chrystusie nadzieja i miłość okazały się potężniejsze od lęku, śmierci i rozpacz. Doświadczyli tego – każdy na inny sposób wiary i zwątpienia – pierwsi świadkowie Zmartwychwstałego: Maria Magdalena widząca oczyma miłości wiernej pod krzyż i niosąca tę wierność poza grób. Dlatego może być nazwana pierwszą apostołką Zmartwychwstałego pomimo, że widząc sądziła, że to ogrodnik. Inaczej widziały owe trzy Marie idące do grobu, aby namaścić ciało Jezusa. Gdy mówiły o pustym grobie i widzeniu wobec Apostołów, ich słowa wydawały się być cczą, babską gadaniną. Te tajemnice widzenia inaczej przeżywali również Piotr i Jan, którzy przybiegli do grobu na słowa niewiast. Prowokująco inaczej doświadczał ich patron tego miejsca Święty Tomasz Apostoł, aż po Jezusowe błogosławieństwo, również dzisiaj dla nas: „*Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*”(J 20,29).

Wśród pierwszych świadków - chociaż już innego wymiaru - będzie prokurator rzymski Poncjusz Piłat, który nie tylko stał na straży prawa, którym manipulował, ale również postawił strażę żołnierskie przy grobie Jezusa, bo obawiano się rozszerzenia pogłosek o Jego z martwych powstaniu. Swoistymi świadkami tajemnicy są sami strażnicy grobu, którzy doświadczyli prawdy tamtej nocy, ale oni, jako ludzie wzięli sporo pieniędzy i zaczęli widzieć inaczej, i głosić tę prawdę inaczej. Również i dzisiaj występują różne widzenia, stanowiska wobec sprawy Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Niektórzy chcą Go widzieć jako piękny ideał mędrca na wzór Sokratesa, ale z podobnym katastroficznym zakończeniem, że umarł za prawdę. Inni

będą Go porównywać z Mahometem czy różnymi reformatorami religijnymi. A jeszcze inni nie chcą Go po prostu poznać, aby nie komplikować sobie życia i zacząć żyć inaczej. Tymczasem, jak uczą nas następcy Piotra, dzisiaj już Sługa Boży Jan Paweł II i jego następca Benedykt XVI: Od samego początku istniała w Kościele dogłębna świadomość, że Chrystus jest bezwzględnie oryginalny, jest jedyny i niepowtarzalny, i wchodząc w życie człowieka niczego nie zabiera tylko proponuje siebie, jako Drogę do życia! To dzięki temu, cały świat człowieczy w Nim znajduje swój wyraz i godność przed Bogiem. Tego nie ma w żadnej innej religii, ani tym bardziej w żadnej nauce, która zbawić nie może.

Drodzy Bracia i Siostry. Te wydarzenia, które przeżywamy są nadal zgorznięciem i szaleństwem dla świata, który patrzy po staremu. Ale my przyszedliśmy tutaj, bo znamy sprawę Jezusa z Nazaretu bardzo osobiście, od naszego zanurzenia w sakramencie chrztu, od naszego nowego początku życia w Bogu. To Chrystus przeprowadza nas przez życie. On jest naszą Nadzieją, kto w Nim pokłada nadzieję, już dziś ma nowe życie. Już dziś ma moc żyć inaczej. Amen.

* * * * *

Kazanie wygłoszone w Zwiastowanie Pańskie i rocznicę powstania Diecezji, 31 marca 2008r. w Katedrze Zamojskiej

Drodzy Bracia w kapłaństwie Chrystusowym, Osoby życia konsekrowanego, Droga Wspólnota Seminaryjna, Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie, którzy w zwiastowanym już piśmie Jana Pawła II staliście się nową rodziną w Chrystusie. W liturgiczną uroczystość Zwiastowania Pańskiego Jubileuszu Wcielenia 2000 roku Piotr naszych czasów Jan Paweł II powracając do korzeni wiary i początków Kościoła przyklęknął w grocie Zwiastowania, w grocie w Nazaret, gdzie pod sercem Maryi Słowo Boga stało się ciałem i zamieszkało pośród nas. Sługa Boży wypowiedział wówczas bardzo znamienne słowa: W modlitewnym milczeniu można tam usłyszeć „FIAT” Maryi, które jest jakby echem Bożego „TAK” pełnego miłości do człowieka oraz „AMEN” – niech mi się stanie, Odwiecznego Syna, które otwiera każdemu człowiekowi drogę zbawienia. Właśnie tam, w tym wzajemnym dawaniu się Chrystusa i Maryi osadzone są wszystkie drzwi święte. Tam, gdzie Bóg stał się człowiekiem, człowiek odnajduje swoją godność i swoje wzniosłe powołanie. Warto, podkreślając niezwykłość tego wydarzenia, podkreślić również pewien szczegół w kulcie wiary Kościoła. Otóż dwa razy w roku, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego i Bożego Narodzenia podczas wypowiedzania słów Credo po słowach: „za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem” jesteśmy zobowiązani do przyklęknięcia. Aby poprzez ten znak uwielbić Boga, który w darze Jednorodzonego Syna, przekroczył granice ludzkiego pojmowania i dał dowód uprzedzającej, i wprost dotykanej miłości. Maryja napelniona Chrystusem zwiastuje nam Boga, który stał się jednym z nas. Boga, który jest większy niż nasze ludzkie serce, i którego łaska jest większa niż nasza ludzka słabość, nasze ludzkie zwątpienia. I ta łaska zawsze nas wyprzedza i przewycięża to, co mroczne.

Ten ewangeliczny przekaz św. Łukasza dowodzi absolutnie prawdy, że ów ziemski początek Syna Bożego dokonał się nie z zamysłu czy pragnienia ludzkiego, ale z miłosnej inicjatywy Boga, jako Stwórcy i Zbawiciela człowieka. Opis posłania Anioła Gabriela do Nazaretu, do wybranej przez Boga Dziewicy Maryi poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida (por. Łk 1,26-27), nawiązuje bardzo wyraźnie do motywu, o którym dzisiaj slyszeliśmy z proroctwa Izajasza. Ma tam miejsce bardzo tajemnicze i po ludzku niezrozumiałe zestawienie Dziewicy i Matki. *„Oto Panna poczęnie i porodzi Syna, i nazwie go imieniem Emmanuel, to znaczy Bóg z nami”* (Iz 7,14). Tak prorokował Izajasz, kilka wieków przed narodzeniem Chrystusa i Anioł Gabriel, kiedy się to stało pod sercem Maryi w ciemności wiary, którą trzeba było przejść już bardzo osobiście, bardzo dotykalnie przez dziewczęce serce i życie. Trzeba było nadać imię Jezus, temu nowo poczętemu i zrodzonemu Dziecięciu, albowiem On zbawi swój lud od Jego grzechów. On przyszedł nie dlatego, aby się tylko narodzić, On przyszedł dla naszego zbawienia.

I rozumiemy, że jest tutaj wyraźnie wskazane, że o zaistnieniu Mesjasza, jako Emmanuela na ziemi nie mógł zdecydować człowiek, lecz sam Bóg. Jego ziemską Matką Dziewicą z woli Boga będzie wybranym i niepowtarzalnym Arcydziełem Stwórcy. Bo oto slyszymy słowa: *„Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona, czyli szczęśliwa jesteś między niewiastami”*(Łk 1,28). Można więc bez przesady powiedzieć, że jest to najwyższe w dziejach pozdrowienie człowieka przez Boga. „Pełna łaski” to nie jest tytuł życzeniowy w stosunku do Maryi, to jest fakt Bożego obdarowania Maryi od początku, nie jakąś łaską, ale Bogiem samym. To jest przede wszystkim wkroczenie w sam środek zbawczego planu Boga i poprzez otrzymanie przez posłuszeństwo wiary Maryi pełni łaski podprowadzenie do jeszcze większej tajemnicy. Bo oto Jej Syn, Jezus Chrystus będzie nazwany w Ewangelii św. Jana, jako pełen łaski i prawdy, jednorodzony, który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Ten tytuł „napelniona łaską” trzeba przetłumaczyć „napelniona Chrystusem” i rozumiemy, że tego dzieła miłości dokonał sam Bóg, Duch Święty od momentu Jej poczęcia. A to oznacza również wolność Maryi od grzechu

pierworodnego na mocy przyszłych zasług Jej Syna, jako Odkupiciela. Ale jednocześnie wstawiennictwo łask dla innych, w tym również dla nas. Maryja, jako dawczyni człowieczeństwa Synowi Bożemu jest pełna wszelkiej łaski zbawczej i jest Matką w porządku miłości.

Warto w tym miejscu odwołać się do wypowiedzi, zapisanej jeszcze wówczas przez ks. kard. J. Ratzingera: „Świadectwo o narodzeniu Syna Bożego z Maryi Dziewicy nie jest jakimś ołtarzykiem w strukturze naszej wiary, która opiera się o Nowy Testament. Nie jest również rodzajem prywatnej kapliczki dwóch Ewangelistów Mateusza i Łukasza. Prawda o tym, że Syn Boży począł się za sprawą Ducha Świętego i narodził się z Maryi Dziewicy jest w swej istocie faktem zbawczym i ścisłą wypowiedzią wiary Kościoła. A co to oznacza? To oznacza, że Bóg nigdy nie wypuszcza ze swoich rąk stworzenia, żadnego człowieka, i na tym właśnie – podkreśla kard. Ratzinger – opiera się nasza wolność, nasza nadzieja, nasz pokój serca i odpowiedzialność chrześcijanina”.

Zauważmy, Maryja jest pierwszą w porządku łaski, ale jest również naszą Matką, która rodzi nas dla Boga, która uczy nas również posłuszeństwa wiary Bogu, który nam się objawia, bardzo osobiście i bardzo konkretnie w naszych rodzinach, w naszych wspólnotach. I dlatego pozwolę sobie przytoczyć jeszcze inną wypowiedź kard. belgijskiego Leo Suenens’a, który kiedyś zapytany: „Jaka jest największa przeszkoda w ewangelizacji współczesnego świata?” – Odpowiedział bardzo krótko: „Brak wiary chrześcijan w to, czym mogą być z pomocą łaski Boga”. Chciejmy w tym stwierdzeniu zobaczyć każdego z nas. Niech każdy z nas zapyta siebie: Co to znaczy przeszkoda w ewangelizacji? To znaczy, że ja nie wierzę Bogu, że mi przygotował łaskę, że mnie obdarował swoją łaską, czyli sobą, siłą, mocą Boga-Miłości do wypełnienia zadania, które w sposób oryginalny jest postawione wobec każdego z nas.

Drodzy Bracia i Siostry. Aby wniknąć w głębię tej tajemnicy trzeba nam powracać do Nazaretu, tak, jak Papież pielgrzym, aby uklęknąć również duchowo w tamtym miejscu, gdzie Maryja bardziej niż ktokolwiek inny może nas nauczyć, co to znaczy żyć wiarą?

A jednocześnie, to Ona uczy nas kroczenia w ciemnościach wiary, bo wiemy, że Jej odpowiedź w Nazarecie zakładała również Jej tajemnice bolesne współtowarzyszenia na drogach Syna. To „niech się stanie według słowa twego” oznaczało również zgodę na niezrozumiały ból, cierpienie i ukrzyżowanie Jej Syna. W postawie Maryi ukazana jest więc wielkość stworzenia – i każdego z nas – które współdziała z Bogiem, a tym samym odwraca się od postaw buntu i niezależności człowieka od Boga. A przecież cywilizacja, która nas otacza niekiedy podpowiada nam właśnie taką sytuację. Nie ważne w kogo wierzysz, oby ci tylko było dobrze. Nie ważne za kim idziesz, oby tylko życie wyzyskać do końca. I ty będziesz decydował o dobru i złu, o prawdzie i kłamstwie. Jeśli Bóg wybrał Maryję i przygotował nam Ją na Matkę swojego Syna, to tym bardziej wypada to czynić każdemu z nas. Wybrać Maryję jako naszą Matkę w drodze ku Bogu, w drodze ku prawdziwemu życiu. My zatem winniśmy Jej pochwałę, szacunek i religijną miłość. Czcząc Maryję jesteśmy również napelnieni Duchem Świętym, nie chcąc w niczym umniejszyć roli Jej Syna, Jedynego Odkupiciela. Maryjna wielkość i wybranie nie mają bowiem tylko charakteru czysto indywidualnego. Maryja jest pierwszą uczennicą Chrystusa i dlatego – zwłaszcza w tym roku duszpasterskim – staje się nam drogą do Niego. Maryja nie jest dla siebie samej, ale dla Chrystusa, jako Zbawiciela i dla nas wszystkich.

Dlatego uczmy się od Niej. Jeśli w wierze i modlitwie Kościoła wyznajemy Chrystusa, jako błogosławiony owoc Jej żywota, to Ona również całą sobą zwraca swoje życie i nasze życie ku Chrystusowi. Trzeba nam zatem wsłuchiwać się w Jej słowa zawierzenia Bogu: niech mi się stanie według Twojej woli. Abyśmy to słowo Boże kontemplowali w swoim sercu, aby ono mogło działać w nas. Trzeba nam wpatrywać się w Jej Oblicze napelnione Chrystusem, abyśmy każdy i każda z nas mogli otrzymać własny promień Jego łaski. Trzeba nam ukazywać Maryję, jako Matkę Jezusa i Matkę Kościoła, bo tylko wówczas przyjmujemy Ją jako Matkę naszej prawdziwej nadziei na życie i to życie wieczne. Amen.

* * * * *

Akt zawierzenia Diecezji

Maryjo, Matko Odkupiciela i nasza Patronko!

Przeżywając szesnastą rocznicę utworzenia, przez Sługę Bożego Jana Pawła II, naszej Diecezji, powracamy do opatrnościowej myśli Biskupa Jana Śrutwy, Pierwszego Biskupa tej ziemi: nie wątpimy, że dzieje Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej pisane są faktami, które uprzednio przewidział i zaplanował Bóg.

Wpatrując się dzisiaj oczyma wiary w jedyną i niepowtarzalną rodzinę ludzkości, która pozostaje wzorem dla rodzin wszystkich czasów, prosimy, aby nazaretańska rodzina Jezusa, Maryi i Józefa objawiała nam Bożą prawdę o miłości małżeńskiej i rodzinnej. Jako uczniowie Chrystusa, chcemy na tej prawdzie budować przyszłość naszych rodzin, jako środowiska życia, biorąc pod uwagę wszystkie życiowe doświadczenia i zagrożenia. Dlatego też w obecnym roku duszpasterskim Kościoła w Polsce, którego zawołaniem są słowa: *Bądźmy uczniami Chrystusa* przeżywamy w naszej Diecezji Rok Młodzieży.

Matko Odkupiciela! Ważnym i wciąż powracającym zadaniem jest dostrzeżenie w każdym młodym człowieku nie tylko jego godności i wartości, ale również Bożego planu, który On sam rozpoczął i nieustannie go realizuje. Kościół na naszej ziemi zawsze wiernie stał i stoi na straży Bożego zamysłu i świętości rodziny, broni tych wartości także wtedy, gdy nie znajduje u niej samej należytego ich zrozumienia.

Spraw, o Matko, niech odrodzi się w Bogu nasz Kościół domowy oraz ojcostwo i macierzyństwo, jako szczególne miejsca przymierza Boga z ludźmi. Jako wspólnota diecezjalna, pragniemy okazać wdzięczność przede wszystkim samemu Bogu za wszelkie łaski i dzieła, które stały się naszym udziałem, również za naszym współuczestnictwem.

Modlimy się, o dar wyniesienia na ołtarze Sługi Bożego Jana Pawła II. Pamięcią w modlitwie obejmujemy także posługę Księży Biskupów Jana i Mariusza, który w tym roku obchodzi 25. rocznicę swoich święceń kapłańskich, jak również 10. rocznicę święceń

biskupich. Obejmujemy wszystkich braci w kapłaństwie, szczególnie srebrnych jubilatów z Księdzem Prałatem Adamem - Kanclerzem na czele, w dniu rocznicy ich święceń. Obejmuję również modlitwą i pamięcią serca Osoby życia konsekrowanego, które tak wiele w cichości serca - w modlitwie i przez cierpienie - wnoszą w nas Kościół. Obejmuję Was wszystkich umiłowani w Chrystusie, Bracia i Siostry, moja Rodzino Duchowa, Ludu Boży Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej.

Patronko nasz! Człowiek, który ma świadomość umiłowania wybrania i powołania przez Boga, powinien stawać się uczniem Chrystusa. Uczeń Chrystusa, to chrześcijanin wierny przykazaniu miłości Boga i bliźniego, który oddaje cześć Bogu w Duchu i w prawdzie oraz życiem daje świadectwo braterskiej miłości, która staje się cechą wyróżniającą go w świecie, w którym żyje.

Coraz więcej Polaków pogłębia swoją wiarę włączając się w działalność ruchów i stowarzyszeń katolickich. Niech nie brakuje nowych inicjatyw ludzi świeckich, zwłaszcza również ludzi młodych, którzy chcą świadomie realizować swoje życiowe powołanie odkrywając swoje miejsce przy Bogu i w Kościele. Wielu ludzi sięga po Biblię, poświęca swoje wakacje na rekolekcje czy pielgrzymki oraz angażuje się w wolontariat. Maryjo, weź ich pod swoją macierzyńską opiekę.

Nie wolno nam jednak zamykać oczu na zagrażające nam zło, na nasze wady i słabości Polaków, ale nie możemy popadać w beznadzieję i pesymizm. Jezus Chrystus, Który nas powołał i pragnie uczynić nas swoimi uczniami, oczekuje od nas otwartych serc, gotowych przyjąć moc Ducha Świętego. Jezus Chrystus jest jedyną naszą Nadzieją! Wielką nadzieją na życie, a nie tylko obietnicą, która zmyka się w wymiarach tej ziemi.

Dlatego prosimy, za Twą przyczyną Maryjo, o moc Ducha Świętego, abyśmy bez lęku podjęli nasze zadanie. Matko Odkupiciela, prosimy Cię, niech dobry Bóg udoskonala w nas wszelkie pragnienie dobra oraz życie płynące z wiary i niech nam błogosławi. Amen! Niech się tak stanie!

* * * * *

KURIA DIECEZJALNA

Inicjatywy duszpasterskie w ramach Roku Młodych 2008 w Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

I. Ogólnodiecezjalne

1/ 14-16 marca – wspólne obchody Świątowych Dni Młodych przed Niedzielą Palmową: piątek – Droga Krzyżowa, sobota – wieczorne czuwanie z rozważaniami nauki Ojca Świętego; Niedziela Palmowa – procesja ulicami miast, Msza św.: Zamość – Bp Ordynariusz Wacław Depo, Lubaczów – Bp Pomocniczy Mariusz Leszczyński; obchody w rejonach i dekanatach,

2/ 31 maja (sobota) – Diecezjalna Pielgrzymka Młodych (głównie bierzmowanej) do sanktuarium w Tomaszowie Lub. (bp M. Leszczyński), Msza św., 12⁰⁰,

3/ 5-23 lipca, wyjazd delegacji młodzieży (12 osób) na Świątowe Dni Młodych w Sydney,

4/ 2-14 sierpnia – piesza pielgrzymka na Jasną Górę z udziałem młodzieży,

5/ 13 września – pielgrzymka Służby Liturgicznej Ołtarza do Krasnobrodu,

6/ 19-21 września, Diecezjalne Forum Młodych w Zamościu (delegacje z parafii, szkół oraz przedstawiciele ruchów i stowarzyszeń młodzieżowych z diecezji),

7/ 25 X – pielgrzymka maturzystów na Jasną Górę.

II. Ruchy i stowarzyszenia kościelne

A. KSM i Akcja Katolicka

1/ Pielgrzymka do Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie (10 VI),

- 2/ Rajd szlakiem św. Brata Alberta: Narol – Pizuny – Werchrata – Nowiny Horynieckie (16-17 VI),
- 3/ Ogólnopolska Pielgrzymka Akcji Katolickiej i KSM na Jasną Górę (21 VI),
- 4/ X Olimpiada sportowa w Trzęsinach (27-29 VI),
- 5/ Rajd rowerowy: Trzęsiny – Wzgórze Polak (Panasówka) – Zwierzyniec- Florianka – Górecko Stare – Górecko Kościelne – Tereszpol – Trzęsiny (25-27 VIII),
- 6/ Trwa peregrynacja relikwii bł. Karoliny Kózkówny w oddziałach KSM.

B. Duszpasterstwo Harcerzy

- 1/ Warta przy pomniku Jana Pawła II w Zamościu (2 IV),
- 2/ „Złazisko” sportowe – stacja w Majdanie Starym.

C. Ruch Światło-Życie

- 1/ Wyprawa Otwartych Oczu – Krasnobród (1V): wyprawa do lasu, praca w grupach,
koncert muzyki religijnej, nabożeństwo majowe, ognisko, konferencja.

D. Duszpasterstwo Akademickie

- 1/ Utworzenie strony internetowej o inicjatywach młodzieżowych w diecezji,
- 2/ Studenckie rekolekcje wielkopostne,
- 3/ Sympozjum przed rocznicą śmierci Jana Pawła II (WSZiA, 2 IV), pt. „Wy młodzi jesteście nadzieją podzielonego świata”,
- 4/ Cotygodniowe Msze Akademickie (wtorek 19⁰⁰),
- 5/ Akademicka Pielgrzymka na Jasną Górę.

E. Szkoła Nowej Ewangelizacji

- 1/ Kursy Nowej Ewangelizacji.

* * * * *

**Życzenia dla Ks. Bpa Wacława Depo,
oraz Ks. Bpa Seniora Jana Śrutwy**
Katedra, Wielki Czwartek 2008

Ekscelencje,
Drodzy Bracia Kapłani,
Siostry i Bracia w Chrystusie!

Wielki Czwartek wyróżnia się dwoma znaczącymi obrzędami: rano Mszą Krzyżma Świętego i wieczorem Mszą Wieczery Pańskiej. Uczniom Jezusa daje okazję wyjątkową do kontemplacji ich uczestnictwa w Tajemnicy Jego Kapłaństwa.

Wielki Czwartek jest bardzo uroczysty zwłaszcza dla Kapłanów, którzy gromadzą się w katedrze wokół biskupa, aby odnowić swoje przyrzeczenia. Ta wymowna ceremonia, która ma miejsce po błogosławieństwie olejów świętych, a zwłaszcza Krzyżma, dobrze ukazuje obraz Kościoła – ludu kapłańskiego, uświęconego przez sakramenty i posłanego, aby szerzyć w świecie miłą woń Chrystusa Zbawiciela (por. Jan Paweł II, List do kapłanów na Wielki Czwartek, 2004).

„Podczas Ostatniej Wieczery zostaliśmy zrodzeni jako kapłani. Oto dlaczego pięknie i słusznie jest spotkać się w Wieczerniku, obejmując myślą pełną wdzięczności zaszczytną misję, która nas łączy. Zostaliśmy zrodzeni z Eucharystii. Nie ma Eucharystii bez kapłaństwa, tak jak nie istnieje kapłaństwo bez Eucharystii” (Jan Paweł II, *Dar i tajemnica. W 50. roku mojego kapłaństwa*, Kraków 1996, s. 75).

Wobec tej niezwyklej rzeczywistości stajemy pełni zdumienia, że Bóg z tak niepojętą uległością i pokorą zapragnął złączyć się w ten sposób z człowiekiem. Jakież uczucia powinny ogarnąć nas wobec ołtarza, na którym poprzez dłonie kapłana Chrystus uobecnia w czasie swoją Ofiarę. Pozostaje nam jedynie zgiąć kolana i w ciszy adorować tę największą tajemnicę wiary. Słusznie zatem postępuje lud chrześcijański,

gdy dziękuje Bogu za dar Eucharystii i Kapłaństwa, i nie przestaje modlić się, aby nigdy nie zabrakło w Kościele kapłanów (por. Jan Paweł II, List do Kapłanów na Wielki Czwartek, 2004).

Składając dziś życzenia Najdostojniejszym Ekscelencjom: Ks. Biskupowi Wacławowi – Ordynariuszowi naszej Diecezji i Ks. Biskupowi Seniorowi Janowi, przywołam budujące słowa ks. Józefa Sebastiana Pelczara, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, późniejszego biskupa przemyskiego, dziś już wyniesionego na ołtarze: „Biskupi polscy byli nie tylko pasterzami swych owiec, ale także głównymi filarami gmachu ojczystego, który nieraz ratowali od zagłady. Chcecie poznać ich zasługi, patrzcie na ten wspaniały zastęp posuwający się przez wieki, ze św. Wojciechem i Stanisławem na czele; jedni niosą palmy męczeńskie lub czary pełne potu wylanego na pracy apostołskiej; inni świątynie, klasztory i szpitale wzniesione swym groszem; inni wieńce dębowe zebrane w radzie królewskiej, na sejmach, w poselstwach i innych około Rzeczypospolitej posługach; inni księgi mądre, własną ręką spisane; inni wreszcie kajdany, które dźwigali z miłości ku Kościołowi i Ojczyźnie. Znajdujecie między nimi Kietlicza, Oleśnickiego, Hozjusza, Czartoryskiego, Żaluskiego, Sierakowskiego i tylu innych, których imiona złotymi głoskami zapisała historia” (Ks. Józef Pelczar, *Konferencje apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii, miane w roku 1884 w Krakowie*, Kraków 1885, s. 116-117).

W tym szeregu widzimy dziś także Księża Biskupów: Wacława i Jana.

Dalej zaś św. Józef Sebastian Pelczar pisał: „Śladami znakomitych biskupów szli zawsze, i dziś także idą, kapłani polscy. Chwała Boża, świetność Kościoła, zbawienie dusz na pierwszym u nas miejscu, bo to jest właściwe zadanie nasze; ale z tym zadaniem łatwo się godzi miłość wszystkiego, co prawdziwie wielkie i szlachetne, co narodowi i społeczeństwu pożyteczne” (tamże).

Niech Maryja, Matka Odkupiciela, prowadzi Księża Biskupów „ku porankowi Wielkiej Nocy”, w duchu wiary pierwszych świadków Zmartwychwstania, tej największej spełnionej nadziei. Niech ta nadzieja

przenika serce Ks. Biskupa Ordynariusza i Ks. Biskupa Seniora zawsze, a zwłaszcza w roku bieżącym, poświęconym w naszej Diecezji młodzieży.

Niech dzięki Waszemu świadectwu, duchowni i świeccy stają się prawdziwą rodziną Chrystusa przez wiarę – jak tego dla Kościoła pragnie Papież Benedykt XVI (*Spe Salvi*, 50).

Niech Chrystus Zmartwychwstały pozwala cieszyć się wdzięczną miłością w pasterskiej posłudze Ludowi Bożemu, i niech hojnie błogosławi.

+ Mariusz Leszczyński
Biskup pomocniczy

* * * * *

Program Kursu Duszpasterskiego dla Duchowieństwa Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

Zamość, wtorek, środa, 25, 26 marca 2008 r.

- 10⁰⁰ Otwarcie: Bp dr Mariusz Leszczyński
10¹⁵ Referat I: Ks. prof. dr hab. Franciszek Greniuk (Zamość-Lublin) *Problem Karty Praw Podstawowych*
{26 III, godz. 11⁰⁰}
- 11⁰⁰ Referat II: Ks. prof. dr hab. Krzysztof Pawlina (rektor WSD Archidiecezji Warszawskiej) *Młodzię wciąż nie znana*
{26 III, godz. 10¹⁵}
- 12¹⁵ Informacje porządkowe: Bp M. Leszczyński
12²⁰⁻⁴⁵ p r z e r w a
d y s k u s j a
- 12⁴⁵ Informacje duszpasterskie: Ks. Bp M. Leszczyński (Rok Młodzię w Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej)
13³⁰ Podsumowanie i zakończenie kursu.

* * * * *

INNE

List Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Wielkanoc 2008

Drodzy Przyjaciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Rozważając w tych świętych dniach Słowo Boże, odtwarzamy w naszej wyobraźni kolejne spotkania ze Zmartwychwstałym Panem: niewiast, które wczesnym rankiem zafrasowane przyszły do grobu, aby Go namaścić; uczniów, idących do Emaus i z palającymi sercami słuchających słów Nieznajomego; apostołów, zamkniętych w Wieczerniku z obawy przed Żydami i pełnego wątpliwości Tomasza, który z pokorą wyznaje „Pan mój i Bóg mój”, ale też słyszy „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”. Na pewno wszyscy którzy się z Nim spotkali, otaczali Go swoją miłością i pragnęli uczyć, o Mu dar swego serca. Jednak to On - Zmartwychwstały Chrystus - pierwszy ubogaca ich swymi darami: oświeca umysły, umacnia serca, napelnia odwagą i nadzieją.

W sercach uczniów idących do Emaus załamała się wiara w Jego zbawcze posłannictwo. Nie pojmując sensu tragicznej śmierci Chrystusa, wątpili w Jego Zmartwychwstanie. Z ust Nieznajomego usłyszeli jednak wyjaśnienia pism Proroków, odnoszące się do Mesjasza; usłyszeli, że bez ukrzyżowania nie byłoby chwalebego Zmartwychwstania. Słowa te przypomniały im, że przecież to wszystko: pojmanie, ubiczowanie, ukrzyżowanie i Zmartwychwstanie zapowiadał Chrystus jeszcze przed swoją Męką, ale oni nie chcieli słuchać, do ich świadomości nie docierała wtedy zapowiedź Zmartwychwstania. Wątpiącym uczniom potrzebne było Jego światło i moc, oświecenie umysłu, aby Go poznać. Przy łamaniu chleba poznali, że to jest Pani uwierzyli w jego Zmartwychwstanie.

Zmartwychwstały Chrystus oświeca również nasze umysły i uwierzytelnia wszystkie głoszone przez siebie prawdy i zasady. W ich świetle i dzięki Jego Zmartwychwstaniu łatwiej pojąć i łatwiej przyjąć cierpienie, krzywdę, a nawet śmierć.

Wspaniałym darem Zmartwychwstałego Chrystusa jest umocnienie naszych serc. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, św. Piotr z pewnością pozostałby w ukryciu. Być może, czując się zawiedziony i skompromitowany, szukałby usprawiedliwienia dla swoich potrójnych oświadczeń, że nie zna tego człowieka. To z faktu Zmartwychwstania Chrystusa płynie pewność i odwaga św. Piotra. Zarówno wtedy, gdy przemawia do mieszkańców Jerozolimy o przybitym do krzyża Jezusie, którego Bóg wskrzesił „zerwawszy więzy śmierci”, jak i wtedy, gdy uzdrawia chromego, mówiąc: „co mam, to ci daję: w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!” Z faktu Zmartwychwstania płynie nadzieja, że i nas, podobnie jak św. Piotra, Zmartwychwstały Chrystus obdarzy mocą przewycięzania słabości, że pomoże wypełniać trudne wymagania moralne oraz na tchnie otuchą i męstwem w trudnym poszukiwaniu i głoszeniu prawdy.

Prawda o Zmartwychwstaniu Chrystusa była i jest dla niektórych ludzi niewygodna. Słowa Ewangelii o korupcyjnym postępowaniu arcykapłanów nie straciły na swej aktualności. Strażnicy grobu nie tylko otrzymali zapewnienie, że nie poniosą kary za niewypełnienie swoich obowiązków, ale zostali nawet wynagrodzeni przez arcykapłanów za głoszenie oczywistego kłamstwa: „jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali”. Strażnicy wzięli pieniądze i „uczynili, jak ich pouczono”. Sprzedali prawdę o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Prawda ich nie interesowała. Bardziej zyskowe było dla nich kłamstwo, dobrze opłacone brzęczącą monetą.

Ilu tragedii w życiu osobistym i społecznym można by uniknąć, gdyby wyznawcy Chrystusa nie ulegali pokusie łatwego życia z kłamstwem. Dziś kłamstwo staje się powszechne. Prawie codziennie spotykamy się z zakłamaniem, manipulacją lub przemilczaniem prawdy nie tylko w środkach masowego przekazu. Kłamstwo zatrzuwa także życie małżeńskie, rodzinne i sąsiedzkie. Zamiast głosić słowa życia,

postępujemy jak strażnicy grobu Chrystusa: sprzedajemy i prawdę, i swój honor.

Zmartwychwstały Chrystus obdarował nas wspaniałymi darami. Czy potrafimy się nimi dzielić i doświadczać radości, walcząc ze słabościami, niosąc nadzieję ubogim i głosząc naszym bliźnim słowa prawdy? W atmosferze Świąt Zmartwychwstania Pańskie go przyjmijmy za własne słowa bł. Edmunda Bojanowskiego, wielkiego wychowawcy i społecznika, przywracającego radość życia ubogim dzieciom: „ja nie nie znaczę. Bóg kieruje wszystkim. Czynień tylko to, czego Bóg żąda ode mnie”.

Drodzy Bracia i Siostry, Drodzy Przyjaciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

W 1918 r., po latach niewoli narodowej, Polska odzyskała niepodległość. Razem ze zmartwychwstałą Ojczyzną powstał i rozwijał się Katolicki Uniwersytet Lubelski. Dziś społeczność akademicka z sercami przepelnionymi wdzięcznością dziękuje Bogu za dziewięćdziesiąt lat jego działalności, powtarzając za Psalmistą: „Stało się to przez Pana: cudem jest w oczach naszych” (Ps 118, 23). Z niewielkiej grupy pierwszych studentów i pracowników rozwinęła się społeczność akademicka licząca obecnie prawie 25 tys. osób.

Z dumą patrzymy na minione lata i myślą ogarniamy wszystkich studentów, pracowników i absolwentów, którzy wbrew różnorodnym trudnościom, niejednokrotnie z ogromnym poświęceniem, realizowali dewizę Uniwersytetu „Deo et Patriae”, oddając swoje siły i życie w służbie Boga i Ojczyzny. W bogatej historii Uniwersytetu były okresy radości, kiedy uruchamiano nowe kierunki studiów, organizowano nowe wydziały, oddawano do użytku nowe budynki dydaktyczne, a nawet ogromny wybuch entuzjazmu, kiedy w 1978 r. nasz Profesor kard. Karol Wojtyła został powołany na Stolicę Piotrową. Były jednak i okresy cierpienia, kiedy dążono do usunięcia KUL-u z mapy szkolnictwa wyższego w Polsce, szykanowano pracowników i studentów, odmawiało awansów naukowych nauczycielom akademickim, czy zatrudnienia absolwentom w szkołach i w poradniach

psychologiczno-pedagogicznych, za to tylko, że legitymo wali się dyplomami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Wdzięczni jesteśmy Bogu za wszystko, a wiernym w Polsce i poza jej granicami z serca dziękujemy za wszelką pomoc materialną i duchową, za troskę o dobro i przyszłość tego dziedzictwa, jakim jest KUL dla społeczeństwa i Kościoła. Gwarancją za chowania chrześcijańskiej tożsamości przez Uniwersytet jest nie tylko jego Statut, czy nadzór władz kościelnych, ale nade wszystko to, że sercem Uniwersytetu był, jest i będzie kościół akademicki - miejsce łaski, przemiany i oczyszczania ludzkich serc. Miejsce, w którym podczas codziennych spotkań eucharystycznych i całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu dokonuje się to najważniejsze nauczanie - doświadczanie Bożej miłości i Bożego miłosierdzia. Tam też każdego dnia modlimy się i ofiarujemy Mszę świętą za żywych i zmarłych Dobroczyńców KUL.

Pielęgnując szczytne tradycje Uniwersytet otwiera się na przyszłe wyzwania. Jako drogowskaz służą nam słowa naszego Wielkiego Patrona, Sługi Bożego Jana Pawła II, wypowiedziane do naszej społeczności przed 20 laty w dniu 9 czerwca 1987 r.: „Uniwersytecie! Alma Mater! Jesteś objęty tą miłością, którą Chrystus do końca umiłował. Jesteś objęty Eucharystią. Trwaj w tym zbawczym uścisku Odkupiciela świata. Służ Prawdzie! Jeśli służysz Prawdzie - służysz Wolności. Wyzwalaniu człowieka i Narodu. Służysz Życiu!

Pamiętamy te słowa i jesteśmy świadomi, że służba Prawdzie, to dążenie do poznania całej prawdy o Bogu i o człowieku; to dążenie do pełnej wolności, którą można odnaleźć jedynie w Zmartwychwstałym Chrystusie; to także nieustanne przypominanie, że życie ludzkie powinno być chronione od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła I w 90. roku swojej działalności prowadzi osiem wydziałów, 21 kierunków studiów, posiada 13 uprawnień do nadawania doktoratów i 9 uprawnień do habilitacji. Proponuje studia doktoranckie w 11 dyscyplinach i otwiera nowe kierunki: dziennikarstwo i komunikowanie społeczne, europeistykę, biotechnologię, 6 niderlandzką, inżynierię środowiska i stosunki

międzynarodowe. Naszym skarbem jest bardzo zdolna młodzież, wrażliwa i otwarta na wyzwania współczesnego świata. Kilkudziesięcioro spośród niej otrzymuje co roku stypendia Ministra za wyróżniające się wyniki w nauce i wybitne osiągnięcia sportowe. Ci młodzi ludzie są bardzo świadomi, że studia to nie tylko okres wyteżonej nauki, ale także czas formowania postaw i pracy nad sobą, kształtowania dojrzałej osobowości. To dlatego tak wielu naszych studentów działa w wolontariacie, punktach bezpłatnej pomocy prawnej czy psychologicznej. Naszym bogactwem są również nasi Absolwenci i to, co wnoszą w dziedzictwo Uniwersytetu. Już teraz zapraszamy wszystkich na uroczystość Święta Patronalnego w dniach 30-31 maja.

Wszystkim Przyjaciółom i Dobroczyncom KUL życzę darów Zmartwychwstałego Chrystusa, aby tak, jak Apostołowie potrafili na Jego słowo podnosić się ze zwątpienia i nie upadać w chwili próby. Niech Święta Paschalne, które obchodzimy, przypominają nam o ostatecznym triumfie Światła nad ciemnością, Dobra nad złem, Prawdy nad fałszem. Niech Zmartwychwstały napelnia nasze serca pokojem i uczyni je miłosiernymi i solidarnymi.

Ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk, SDB
Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Jana Pawła II

Lublin, Wielkanoc 2008

* * * * *

Młdzież znana i nieznaną w kontekście przemian społecznych w Polsce

Referat wygłoszony w czasie kursu wielkanocnego dla kapitanów diec. Zamojsko-Lubaczowskiej

Socjologiczny obraz młodzieży

Prymas Stefan Wyszyński myśląc o przyszłości napisał kiedyś, że „idzie nowych ludzi plemię”. Zmieniają się czasy, ale każde pokolenie myśląc o przyszłości musi stawiać sobie pytanie: Jakich będzie to nowych ludzi plemię? Na czym na nowość będzie polegać? Kim są dziś młodzi ludzie? Młodzież - trudni do zdefiniowania. Nowych ludzi plemię nazywa się dziś "Pokoleniem JP II". "Generacją R" albo "Pokoleniem T". Co to oznacza? Pokolenie JP 2 to ludzie, dla których Jan Paweł II jest punktem odniesienia. Z fascynacji osobą Papieża zmieniają swoje postawy życiowe.

Generacja R- to skrót określający przekonania młodych ludzi. Jakie to przekonania? Gdyby ująć te przekonania w hasła reklamowym, mogłoby ono brzmieć "4 razy R": Rodzina, Rynek, Religia, Rozsądek. Oto wartości nowych ludzi plemię. Ale to nie wszystko o tym pokoleniu. Zostało ono nazwane też "Pokoleniem T" tzn. pokoleniem transformacji. Janusz Czapiński i Tomasz Pank – opracowali tak zwaną "Społeczną diagnozę 2005". W części poświęconej młodzieży ukazano, że dzieci, które urodziły się po 1978 roku, charakteryzuje to, że: urodziło się więcej dziewczynek niż chłopców, dziewczyny są bardziej wulgarne niż chłopcy, dziewczyny częściej uciekają w alkohol, dziewczyny częściej sięgają po narkotyki.

I. Religijność młodego pokolenia

Mówiąc o religijności młodzieży opieram te refleksje o badania przeprowadzone w latach 1988-1998 i 2005. Ogólnie rzecz biorąc lata

osiemdziesiąte to dobre lata wzrostu religijności młodzieży pod każdym względem. Zarówno, co do praktyk jak i moralności. Spadek religijności na wszelkich poziomach nastąpił w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. Badania z 2005 roku pokazują lekką stabilizację. To ogólnie. A w konkretach – lojalność wobec wyznania, wobec Boga ciągle utrzymuje się na dość przyzwoitym poziomie. Na pytanie czy jesteś osobą wierzącą ponad 70% młodzieży odpowiada – tak. Zmiana widoczna jest wobec praktyk religijnych. W 1988 roku prawie 50% młodzieży w Polsce praktykowało systematycznie. W 2005 roku już 36%. Załamanie w praktykach systematycznych następuje pomiędzy 16 a 18 rokiem życia. Zwiększa się wskaźnik tych, którzy praktykują rzadko. 1988 roku takiej młodzieży było 10% a w 2005 19%. Wzrasta też liczba osób niepraktykujących w ogóle z 4% do 10%.

Widocznej zmianie ulega traktowanie Kościoła przez młodzież. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiąt Kościół zaczął być postrzegany przez młodzież jako element establishmentu, który dla młodych ludzi wydaje się być nieprzyjaznym. Kościół jawi się im jako świat instytucji i to instytucji nieprzyjaznej. Dlatego takiej instytucji z zasady się nie słucha, nie podąża za jej nauczaniem. Dlatego można mówić, że dokonuje się pewien rozpad dotychczasowych struktur religijno-kościelnych. Zauważa się dwie tendencje. Pierwsza – liczba osób szukających religii, odczuwających głód transcendencji nie spada. Dla prawie 90% młodzieży wiara religijna, choć w różnym stopniu ma istotną wartość w ich życiu osobistym.

Druga tendencja – zwiększa się zbiorowość ludzi religijnych, którzy nie potrzebują Kościoła. Dla przykładu – około 5% deklarujących się jako głęboko wierzący w ogóle nie chodzi na Mszę świętą, nie przystępuje do spowiedzi. Ale są to ludzie, którzy deklarują, że mają kontakt z Bogiem. Krótko mówiąc: Kościół traci na znaczeniu a religia szuka nowe oblicze.

Młody człowiek szuka odniesienia do Boga, potrzebuje duchowości, ale coraz częściej obojętnie odnosi się do Kościoła. Autorytet Kościoła w kwestiach moralnych uznaje około 30% młodzieży. Z praktykujących systematycznie moralny autorytet

Kościola uznaje jedynie 49%. Na pytanie: Czym kierujesz się w rozwiązywaniu problemów? Na pierwszym miejscu młodzież wymienia – sumienie, rady rodziców, przyjaciół. Dopiero na dalszej pozycji wymieniają nauczanie Kościoła.

Z przyznaniem się do wiary – nie jest źle. Gorzej z postępowaniem według nauki Kościoła, a chyba najgorzej wygląda sprawa moralności, a zwłaszcza jeśli chodzi o życie intymne. Na pytanie o współżycie przedmałżeńskie w 1988 roku 34% mówiło można współżyć. W 1998 już 62% - stwierdziło że tak, a 2005 roku odsetek młodzieży sięga prawie 80% w aglomeracjach miejskich. Podobnie ma się sprawa jeśli chodzi o środki antykoncepcyjne. Jest tendencja wzrostowa. Młodzi ludzie nie widzą tu problemu. Po prostu można. Podobnie liberalizacja dotyka spojrzenia na rozwód. W 1988 roku – 20% młodzieży mówiło – rozwód – tak. W 1998 aż 30% było za rozwodem, a 2005 roku odsetek młodzieży spadł. 22% młodych ludzi daje przyzwolenie na rozwód. Natomiast wzrasta grupa zwolenników związków partnerskich. W 2002 roku 15% młodzieży stwierdziło, że żaden ślub nie jest potrzebny, a 2005 roku w niektórych regionach Polski dochodzi do 21%.

Ta sama młodzież, która opowiada się za liberalnym życiem intymnym, jeśli nie rozwiązyłem jako cel życia na pierwszym miejscu stawia – szczęśliwe życie rodzinne, wielką odwzajemnioną miłość. To pragnienia, a życie? Życie - idzie innym torem.

Jak młodzi przeżywają swoją wiarę?

W Polsce przez wiele lat wiara była wartością narodową, kulturową. Wiara była wartością dziedziczną, przekazywaną w domu, w narodzie jako coś oczywistego, jako społeczna wartość. Diagnozy socjologiczne mówią o pewnych zmianach religijności. Nie zapowiadają upadku religijności w przyszłej Polsce, mówią jednak o zmianach. Zmiana ta polega na przejściu od religijności dziedziczenia do religijności przeżywanej. Religijność przestaje być wartością tradycyjną, ale staje się doświadczeniem osobistym. Oznacza to tyle, że jeśli ktoś urodził się w rodzinie wierzącej, to wiara nie zostaje mu przekazana automatycznie. Dziś człowiek sam chce zdecydować, wybierać. Krótko

mówiąc – nie przewiduje się jakiegoś gwałtownego odwrotu od religii, ale przewiduje się, że nie będzie przekazywana - jak do tej pory - przez tradycję, ale przez osobisty wybór. Nie chcą mieć czegoś narzuconego. Świadoma osobista decyzja – to kierunek przyszłości ludzi wierzących.

W poszukiwaniu przygody

"W mojej parafii jest nudno, a tu jest fajnie" – tak mówią młodzi po spotkaniach np. w Lednicy, Diecezjalnym Dniu Młodych czy po spotkaniu Taize.

Dlaczego nudno?

W parafii zwykle życie Kościoła – Msza święta, różaniec, majowe. A na dużych spotkaniach jest jakieś mocne przeżycie. Dlatego fajnie. Wielu młodych ludzi szuka coraz mocniejszych wrażeń duchowych. Nie od rzeczy jest stwierdzenie, że rośnie liczba młodych, którzy religię traktują jak telewizor z pilotem. Dopóki daje poczucie przeżycia i pobudza, zostają przy niej. Gdy zaczyna wymagać, modlić się rytmem formuł właściwych życiu liturgicznemu - przelącam się na inny kanał, albo wyłączam. Emocje i doznania duchowe są dziś dla nich produktem, a Kościół sklepem z konkretną ofertą duchową. Oczekują ofert na to, co duchowo nawet fajne. Ale jest jeszcze około 5% młodych ludzi związanych z ruchami. Oni prowadzą życie na innym poziomie. Są też młodzi, którzy szukają głębi. Domy rekolekcyjne, klasztory przyjmujące gości ma kilkudniowy pobyt przeżywają obłęzenie. Na rekolekcje ignacjańskie trzeba zapisać się z kilku miesięcznym wyprzedzeniem. Jest wielu takich, którzy zamiast pójść na dyskotekę, od czasu do czasu spędzają noc na modlitewnym czuwaniu. Nikt nie wie ilu tych ludzi jest. Ważne, że są jak źródła na pustyni.

Nie widać rozkwitu kultów orientalnych. Te ruchy wtargnęły do Polski w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. W latach osiemdziesiątych zaczęły się mocno rozwijać w Polsce. Zdawało się, że się rozprzestrzenia i staną się alternatywą dla szukających duchowości. Koniec lat dziewięćdziesiątych pokazuje, że niektóre z nich pozostały na stałym poziomie, a niektóre z nich nawet się wycofały.

II. Nowy świat niesie nowe wyzwania

Erozja starego świata

Młodzież Polska żyje jeszcze w świecie wartości swoich dziadków i rodziców. Jeżeli pytamy o identyfikację młodego pokolenia, to ich społeczna dusza składa się z takich wartości: Jestem związany z rodziną, jestem Polakiem, jestem katolikiem. Choć mówią o tradycyjnych wartościach, to obiektywnie żyją oni w innym świecie. W jakim świecie? W świecie niestabilnym. Tę niestabilność tworzy brak pracy. Praca układa scenariusz życiowy, strukturalizuje życie. Ci, którzy urodzili się w latach 50 -tych lub 60-tych wiedzieli jak ich życie mniej więcej będzie wyglądało. Dało się pewne rzeczy przewidzieć: że za jakiś czas będą mieli mieszkanie, że będą mieli pracę w kierunku, której się kształcili, że założą rodzinę. Ich życie było do zaplanowania. Świat stabilny jest zawsze przyjazny religijności. Ci, którzy wchodzili w dorosłość w latach 90 -tych i później żyją już w świecie końca stałej pracy. Żyjają już w świecie elastycznej pracy. To jest świat, w którym można zaplanować czy pójdzie się wieczorem do restauracji, czy kina, natomiast nie da się zaplanować jak moje życie będzie wyglądało za dwa lata. Model życia poukładanego się skończył. Dziś menadżer-za dwa lata bezrobotny. Dzisiejsza młodzież żyje w świecie niepewności. Nie wiedzą kim będą.

Elastyczny świat, niepewny świat, produkuje zmiennych ludzi. Brak stabilności zniechęca do brania na siebie zobowiązań. A w tym do zakładania rodziny i posiadania dzieci.

Do braku stabilności przyczynia się jeszcze jedna sprawa. Pojawiają się dziś nowe zawody, które nie stabilizują życia. Na Zachodzie to zjawisko zaszło dużo wcześniej. A mianowicie, zanikają takie prace, które wymagały niewielkich kwalifikacji, ale na tyle były płatne, że dawały możliwości wynajęcia mieszkania i założenia rodziny. One dawały taki impuls w usamodzielnieniu się. Tego typu prace zanikają. Jakie prace dla młodzieży mniej zdolnej pozostają. Praca w MacDonals, praca gońca, rozwożenie pizzy. To są takie prace, które nawet nie mają oprzyrządowania socjalnego. Zawody, z których wystarczy żeby przeżyć, za mało żeby rodzinę założyć i wynająć

mieszkanie, żeby się ustabilizować. Taki świat – zmienny świat - wymaga od Kościoła pokazywania rzeczy, które są stałe. Należy ukazywać punkty, na których można się w życiu oprzeć. To co się nigdy nie zmienia, choć świat się zmienia. Mody człowiek będzie miał w swoim życiu wiele miejsc pracy, ale nie zmienia się Bóg, lojalność wobec żony i swojej rodziny.

Zmarnowany dynamizm

Polska obecnie ma prawie najwięcej młodzieży w Europie. Sprzyja temu czynnik demograficzny. Dzieci urodzone w latach 1982, 1983 i 1984 teraz szturmują rynek edukacyjny i rynek pracy. Ten wyż demograficzny dzisiaj dochodzi do głosu. Były takie przewidywania, że ten wyż demograficzny, gdy wleje się na rynek pracy to będzie się coś musiało w Polsce zmienić. Uważano, że ta nadwyżka demograficzna rzuci wyzwanie swymi ambicjami, edukacją i tą młodością buntu porozsadza stare skorupy. I gdy ta młodzież była gotowa wejść na rynek - brakło pracy. I oni tej Polski nie zmieniają, bo to ciśnienie poszło w wentyl. Znalazło ujście w Irlandii, Anglii, a ambitniejsi gdzieś w Niemczech winnicami zarządzają zamiast tę Polskę zmieniać. Oni może kiedyś wrócą. Z inną mentalnością, nowymi modelami życia, nowymi technologiami. - ze znajomością języka, obici, poranieni. Może wrócą, bo Europa nie jest wielka. Szkoda, że ich nie ma teraz.

Skok edukacyjny

Nie ma w Europie takiego kraju, który wykonałby tak wielki skok edukacyjny, jaki miał on miejsce po 1989 roku w Polsce. Z klasy kończącej maturę 16% rozpoczynało studia wyższe. Obecnie jest to prawie 60%. W Estonii i na Litwie jest zbliżony przyrost, ale są to małe społeczeństwa. W Polsce jest to rewolucja edukacyjna. To dokonało się z pieniędzy rodziców. Państwo niewiele się do tego przyczyniło poza przyzwoleniem na prywatne wyższe uczelnie i tworzenie nowych wydziałów. To jest sukces dokonany symptomem społeczeństwa. Kształcący się młodzi ludzie nosili w sobie nadzieję, że przed magistrami będą się otwierać drzwi. A oni stanęli przy "zmywaku" w Irlandii albo w Anglii.

Pokolenie niespełnionych nadziei.

O tym trzeba pamiętać, że noszą oni w sobie żal i frustrację. Badania pokazują, że ich nastawienie jest takie: twarzą do rynku, do demokracji bokiem. Państwo jest dla nich nie przyjazne. Jeśli myślą o polityce, to uważają, że jest to dziedzina nie warta zaangażowania. Chociaż polska młodzież znajduje się po Grekach na drugim miejscu jeśli chodzi o patriotyzm – to mówią oni wprost - oszukani nie kochają. W tym skoku edukacyjnym najbardziej rozwinęły się studia humanistyczne. Znikają studia techniczne. Cała Europa trzęsie się, aby rozwinąć tzw. sciences, a więc studia przyrodnicze. To są studia droższe, trudniejsze do zorganizowania i trudniejsze dla studentów. Młodzi tych studiów unikają. Chcą iść na studia humanistyczne. Dlaczego o tym mówię? Po studiach humanistycznych mają oni większą trudność w określeniu swojego miejsca w społeczeństwie. Oni muszą określać kim będą. Studia techniczne z góry określają profil zawodu, kierunku życia. Dlatego wielu młodych ludzi po studiach humanistycznych jest zagubionych. Nie wiedzą co mają robić. Kim są? Wykształceni ale bez zawodu. To nie stabilizuje życia. Przedłuża okres poszukiwań tożsamości społecznej.

Nowe rozrywki

Media tworzą w coraz większym stopniu gusta, styl, sposób myślenia. Badania wykazują, że tego samego dnia i o tej samej godzinie program "Big Brother" ogląda 230 tysięcy widzów, a program "Bar" - 460 tysięcy. Jeżeli jest tak nawet w Wielki Czwartek, Wielki Piątek i w Wielką Sobotę – jeśli oglądalność reality show tego rodzaju nie spada nawet w takie dni i jeśli zabawia się w ten sposób tak wielu ludzi, to prawdopodobnie za jakiś czas coś się zmieni w ich myśleniu i przeżywaniu. Dzisiaj młody człowiek ogląda dziennie ponad cztery godziny telewizję. Cztery miesiące temu opublikowane wyniki badań na temat używania komputera, internetu przez młodych ludzi pokazują, że: generalnie rzecz biorąc tygodniowo młody człowiek spędza przed komputerem 30 godzin. To jest tyle samo ile spędza się godzin tygodniowo w szkole.

Po co młodzi sięgają do internetu?

Pornografia, rozrywka- gry, przesyłanie komunikatów, akcje, kupuję-sprzedam, szukanie informacji do szkoły.

Operatywność za wszelką cenę

Cywilizacja, w której przyszło kształcić się i dojrzewać młodemu pokoleniu podkreśla słowo – operatywność. Dlatego mnożą się kursy, przeszkolenia, warsztaty, a wszystko to po to, aby wiedzieć jak coś wykonać, aby być operatywnym w danej dziedzinie. Na witrynach księgarni coraz więcej książek o znamienitych tytułach jak umeblować mieszkanie, jak urządzić ogród, jak obsługiwać komputer. To wszystko ma charakter instruktażowy. Ten styl zakrada się też do programów edukacyjnych. Chodzi o to, aby przyszły Polak był sprawny, skuteczny, po prostu operatywny. Sugeruje to, że najważniejszą rzeczą dla przyszłych pokoleń będzie nie tyle ważne wiedzieć, dlaczego coś robię, ale to żeby wiedzieć jak. Operatywność staje się kryterium edukacji młodzieży. A wydawało się, że w kształceniu należy pogodzić to żeby wiedzieć, dlaczego ktoś coś robi, a tym jak to zrobić. Czyżby chodziło o nową grupę operatywnych robotników, którzy przeszkoleni "polską szkołą" będą wiedzieć jak, a nie będą szukać uzasadnień- dlaczego?

III. Ksiądz pośród młodzieży

Czy ksiądz jest młodym potrzebny?

Jest to pokolenie, które teoretycznie potrzebuje duszpasterza w swoim życiu. Tylko niewielka grupa stwierdziła: "dam sobie radę sam – ksiądz nie jest mi potrzebny".

Młodzi ludzie, choć mówią, że ksiądz jest im potrzebny, to w rzeczywistości nie mają z nim często kontaktu. Poza religią, spowiedzią, kołędą i kancelarią, a więc poza spotkaniami formalnymi w większości młodzież szkół średnich nie ma kontaktu z księdzem. Duża grupa uczniów na pytanie: "Kiedy ostatnio rozmawiałaś z księdzem?" odpowiada: "nie pamiętam, dwa lata temu, trzy, chyba w szkole podstawowej". Dość duża grupa ankietowanych odpowiada: "tak naprawdę, w cztery oczy, o sobie – nigdy z księdzem nie

rozmawiałem". Jest, co prawda grupa uczniów, która ma bliższy kontakt z księdzem, a nawet się z nim przyjaźni, ale to grono jest bardzo małe. Takich osób na 520 ankietowanych było 20. Jakiego rodzaju to kontakty? "Należę do grupy oazowej"; "nasz ksiądz po Mszy świętej wychodzi do nas i rozmawia z nami"; "był u rodziców na kolacji i rozmawiał ze mną"; "sam do niego przyszedłem"; "mam przyjaciela księdza". Oto okoliczności kontaktu młodego człowieka z duchownym. Dlaczego taki rzadki kontakt, jeśli mówią: "potrzebny jest ksiądz w życiu młodego człowieka"?

Najwięcej odpowiedzi można streścić następującymi stwierdzeniami: "mamy wrażenie, że księża nas nie rozumieją, nie wiedzą, co my przeżywamy, jakie mamy problemy – po prostu nas nie znają. To są dwa odrębne światy, które się nie spotykają, świat księży jest światem innej epoki". To jedna grupa odpowiedzi, ukazującej dlaczego młodzi ludzie nie mają żywego kontaktu ze swoim duszpasterzem.

Odpowiedź druga brzmi następująco: "nie zwracam się do księdza o pomoc, o rozmowę, bo mu nie ufam. Wielu z nich to niewłaściwi ludzie na godnych stanowiskach. To po pierwsze, a po drugie wielu księży, choć nie wszyscy, z którymi mamy kontakt - po prostu nie jest nami zainteresowanych. Ich nie obchodzi stan naszej duszy. Odwalają lekcje i idą w swój świat. Oni są zajęci sobą".

I trzecia grupa odpowiedzi streszczająca się w następujących stwierdzeniach: "nie szukamy u nich oparcia, pomocy, rozmowy – bo są mało wyrozumiali. Przecież i oni w końcu byli kiedyś młodymi ludźmi. Czekamy, że któryś z duchownych wyciągnie pierwszy rękę do nas, bo my nie mamy odwagi, aby przebić się do księzowskiego serca". Tylko sześć osób stwierdziło: "rozmawiałem z księdzem, bo sam mnie zaczepił na przystanku autobusowym, w szpitalu przy łóżku mamy zaczął ze mną rozmawiać w windzie jak wracałem ze szkoły".

Jeśli nie mają kontaktu częstego z księdzem z jakiegoś powodu, to czy w ogóle ksiądz jest im potrzebny? Dlaczego na pierwsze pytanie w ankiecie odpowiadają, że ksiądz jest potrzebny młodemu człowiekowi? Przydałby się od czasu do czasu kiedy wszystko się wali,

w domu nie ma z kim porozmawiać – do kogo wówczas pójść, no może do księdza...

Jest jeszcze inny motyw potrzeby księdza. Mówią tak: "w dzisiejszych czasach wśród nas jest wielu takich, którzy bądź nie mogą, bądź nie umieją się odnaleźć w życiu. Jeśli ksiądz im nie pomoże pójdą na dno".

Wniosek: To pokolenie jakby nie miało rodziców. Rodzi się potrzeba zastępcza. Jeśli nie rodzice, to ksiądz. Oni nie potrzebują księdza, żeby ich nauczył modlitwy, wyjaśnił sprawy wiary, kwestie duchowe. Nie – to jest poza zasięgiem ich oczekiwań. Potrzebują najpierw bliskiej im osoby. Wyrośnięci, ale nie wychowani. Dużi, ale głodni miłości jak dzieci. Czego chcą od nas: rozmowy, rozmowy i jeszcze raz rozmowy? Zapytajmy jaki ma być temat tych rozmów? "niech wysłuchają naszych problemów, kłopotów. Księża powinni nam pokazywać drogi wyjścia z naszych pogmatwanych sytuacji". Takich odpowiedzi było najwięcej. Do rzadkości należą odpowiedzi: "księża powinni nas uczyć Biblii, powinni nam pomagać połączyć życie z wiarą". Generalnie rzecz biorąc problemy młodzieży to nie Bóg, jaki On jest, to nie ciekawość Pana Jezusa, to nie troska o życie duchowe, ale "ja" młodego człowieka - to jest problem.

Młodzi mówią: "zostaw Pana Jezusa, rozmawiaj z nami, o nas. Rozmawiaj, ale nie wtrącaj do tego Kościoła".

Rozeznanie jakie płynie z przeprowadzonych badań pozwala na wypowiedzenie takiego zdania. Wielu z nas, choć rozmawia z młodzieżą, nie ma odwagi powiedzieć: "słuchaj - nie da się pewnych problemów bez Pana Boga rozwiązać". Posługę Kościoła chce się sprowadzić do poziomu horyzontalnego. Odniesienie ku transcendencji, ku nadprzyrodzoności zaczyna zanikać w trudnej posłudze młodym, którzy z jednej strony mówią: "niech ksiądz da spokój z tym, co Kościół mówi", a z drugiej strony tęsknią za tym, co duchowe. To jest konfrontacja świata z Ewangelią. I wielu z tej walki wycofuje się na spokojne pozycje, które młodzież określa tak: "nasz ksiądz odwali katechezę i znika. Im na nas nie zależy. Mają dobre życie i w nie uciekają po wykonaniu swoich obowiązków. Nie ma w nich

jakiejs chęci powalczenia o nas, chcą mieć spokój i dlatego uciekają od nas".

Jest jeszcze sprawa bardzo trudna dla księdza w pracy z młodzieżą; "my chcemy - mówią młodzi - księdza, który będzie współczesny, tolerancyjny, wyrozumiały. Przecież nie można się kurczowo trzymać starych zasad; świat się zmienia i Kościół musi się zmienić. Więcej tolerancji dla seksu, przecież to przesada, co Kościół mówi o aborcji. Więcej wyrozumiałości dla używek życia. Dość tego konserwatyzmu. Liberalizacja seksu, aborcji, narkotyków i alkoholu. Krótko mówiąc niech Kościół zrozumie, że nam potrzeba takiej wartości, jaką jest przyjemność". I tu napotykają mur - co z tym robić?

Ksiądz Jan Twardowski tak przed laty mówił do kapłanów: "Pamiętajcie, że będą chwile rozczarowania w waszym kapłaństwie. Będziesz chciał mówić ludziom o Bogu, a oni będą patrzeć czyś przystojny, czy umiesz śpiewać, czy jesteś ludzki - o Boga nie będą pytać. Będziecie rozczarowani, bo was przygotowali do czego innego - i czego innego ludzie od was będą chcieli".

Obserwując Kościół na Zachodzie ma się wrażenie że wytracił on swój dynamizm. Sprawuje kult i zajmuje się jeszcze tymi, którzy zechcą do Kościoła przyjść. Kościół w Polsce jeszcze się zмага. Lepiej, gorzej, ale ciągle się podrywa. Chce temu ludowi jakoś pomóc. Coś zaproponować. Jest w nim jeszcze żywotność.

Choć młodzi ludzie nie szczędzą uwag krytycznych, to jest w Polsce wielu wspaniałych kapłanów, którzy swoim życiem pomagają ludziom odnaleźć Boga. Jako wychowawca obserwuje, młodych ludzi, którzy chcą być księżmi. Wielu z nich urodziło się już zmęczonych, aby w życiu odpoczywać. Styl życia jaki oni prezentują - to styl pracownika w przedsiębiorstwie. Kościół jest dla wielu z nich miejscem pracy. Urzędnik i dobry urzędnik, ale w nich nie ma woli powalczenia o coś więcej.

Wyhlodzony Kościół z miłości będzie obsługiwał, ale nie porywał.

* * * * *

Problem Karty Praw Podstawowych UE

*Referat wygłoszony do kapłanów diec Zamojско-Lubaczowskiх
w czasie kursu wielkanocnego*

*„KaŹda idea Źywotna, jeŹeli Źywotna jest? – musi mieć to do siebie, Źe
w najwielorakŹszych uŹyć się dawa kategoriach” (Cyprian K. Norwid)*

Problematyka związana z Unią Europejską, a w tym z *Kartą Praw Podstawowych*, gorąco dyskutowana w naszym kraju, moŹe być traktowana na wielorakiej płaszczyźnie: ideowo-kulturowej, ekonomicznej, politycznej, walutowej. W pierwszej fazie integracji europejskiej zwracano uwagę na warstwę ideowo-kulturową oraz ekonomiczną zaś w drugiej fazie takŹe na warstwę polityczną i walutową. Znaczenie *Karty Praw Podstawowych* (odtąd KPP) dotyczy warstw kulturowej i moralnej.

Powstanie KPP łączy się z kształtowaniem się *Traktatu UE*. Wobec tego warto przypomnieć historię powstania *Karty*. WaŹne są w niej nie tylko daty, ale przede wszystkim duch i atmosfera, w jakiej narodził się pomysł jej spisania. Impulsem były w przemiany polityczne i społeczne zapoczątkowane upadkiem komunizmu. W procesie tym szczególną rolę odegrała „Solidarność.

KPP jest częścią *Traktatu liŹbońskiego* podpisanego 13 XII 2007 r. *Traktat* oczekuje na ratyfikację ze strony wszystkich państw-członków EU. Większość z nich ma to uczynić przez ratyfikację na forum parlamentarnym. W Polsce rozpoczęto ratyfikację na forum Sejmu 12 marca 2008 r. Stosowną uchwałę Sejm podjął 1 IV 2008 r.

Kształtowanie się UE

Kalendarium dziejów kształtowania się UE, które doprowadziły do zredagowania KPP, jest szczególnie bogate. Inspirację do budowania

jedności europejskiej widzi się w postawie polityków o głębokiej formacji chrześcijańskiej, do których należy m. in. Konrad Adenauer (†1967), Alcide De Gasperi (†1954) i Robert Schuman (†1963), który razem z J. Monnetem ogłosił 9 maja 1950 r. tzw. *Plan Schumana*, uważany za początki budowania wspólnoty EU. Dalszym wyrazem tego budowania był cały szereg kolejnych traktatów poszerzających płaszczyzny planowanej jedności i poszerzających jej zasięg. Odnotowania warte są następujące z nich:

Traktat paryski – podpisany w Paryżu 18 IV 1951 r. przez Belgię, Francję, Holandię, Luksemburg, RFN i Włochy, wszedł w życie 23 lipca 1952 roku. Ustanawiał Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, tj. produktów strategicznych na tamtym etapie rozwoju technologicznego i w warunkach powojennej odbudowy. Traktat obowiązywał 50 lat, do 22 lipca 2002 roku. EWWS dała początek europejskiej integracji.

Traktaty rzymskie – podpisane 25 III 1957 r. przez kraje członkowskie EWWS. Pierwszy traktat ustanawiał Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG), przemianowaną na mocy traktatu z Maastricht (1992) na Wspólnotę Europejską. EWG wprowadzała zasady wolnego przepływu towarów, usług, siły roboczej i kapitału, a także opracowywania wspólnych polityk w wielu dziedzinach, m.in. rolnictwa, transportu i handlu zagranicznego.

Drugi traktat powoływał do życia Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (Euratom) -wspólny rynek energii jądrowej. Oba traktaty weszły w życie 1 I 1958 r.

Traktat fuzyjny – podpisany w Brukseli 8 IV 1965 r., wszedł w życie 1 VII 1967 roku. Powoływał wspólne organy trzech Wspólnot Europejskich (Radę Wspólnot Europejskich i Komisję Wspólnot Europejskich). Od tego momentu pojawia się w użyciu pojęcie Wspólnot Europejskich jako wspólnego określenia EWG, EWWS i Euratomu.

Traktat z Maastricht – podpisany 7 II 1992 r., wszedł w życie 1 XI 1993 roku. Ustanowił **Unię Europejską**, która oparła się na trzech filarach:

- Wspólnoty Europejskie (posiadające osobowość prawną) składające się z: Wspólnoty Europejskiej (d. EWG), Euratomu i do 2002 r. EWWS (po 22 lipca 2002 r. kompetencje EWWS przejęła Wspólnota Europejska),
- wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa,
- współpraca w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego i wymiaru sprawiedliwości.

Według ekspertów, Unia powołana do życia przez traktat z Maastricht nie jest organizacją międzynarodową, a jedynie formą współpracy państw tworzących Wspólnoty Europejskie.

Traktat amsterdamski – podpisany 2 X 1997 r., wszedł w życie 1 V 1999 r. Negocjacje miały doprowadzić do reformy Wspólnot przed akcesją krajów Europy Środkowej. Traktat oznaczał nieco głębszą integrację w stosunku do traktatu z Maastricht, ale konieczna okazała się jeszcze jedna reforma w postaci traktatu nicejskiego.

Traktat nicejski – podpisany 26 II 2001 r., wszedł w życie 1 II 2003 r. Wprowadzał szereg reform w wielu organach instytucji europejskich, m.in. ustanawiał obowiązujący do dziś system głosowania w Radzie UE, w którym głosy Polski i Hiszpanii ważą po ponad 90 proc. wagi głosów każdego z czterech największych krajów.

Traktat konstytucyjny – podpisany 29 X 2004 r., nie ratyfikowany (odrzucony w referendum we Francji i Holandii 29 V i 1 VI 2005 r.), miał nadać Unii Europejskiej osobowość prawną i szereg atrybutów osobnego państwa.

Traktat lizboński – o reformie Wspólnot Europejskich (Unii Europejskiej) - propozycja prezydencji niemieckiej ogłoszona w Deklaracji Berlińskiej 25 III 2007 r., zastępuje traktat konstytucyjny, przejmując szereg jego zapisów. Trwa dyskusja na temat ewentualnych zmian w stosunku do traktatu konstytucyjnego. Podpisany 13 XII 2007. Obejmuje sam *Traktat* i jako część II KPP w 54 artykułach).

Formalnie decyzję o stworzeniu tego dokumentu podjęła Rada Europejska w **Kolonii w 1999 r.** Podjęto decyzję powołania Konwentu i powierzenia mu zadania spisania „podstawowych praw obywatelskich, które w tej czy innej formie są wpisane do konstytucji i innych aktów prawnych państw członkowskich UE, aby stworzyć spójny zestaw norm dla tworzenia przyszłego prawa. Konwent ten zgłosił projekt Karty rok później. Państwa członkowskie ówczesnej Unii przyjęły go jednomyślnie – a więc z Wlk. Brytanią, – 13 października w Biarritz. Karta trafiła do Parlamentu Europejskiego, który przyjął ją 14 listopada 2000 r., a dwa tygodnie później zielone światło zapaliła jej Komisja Europejska. 7 grudnia 2000 r., podczas spotkania przywódców UE w Nicei, Karta została uroczystie podpisana przez prezydenta Parlamentu, szefa Rady Europejskiej i prezydenta Komisji.

W chwili powoływania Konwentu państwa członkowskie wyraziły pragnienie, by Karta stała się elementem systemu prawnego Wspólnoty. Uczynił to Konwent pracujący nad Traktatem Konstytucyjnym, który wpisał ją jako drugą część do swojego dokumentu. Obecnie Karta została podpisana 13 grudnia [2007] w Lizbonie.

Postawy wobec UE

Postawy wobec problemu jednoczenia się Europy kształtowały się rozmaicie. Można mówić o postawach przychylnych i przeciwnych wobec: integracji jako takiej, samego *Traktatu* i wobec KPP.

Należy oczywiście pamiętać, iż także obywatele polscy w większości katolicy w sprawie integracji są podzieleni. Z jednej strony mamy zatem katolickie środowiska proeuropejskie, jak choćby jezuicki ośrodek OCIFE (*Office Catholique d'Information et d'Initiative pour l'Europe*), kierowaną przez biskupa Tadeusza Pieronka Papieską Akademię Teologiczną Fundację Roberta Schumana, wydawnictwo „*Wokół nas*” czy działające na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie *Studium Generale Europa*. Z drugiej jednak – liczne i aktywne są także środowiska LPR, „*Naszego Dziennika*” czy Radia Maryja, które ze sporym sukcesem uprawiają sceptycyzm.

Poparcie dla *Traktatu* wyrażane jest z różnych stron:

A. społeczeństwo – najnowsze badania Eurobarometru.

Polacy należą do największych w UE optymistów, opowiadają się za pogłębieniem europejskiej integracji i najsilniej popierają dalsze rozszerzenia – oto główne wnioski względnie najnowszego badania opinii publicznej Eurobarometr, który opublikowało Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce. Ten optymizm społeczny Polaków przejawia się głównie w pozytywnych ocenach sytuacji życiowej (76 proc.).

B. Papież – „Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenie dziejowe, jakie posiada Naród Polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, zwłaszcza do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie” (Jan Paweł II. *Przemówienie w Parlamencie Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa, 11 VI 1999);

C. COMECE – czyli *Commission des Episcopats de la Communauté Européenne* swoje stanowisko wyraziło następująco w *Oređziu z Rzymu*: „Chcemy, by Europą kierowały wartości, które były motywyem jednoczenia” - piszą przedstawiciele episkopatów Europy w specjalnym oręđziu, które przekazane zostało szefom państw i rządów zgromadzonym 25 marca na posiedzeniu Rady Europejskiej w Berlinie. „Godność ludzka, równość między kobietą i mężczyzną, pokój, wolność, pojednanie, solidarność, zasada pomocniczości” – do tych wartości odwołują się autorzy przesłania. Wyjaśniają, że instytucje europejskie nie mogą ingerować w dziedziny, które zastrzeżone są dla ustawodawstwa narodowego i w związku z tym apelują do poszczególnych państw członkowskich Unii o to, by w swoim prawodawstwie uwzględniały ochronę ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci oraz rozumienie rodziny jako związku mężczyzny i kobiety w ramach małżeństwa.

Autorzy orędzia przypominają, jak wielkim osiągnięciem jest zjednoczona Europa. "Nasi przodkowie potrzebowali ponad 100 lat, by zbudować katedrę, która służyć mogła tylko niektórym. My w czasie 50 lat zbudowaliśmy nową 'katedrę' dla wszystkich Europejczyków".

Także Episkopat polski pozytywnie ocenia wysiłki instytucjonalnego zabezpieczania procesu jednoczenia Europy przez tworzenie prawa odwołującego się zwłaszcza do tych wartości, które mają genezę chrześcijańską i stanowią, jak właśnie w przypadku praw człowieka, najbardziej wartościową część religijnej, moralnej, kulturowej i obywatelskiej tradycji Europy. Z uznaniem odnosi się do tych zapisów Karty, które mają ścisły związek z zasadami etyczno-społecznymi, takimi jak niezbywalna godność człowieka, solidarność, zasada pomocniczości, szacunek dla tożsamości narodowych i inne. Episkopat Polski z zadowoleniem przyjmuje fakt, że w *Traktacie* o funkcjonowaniu Unii Europejskiej uznaje ona tożsamość i status przyznany Kościołom, stowarzyszeniom i wspólnotom religijnym w państwach członkowskich i go nie narusza (por. art. 15b)".

Ponadto kard. Józef Glemp, po posiedzeniu Komisji Wspólnej w marcu 2002 r., wyraził się pozytywnie na ten temat w następujących słowach: „Kościół przybliżając duchowość Europy może towarzyszyć wysiłkom ekonomistów i finansistów pracujących na rzecz integracji europejskiej”. Wiadomo jest, że pewne problemy będą, ale lepiej, że je rozwiązujemy, będąc członkiem tej wspólnoty. Owszem, musieliśmy nieco pomniejszyć naszą suwerenność, ale jednocześnie zyskaliśmy większy wpływ na losy Europy, a nawet świata. Dzięki obecności w Unii możemy zrobić dużo dobrego, np. przekonywać, że wolność musi być realizowana w odniesieniu do prawdy i sprawiedliwości”.

Prezydent Polski i premier rządu zapowiedzieli w pierwszym tygodniu marca ratyfikowanie *Traktatu* i przyjęcie KPP z zastrzeżeniem specjalnego protokołu, który brzmi: „Karta nie rozszerza możliwości Trybunału Sprawiedliwości ani żadnego sądu i trybunału Polski i Zjednoczonego Królestwa do uznania, że akty prawne, rozporządzenia lub przepisy administracyjne, praktyki lub działania Polski i Zjednoczonego Królestwa są niezgodne z podstawowymi

prawami, wolnościami i zasadami, które są w niej potwierdzone" (*Gość Niedzielny*, 9 XII 2007 s. 23).

Odnosząc się do KPP biskupi wyrazili zadowolenie, że *Karta* taka powstała, gdyż "jest ona znakiem dążenia do pełniejszej jedności nie tylko organizacyjnej, ale także w sferze podstawowych wartości, jakie łączą Europejczyków". Odwołanie się w preambule KPP do "duchowo-religijnego i moralnego" dziedzictwa historycznego Europy pozwala, aby zawarte w KPP wartości, prawa, wolności i zasady rozumieć w duchu wielowiekowej, chrześcijańskiej tradycji, stanowiącej jeden z istotnych elementów cywilizacji europejskiej.

Kontestując zapisy KPP, Polska przystąpiła do tzw. protokołu brytyjskiego, w którym Wielka Brytania odmówiła respektowania Karty: w imię głęboko zakorzenionej kultury wolnego rynku sprzeciwiła się rozdziałowi zatytułowanemu „Solidarność” gwarantującemu prawa społeczne, zwłaszcza pracownicze i związkowe. Zastanawia więc, że partia (PIS), która odwoływała się do solidarności, przeciwstawiając ją liberalizmowi, która miała tak ścisłe więzi ze związkiem zawodowym „Solidarność”, jednocześnie podpisała się pod brytyjskim wnioskiem opartym wyłącznie na kwestionowaniu rozdziału poświęconego społecznej solidarności. Kiedy poprzedni rząd (PIS) zdał sobie sprawę z absurdalności tego gestu, dodał do protokołu brytyjskiego deklarację, że Polska jednak będzie stosowała postanowienia rozdziału „Solidarność”.

W ocenie abpa H. Muszyńskiego, wydanej w imieniu Episkopatu Polski z uznaniem ocenia się podtrzymanie w *Traktacie* tzw. klauzuli kościelnej. Gwarantuje ona Kościołom i wspólnotom wyznaniowym status prawny w Unii Europejskiej, a także ich tożsamość. Zapis ten stwierdza, że "Unia szanuje status przyznany na mocy prawa krajowego Kościołom i stowarzyszeniom lub wspólnotom religijnym w państwach członkowskich i nie narusza go, jak również "uznaje tożsamość i wkład Kościołów w rozwój kultury europejskiej i promuje wzajemny dialog". Zdaniem metropolity gnieźnieńskiego fakt ten ma znaczenie fundamentalne. "Unia Europejska docenia w ten sposób Kościoły, które współkształtowały kulturę i cywilizację

europijską w ciągu wieków. Ponadto wyraźnie też odróżnia Kościoły od sekt i innych nowych religii".

Prezentacja KPP

Preambuła

„Narody Europy, tworząc między sobą coraz ściślejszy związek, są zdecydowane dzielić ze sobą pokojową przyszłość opartą na wspólnych wartościach.

Świadoma swego duchowo-religijnego i moralnego dziedzictwa, Unia jest zbudowana na niepodzielnych, powszechnych wartościach godności osoby ludzkiej, wolności, równości i solidarności; opiera się na zasadach demokracji i państwa prawnego. Poprzez ustanowienie obywatelstwa Unii oraz stworzenie przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości stawia jednostkę w centrum swych działań.

Unia przyczynia się do ochrony i rozwoju tych wspólnych wartości, szanując przy tym różnorodność kultur i tradycji narodów Europy, jak również tożsamość narodową Państw Członkowskich i organizację ich władz publicznych na poziomach: krajowym, regionalnym i lokalnym; dąży do wspierania zrównoważonego i stałego rozwoju oraz zapewnia swobodny przepływ osób, usług, towarów i kapitału oraz swobodę przedsiębiorczości.

W tym celu, w obliczu zmian w społeczeństwie, postępu społecznego oraz rozwoju naukowego i technologicznego, niezbędne jest wzmocnienie ochrony praw podstawowych poprzez wyszczególnienie tych praw w *Karcie* i przez to uczynienie ich bardziej widocznymi.

Niniejsza *Karta* potwierdza, przy poszanowaniu kompetencji i zadań Unii oraz zasady pomocniczości, prawa wynikające zwłaszcza z tradycji konstytucyjnych i zobowiązań międzynarodowych wspólnych Państwom Członkowskim, europejskiej *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*, *Kart Społecznych przyjętych przez Unię i Radę Europy* oraz z orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej

i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. W tym kontekście, sądy Unii i Państw Członkowskich będą interpretowały *Kartę* z należytym uwzględnieniem wyjaśnień sporządzonych pod kierownictwem Prezydium Konwentu, który opracował *Kartę*, i za których uaktualnienie odpowiada Prezydium Konwentu Europejskiego.

Korzystanie z tych praw rodzi odpowiedzialność i nakłada obowiązki wobec innych osób, wspólnoty ludzkiej i przyszłych pokoleń.

Unia uznaje zatem prawa, wolności i zasady wymienione poniżej”.

Omówienie zawartości KPP

W KPP jest też mowa o zakazie niewolnictwa i pracy przymusowej, o zakazie stosowania tortur i poniżania, o prawie do rodziny, wolności myśli, sumienia i religii, o prawie do wolności wypowiedzi i informacji – i to bez względu na granice państwowe. Zapisana jest również wolność sztuk i nauk, wolność wyboru zawodu i prawo do pracy, działalności gospodarczej i prawo do własności. Karta mówi o równości wobec prawa i zakazie dyskryminacji – ze względu na wszystko co odróżnia człowieka od człowieka i jednocześnie gwarantuje prawo do zróżnicowania kulturowego, religijnego i językowego. Gwarantuje prawa dzieci, osób niepełnosprawnych i prawa pracownicze jak też należyte i sprawiedliwe warunki pracy. Oddzielny rozdział poświęcony jest prawom obywatelskim, wolności przemieszczania się, prawu do obrony. Karta zakazuje stosowania kary śmierci.

KPP sama w sobie nie tworzy nowych praw, kopiuje tylko te, które funkcjonują w zapisach narodowych ustaw zasadniczych.

Zastrzeżenia globalne wobec KPP

1. 7 października 2007 r. rząd Jarosława Kaczyńskiego zapowiedział, że postanowienia KPP nie będą obowiązywać w Polsce. Rząd premiera D. Tuska podejmuje wysiłki zmierzające do ratyfikacji

Traktatu, łącznie z KPP chociaż zgodnie z tzw. protokołem Wielkiej Brytanii.

2. „Karta Praw Podstawowych stała się obiektem krytyk i symbolem sprzeciwu wobec nawet integracji europejskiej. Jej przeciwnicy cytują artykuły, których nie ma, przytaczają zapisy, które nie istnieją, straszą konsekwencjami, które pojawić się nie mogą. Krytycy wspominają zaledwie, że KPP gwarantuje prawa obywatelskie, jakich dotychczas nikt nikomu na świecie gwarantować nie chciał. Hipotetyczność małżeństw homoseksualnych, które wymusi na polskim prawodawstwie – jakoby – podpisanie KPP, stoi w ich optyce wyżej od twardych zapisów przyznających jednostce: godność, wolność, prawo do życia, do integralności własnej osoby, prawo do bezpieczeństwa, ochrony danych osobowych.

3. W preambule brak wyraźnego odwołania do Boga. Ale jest odwołanie się *implicite* wyrażone w sowaach: Unia EU „Świadoma swego duchowo-religijnego i moralnego dziedzictwa”. KPP jest bowiem dokumentem świeckim, jednak odnosi się w preambule do spuścizny duchowo-religijnej Europy. Do postulatu z wyraźną *invocatio Dei* nie odnosi się nawet propozycja COMECE – czyli Konferencja Episkopatów Wspólnoty Europejskiej z 8 lutego 2000 r. Biskupi nie wspominają w projekcie swojej preambuły ani słowem o religii, nie mówiąc już o chrześcijańskich korzeniach. Nie obawiają się też dyskryminacji katolików. Ciekawie na ten temat wypowiada się L. Kołakowski: „To, że w traktacie ustanawiającym konstytucję dla Europy czy w obecnym traktacie lizbońskim nie ma ani słowa o przemożnym udziale chrześcijaństwa w historii Europy, w kształtowaniu europejskiej kultury i europejskich instytucji, jest w moim przekonaniu absurdalne. Nie mówię, że powinno być tam *invocatio Dei* w sensie jakiegoś aktu konfesji, bo to jest niemożliwe... Tak być nie musi. Można uznać to, co jest historycznie niewątpliwe - że chrześcijaństwo należy do fundamentów naszej kultury. Historia Europy jest także historią chrześcijaństwa. To powinno być głośno powiedziane. Zgadzam się najzupełniej z krytykami wykluczania chrześcijaństwa z historii Europy” (*Dziennik* 22-24 III 2008).

W podobnym sensie wypowiedział się także 30 I 2008 r., w czasie konwencji partii Unii na Rzecz Ruchu Ludowego (UMP), poświęconej sprawom europejskim, określając jako błędne "wycofanie się z umieszczenia tej formuły w traktacie konstytucyjnym Unii Europejskiej. To było błędem, że odwróciliśmy się plecami do naszej przeszłości i zaprzeczyliśmy w pewien sposób korzeniom, które są oczywiste i proszę nie przychodzić do mnie i nie mówić, że podważam świeckość państwa, wystarczy przejechać się po Francji, by zobaczyć ten łańcuch kościołów". Podkreślił, że "mówienie, iż Europa ma chrześcijańskie korzenie, oznacza w istocie wykazywanie zdrowego rozsądku, podczas gdy zaprzeczanie temu to odwracanie się plecami do rzeczywistości historycznej. "Jeśli odrzucimy swoją przeszłość, nie przygotowujemy własnej przyszłości".

4. Bez oparcia o wartości – „Poza tym nie ma w nim odniesienia do wartości. Cała ideologia UE to ateizacja, zgodnie z nową lewicą – całkowite wyeliminowanie czynnika duchowego z życia ludzi”. Ale przecież istotne jest też, że KPP w swej preambule odwołuje się do tradycji duchowo-religijnej i moralnej Europy. Pozytywne jest też, że KPP potwierdza podstawowe wolności i prawa człowieka. Definiuje także jako ważne wartości europejskie zasady pomocniczości i solidarności, które zostały bezpośrednio zaczerpnięte z Katolickiej Nauki Społecznej. Według oceny abpa H. Muszyńskiego „Daje to podstawę do nadziei, że Unia Europejska pragnie budować nie tylko wspólnotę ekonomiczną, ale także wspólnotę ogólnoludzką, opartą na głębszych wartościach, szuka w tych wartościach oparcia dla swojej jedności”.

5. „Super państwo” – pod adresem samego *Traktatu* podnosi się zarzut, że Polsce grozi utrata suwerenności: „Przed wszystkim *Traktat* umożliwi budowanie supermocarstwa unijnego, federacji, w której Polska nie będzie się liczyć”.

Odpowiedź na ten zarzut skłania wielu teoretyków polityki i prawa międzynarodowego do poglądu o naturalnej redefinicji tradycyjnego pojęcia suwerenności. W tej perspektywie za suwerenne może być uznane państwo, które rezygnuje z samodzielnego

wypełniania pewnych zadań na rzecz ich lepszego realizowania w grupie państw bądź za pośrednictwem innych podmiotów. Kompetencje państwa są w tym rozumieniu jedynie historycznie zmienną formą wypełniania suwerenności, która jako zasada pozostaje niezmienna. Kryterium suwerenności jest, w tym ujęciu, skuteczność działań i optymalizacja korzyści. Jest to zarazem zgodne z 1. art. 90. konstytucji RP, który mówi: „Rzeczpospolita Polska może na podstawie umowy międzynarodowej przekazać organizacji międzynarodowej lub organowi międzynarodowemu kompetencje organów władzy państwowej w niektórych sprawach”.

Zarzuty szczegółowe dotyczące spraw moralnych

Odnosnie do początku życia: KPP art. 1 „Każdy ma prawo do życia”. Ocena Episkopatu: „Pewne sformułowania Karty wzbudzają liczne zastrzeżenia z punktu widzenia katolickiego. Podstawą wszystkich praw jest prawo do życia, a KPP definiuje je zbyt ogólnikowo. "Z punktu widzenia chrześcijańskiego winniśmy je interpretować jako prawo do życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci" – wyjaśnił abp Muszyński.

Rzecz interpretacji pojęcia „każdy”. Oczywistym założeniem jest, że chodzi o „każdego człowieka”. Dla antropologii chrześcijańskiej każdym człowiekiem jest „każda istota ludzka od momentu swego poczęcia” w wyniku aktu pożycia seksualnego, zapłodnienia *in vitro*, czy klonowania.

Odnosnie do końca życia: drugim wymiarem tego prawa jest „prawo do życia” aż do naturalnej śmierci czyli chodzi o dopuszczalność lub niedopuszczalność prawnej i moralnej eutanazji. Sformułowanie tego artykułu jest kompromisem, wobec możliwości pełniejszego sformułowania: „Każdy ma prawo do życia *od momentu swego poczęcia do naturalnej śmierci*”, czyli wyklucza się eutanazję legalną i moralną, niezależnie czy na życzenie, ze współczucia czy z racji utylitarnych (społecznych).

Odnosnie do sztucznego zapoczątkowania życia czyli do klonowania. KPP art. 3 p. 2. mówi: „W dziedzinach medycyny i biologii

muszą być szanowane w szczególności zakaz reprodukcyjnego klonowania istot ludzkich”. Zastrzeżenie, a nawet sprzeciw budzi sformułowanie tego artykułu, a więc ograniczenie zakazu klonowania ludzkiego życia jedynie do klonowania reprodukcyjnego.

Zachodzi obawa o to, że KPP nie wyklucza klonowania terapeutycznego, czyli uzyskiwanie komórek macierzystych względnie embrionów dla celów terapeutycznych. O ile możliwość klonowania DNA i poszczególnych komórek ludzkich w zasadzie nie budzi zastrzeżeń natury moralnej, o tyle klonowanie już konkretnych embrionów czyli istot ludzkich i wykorzystanie z nich komórek embrionalnych, pobieranie organów do przeszczepów względnie jako materię do produkcji leków czy kosmetyków jest niedozwolone.

U niektórych zastrzeżenia budzi KPP mówiący o małżeństwie i rodzinie. „Prawo do zawarcia małżeństwa i prawo do założenia rodziny są gwarantowane zgodnie z ustawami krajowymi regulującymi korzystanie z tych praw” (art. 9). Zatem – dopóki w prawie krajowym nie będzie zgody na zawieranie małżeństw homoseksualnych – KPP sama siebie ich narzucić nie może. Istotne jest również pojmowanie małżeństwa jako trwałego związku kobiety i mężczyzny opierającego się na prawie naturalnym, mającym swoje źródło w akcie stwórczym Boga. Episkopat stwierdza jednakże: „Duży niepokój budzą sformułowania, z których wynika np. odrębność prawa do małżeństwa od prawa do zawarcia rodziny. W rozumieniu chrześcijańskim małżeństwo jest początkiem rodziny i stanowi z nią integralną jedność. Zapisy Karty zdają się sugerować, że istnieje możliwość istnienia innej rodziny, niż ta która opiera się na trwałym związku mężczyzny i kobiety” - wskazał arcybiskup. "Tam, gdzie się wyklucza te elementy - dodał - tam nie może być mowy o rodzinie".

Wątpliwości budzi także zapis na temat niedyskryminacji. KPP w art. 21 p. 1 mówi: „Zakazana jest wszelka dyskryminacja w szczególności ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pochodzenie etniczne lub społeczne, cechy genetyczne, język, religię lub przekonania, poglądy polityczne lub wszelkie inne poglądy, przynależność do

mniejszości narodowych, majątek, urodzenie, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną”.

W swej ocenie Episkopat Polski pisze: „Nasza krytyka dotyczy stawiania na jednej płaszczyźnie płci i orientacji seksualnej. Płeć jest składnikiem natury i stawianie jej na jednej płaszczyźnie z orientacją seksualną jest nieporozumieniem. Tymczasem Katechizm Kościoła Katolickiego akt homoseksualny definiuje jako nieuporządkowany, sprzeczny z prawem natury”.

Problem właściwie leży w odpowiedzi na pytanie „czym jest orientacja seksualna (odmienna, homoseksualna)”. Genetycznie uwarunkowana czy też wrodzona, względnie uzależniona tylko od odpowiednich warunków otoczenia i wychowania? Charakterystyczne jest stanowisko Watykanu odnośnie do możliwości dopuszczania do święceń kapłańskich mężczyzn o orientacji homoseksualnej. Rozróżnia się orientację homoseksualną i uprawianie praktyk homoseksualnych. Mężczyzn o orientacji homoseksualnej ale nie uprawiających praktyk homoseksualnych można dopuścić do przyjęcia święceń kapłańskich. Przytoczona ocena KKK dotyczy „aktu” homoseksualizmu a nie orientacji. KPP mówi jedynie o „orientacji” ogólnie, a więc zarówno hetero – jak i homoseksualnej.

Jan Paweł II Podczas swego historycznego wystąpienia w polskim Sejmie 11 czerwca 1999 r. wyznał: „Przy okazji dzisiejszego spotkania pragnę jeszcze raz wyrazić moje uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysiłków, których celem, od chwili odzyskania suwerenności, jest poszukiwanie i utrwalanie należnego i bezpiecznego miejsca Polski w jednoczącej się Europie i świecie. Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską”.

W tym duchu także papież wypowiedział się w swoim swoistego rodzaju testamencie, jakim były jego słowa przy zakończeniu ostatniej pielgrzymki do ojczyznoego kraju. „Odjeżdżając, te trudne sprawy Ojczyzny chcę polecić Bożej Opatrzności i zachęcić wszystkich

odpowiedzialnych za stan państwa do troski o dobro Rzeczypospolitej i jej obywateli. Niech zapanuje duch miłosierdzia, bratniej solidarności, zgody i współpracy oraz autentycznej troski o dobro naszej Ojczyzny. Mam nadzieję, że pielęgnując te wartości, społeczeństwo polskie – które od wieków przynależy do Europy – znajdzie właściwe sobie miejsce w strukturach Wspólnoty Europejskiej i nie tylko nie zatraci własnej tożsamości, ale ubogaci swą tradycją ten kontynent i cały świat”.

Spoleczeństwo polskie obchodząc 3. rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II, zgodnie z jego życzeniem, przez głosy swych przedstawicieli w Parlamencie, wyraziło w przeddzień tej rocznicy (1 IV 2008 r.), wyraźną wolę poparcia zarówno dla samego *Traktatu* jak i związanej z nim KPP, jako wyraz budowania głębszej jedności wspólnoty europejskiej, w tym także na płaszczyźnie przestrzegania praw człowieka, których wyrazem jest omawiany dokument.

Przy opracowaniu tekstu wykorzystano:

1. KPP – PL Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej C 303/1 (14.12.2007).
2. COMECE – Orędzie z Rzymu 1999.
3. Episkopat Polski. Komunikat z 342. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski. www. KAI 19-21 XI 2007.
4. Muszyński H. abp. *Uwagi Episkopatu Polski do niektórych zapisów KPP*. (www. KAI 22 XI 2007).
5. Orzechowski M. *Karta na stół*. Tyg. Pow. 25 XI 2007 nr 47 s. 2.
6. Sowiński S., Zenderowski R. *Europa drogą Kościoła. Jan Paweł II o Europie i europejskości*. Ossolineum: Wrocław 2003.

* * * * *

Ks. Janusz Raczyński

Śp. ks. kan. Stanisław Dec (1945 – 2008)

W nocy 5 lutego 2008 r. na plebanii w Krowicy, w wieku 63 lat, zmarł ks. kan. Stanisław Dec, proboszcz tamtejszej Parafii.

Zmarły kapłan urodził się w Oleszycach Starych 10 stycznia 1945 roku. Jego rodzicami byli Andrzej i Maria z domu Niemczyk. Stanisław został ochrzczony w Oleszycach, tam też uczęszczał do Szkoły Podstawowej. W swojej rodzinnej Parafii należał do grona ministrantów. Następnie podjął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Lubaczowie. Wtedy zrodziła się u Niego myśl wstąpienia do Seminarium. Jednak ciężka choroba ojca przymusiła, przyszłego kapłana, do podjęcia ciężkich prac w domowym gospodarstwie. W 1965 roku umiera mu ojciec, a Stanisław zostaje powołany do zasadniczej służby wojskowej, którą odbywał w Koszalinie. Po powrocie z wojska podjął pracę zarobkową w Zakładach Ruznarniczych w Lubaczowie.

Lata spędzone w wojsku i podjęta praca nie zatępiły w nim myśli o kapłaństwie i w 1968 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, które ukończył w 1974 roku. Świecenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1974 roku, z rąk Biskupa Mariana Rechowicza – Administratora Apostolskiego Archidiecezji Lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie.

Po święceniach rozpoczął pracę, jako wikariusz, najpierw w Lubyczy Królewskiej, a następnie w Machnowie Starym. Od 1981 roku został powołany na administratora Parafii Machnów Stary, gdzie pełnił funkcję do 1989 roku. Od 1989 roku, do chwili śmierci był proboszczem Parafii Krowica. W 1991 roku został odznaczony przez abp Mariana Jaworskiego godnością Expositorium Canonicalae, szczególnie za zasługi na polu gospodarczo-budowlanym i duszpasterskim.

Eksporta do świątyni Parafialnej połączona ze Mszą Świętą, pod przewodnictwem ks. Bpa Mariusza Leszczyńskiego, odbyła się 6 lutego 2008 r. Mszy Świętej pogrzebowej, przewodniczył J.E. Biskup Diecezjalny Waclaw Depo. Koncelebrowało ok. 90 kapłanów z naszej diecezji i kilku z innych. Przybyły delegacje z Machnowa Nowego i Lubyczy Królewskiej, oraz licznie zebrani miejscowi parafianie. Ciało zmarłego kapłana zostało złożone na cmentarzu parafialnym w Krowicy.

Requiescat in pace!

* * * * *

Śp. Ks. kan. Edward Mierzwa (1939 – 2008)

Zmarły kapłan urodził się 18 marca 1939 roku w Starbowie, w rodzinie rolniczej, na terenie parafii Horyszów Polski. Liceum Ogólnokształcące ukończył w Zamościu w 1957. Tego samego roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. Święcenia kapłańskie otrzymał 16 czerwca 1963 roku z rąk Bpa Piotra Kałwy.

Następnie pracował jako wikariusz w parafiach Żyrzyn, Boża Wola, Teratyn, Kurów, Chełm Lubelski – parafia św. Apostołów Piotra i Pawła. W październiku 1978 roku obejmuje funkcję administratora parafii w Dubience, a następnie zostaje jej proboszczem do 1996 roku. W latach 1996 – 2007 był proboszczem parafii Biszcza. 1 marca 2007 roku przeszedł na emeryturę z zamieszkaniem na plebani w Biszczy.

Śp.ks. Edward został odznaczony 12 marca 1986 roku godnością Kanonika honorowego Kapituły Zamojskiej.

Odszedł do domu Ojca 15 marca 2008 roku. Eksporta do kościoła parafialnego odbyła się w Niedzielę Palmową 16 marca. Mszy Świętej pogrzebowej w dniu 17 marca 2008 o godzinie 15.00 przewodniczył w asyście kapłanów i licznie zgromadzonych wiernych Pasterz Diecezji ks. Bp Waclaw Depo.

„ Niech odpoczywa w pokoju. Amen”.

* * * * *

Ks. Andrzej Puzon

Śp. ks. mgr kan. Jan Flak (1949–2008)

„Jan mu było na imię”

Na zegarze naszego rocznika kapłanów wyświęconych w 1973 r. wybiła cyfra dwa. Po ks. prof. Januszu Nagórny, kolejny ks. Jan Flak stanął przed Panem, aby „zdać sprawę ze swojego włodarstwa”.

Zmarły kapłan urodził się 28 marca 1949 roku w Szpikolosach. Jego rodzice to Józef i Olga zd. Sereda. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Szpikolosach, rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Horodle. Po zdaniu matury w 1967 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. Świecenia kapłańskie otrzymał od biskupa Piotra Kałwy 12 czerwca 1973. Po święceniach rozpoczął pracę duszpasterską, jako wikariusz w następujących parafiach: Fajslawice, Sitaniec, Hrubieszów, Tarnogród, Annopol, Księżpol, gdzie został proboszczem i pełnił tę funkcję od 1985 do 1998. W latach 1992 do 1998 pełnił funkcję wicedziekana dekanatu Tarnogród. 25 września 1993 roku został odznaczony kanonią honorową Kapituły Konkatedralnej w Lubaczowie, a od 1995 roku kanonikiem gremialnym tejże kapituły. Śp. Ks. Jan Flak od 10 października 1998 roku był rezydentem. Zmarł w szpitalu w Radechnicy.

Życie chrześcijanina, a w tym i kapłana jest w swej istocie takie samo, jak życie Jezusa Chrystusa, jakimś promieniem światła, płomieniem paschalnym, czyli ogniem przechodzącym od doczesności do wieczności.

Pojawił się człowiek... „Jan mu było na imię”.

O każdym dobrym człowieku mówi Ewangelia jako o świetle. Tyle pojawia się płomieni Bożych na świecie, ile poczyna się ludzi. Ktoś pięknie powiedział, że nasze życie doczesne to „nowicjat wieczności”. Ten „nowicjat” historii życia rozpoczął się blisko 60 lat temu na tej ziemi hrubieszowskiej, z której wyrósł nasz kolega śp. ks. kan. Jan Flak. 40 lat temu po maturze spotkaliśmy się w WSD na egzaminach. Młody, krępy, o gęstej czuprynie młodzieniec z dobrym humorem, gawędziarz.

Pobożność Kresów wschodnich, ale i patriotyzm dziadków. Dowodem tego jest kapliczka postawiona przy cmentarzu na pamiątkę powrotu z Syberii jego pradziadków, bo nie odstępili od Kościoła i Boga. Ten rys wiary w Boga i patriotyzmu był jego bazą życia kapłańskiego, który przejawiał się w pięknych kazaniach i pracy kapłańskiej. Sięgając do tych lat pracy kapłańskiej, kiedy to system komunistyczny wprowadził stan wojenny, można było zaobserwować zupełnie inną perspektywę pracy kapłańskiej niż dziś. Ksiądz Jan często nie zgadzał się z rzeczywistością owego systemu, stąd też – jak pięknie mówi Pismo św. – często był „głosem wołającym na pustyni”. Był kapłanem, kolegą, który potrafił przyjść z pomocą drugiemu kapłanowi, podejmując posługę słowa Bożego. Takiego zapamiętaliśmy w relacjach kolegów naszego rocznika. Miał wielkie zacięcie historyczne i artystyczne pogłębione przez śp. ks. prof. Stopniaka i śp. prof. Zina.

Pośród trudnych wyzwań, przed jakimi staje człowiek, jednym z najbardziej dramatycznych jest spotkanie z chorobą i cierpieniem, które wiedzie ku śmierci. Kiedy Pan przybliżył się do ks. Jana ze swoim krzyżem cierpienia, bez chwili zastanowienia przyjął go z wielką pokorą. Bardzo często spotykałem go z kosturem i różańcem w rękę na leśnych drogach i miedzach. Zamieszkał razem ze swoją mamą, której odprawiał Mszę św. tutaj w domu, który później stał się biblijną Betanią dla nas wszystkich. Z jaką siłą wiary przeżył tu swój Jubileusz 25-lecia kapłaństwa. Zawsze z wielkim szacunkiem odnosił się do władzy Kościoła. Sądzę, że dziś przez moje usta – co czynię – pragnie podziękować Pasterzowi Diecezji ks. bp. Wacławowi Depo, który pochylił się nad Jego osobą, oraz kanclerzowi Kurii ks. prał. Adamowi Firoszowi. Wyrażam z serca płynącą wdzięczność za zgodę i wielkie serce okazane ks. kan. Janowi w możliwości zamieszkania w Domu Księży Seniorów w Bilgoraju oraz okazywanemu sercu przez cały czas trwania jego choroby. Dziękuję księżom i wiernym świeckim. Jakże nie podziękować panu dyrektorowi Pycowi za jego codzienną troskę o Ks. Jana. Jakże wielka nasza wdzięczność wobec służby zdrowia, a zwłaszcza względem dr Jana Jandy i jego żony Teresy (właścicielki apteki), którzy sercem pomogli Ks. Janowi. Ileż otrzymał leków za przysłówiowe – Bóg zapłać!

Odwiedzałem go tu w tej jego samotni i zamieniałem się w słuch – on szukał po prostu człowieka. Nie tak dawno, po oplatku w szkole w Moniatyczach odwiedzałem go, coś mu wioząc, wówczas powiedział: „Andrzeju, chyba to już dla mnie przychodzi godzina zero”.

W imieniu kolegów z rocznika, a także w imieniu księży dekanatu Hrubieszów Północ, mówimy: Księżę Janie, Bóg zapłać za wielką przygodę kapłańską z Tobą.

Drogi Księżę Janie – pamiętamy Cię szerokością swojego serca. Wspólnota naszego roku przez miesiąc marzec odprawi za Ciebie Mszę św. gregoriańską.

„Pojawił się człowiek – Jan mu było na imię”. Wszystkie płomienie tych świec, naszych serc, naszej modlitwy, ofiary Mszy św. zbierają się dziś w jeden paschał i jaśniejają Światłością Prawdziwą, którą Ks. Jan został odmieniony. Nadeszła godzina, aby zajaśniał wyższym światłem – „Jan mu było na imię” – zapamiętajmy to na długie lata.

Mszy Świętej pogrzebowej w kościele w Szpikołosach, przewodniczył, Pasterz Diecezji Bp Wacław Depo. W koncelebrze wzięło udział ok. 60 kapłanów i duża rzesza wiernych z miejscowej parafii oraz z parafii Księżpol. Ciało śp. Księdza Jana zostało złożone na cmentarzu w Szpikołosach w rodzinnym grobowcu jego dziadków oraz dwojga jego rodzeństwa, którzy go wyprzedzili w drodze do Domu Ojca.

Księżę Janie - spoczywaj w pokoju!

* * * * *

OMÓWIENIE PUBLIKACJI

Rec. Paulina Świącicka-Wystrychowska, Proces Jezusa w świetle prawa rzymskiego. Studium z zakresu rzymskiego procesu karnego w prowincjach wschodnich w okresie wczesnego pryncypatu, wyd. I, Kraków 2005, ss. 191, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nakładem Redakcji Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ukazała się znamienna pozycja książkowa o „Proces Jezusa w świetle prawa rzymskiego. Studium z zakresu rzymskiego procesu karnego w prowincjach wschodnich w okresie wczesnego pryncypatu” autorstwa pani Pauliny Świącickiej-Wystrychowskiej, w której przeanalizowano źródła i literaturę przedmiotu i przedstawiono, w oparciu o wypracowane przez jurystów rzymskich starożytnego Rzymu, zasady prawne, którymi posłużono się w postępowaniu sądowym przed Poncjuszem Pilatem, a także jaki był rzeczywisty przebieg wydarzeń poprzedzających wydany wyrok skazujący w tym procesie. Z tej pracy można się dowiedzieć nie tylko o kompetencjach namiestnika prowincji, ale także o tym dlaczego użyty przez przedstawicieli Sanhedrynu argument „jeżeli Go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza” skłonił Pilata do wydania wyroku skazującego, a także jakie znaczenie miało umycie rąk przez namiestnika Judei, oraz w jaki sposób odbywało się losowanie szaty Jezusa i wiele innych ważnych wątków związanych z tym procesem i prawdą ewangeliczną. Całe dzieło podzielono na cztery rozdziały, w których Autorka omawia źródła historyczne dotyczące procesu Jezusa, tło historyczno-prawne, postępowanie sądowe w sprawie Jezusa z Nazaretu oraz proces przed sanhedrynem i jego prawną relację do procesu rzymskiego. Całość publikacji posiada znamiona dzieła naukowego ponieważ zawiera wszystkie wymogi formalne i merytoryczne.

Pierwsze dwa rozdziały przedstawiają zachowane źródła historyczne, dotyczące procesu i organizacji sądownictwa w ówczesnej

provincji rzymskiej. W szczególności publikacja uwzględnia teksty ewangeliczne, których zestawienie w formie tabeli zamieszczono w załączniku pracy, a także przekazy historyczne Tacyta, Pliniusza Młodszego i Józefa Flawiusza, oraz rzymskie prawo procesowe stosowane w procesie Jezusa i fragmenty konstytucji cesarskich. Ponadto omówiono sytuacje prawną Judei i zakres władzy jaką dysponował Pilat.

Autorka, opisując tło historyczne, organizację prowincji i ówczesne sądownictwo, daje możliwość łatwiejszego zrozumienia wydarzeń, które zachodziły w czasie wydania wyroku na Jezusa.

Trzeci rozdział przedstawia bardzo szczegółowo postępowanie sądowe w sprawie Jezusa, z wyszczególnieniem aresztowania, sformułowania zarzutów, analizę poszczególnych elementów postępowania, ram organizacji procesu, postępowanie rozpoznawcze, postępowanie dowodowe i ostatecznie wydanie wyroku. W tym rozdziale Autorka poddała analizie prawnej wydarzenia, które złożyły się na cały proces Jezusa. Badania na ten temat rozpoczęła od chwili aresztowania Jezusa, a następnie omówiła właściwość sądu i postępowanie, które odbyło się przed namiestnikiem rzymskim jako najwyższym sędzią karnym w Judei. Ponadto przedstawiła sytuację, która rozegrała się nocą po aresztowaniu Jezusa.

Czwarty rozdział omawia proces przed Sanhedrynem i jego prawną relację do procesu rzymskiego, z wyodrębnieniem żydowskiej rady narodowo-religijnej, analizę i ocenę legalnego działania, jurysdykcje w sprawach zagrożonych karą śmierci, oraz wykonanie wyroku.

Autorka w konkluzji stwierdza, że właściwym trybunałem, który powinien prowadzić postępowanie w sprawie Jezusa z Nazaretu była władza rzymska. Natomiast wszelkie próby sprawowania jurysdykcji podjęte w tej sprawie przez Sanhedryn stanowiły próbę uzurpacji władzy i były działaniami niezgodnymi z prawem, choć były wydarzeniami historycznie prawdziwymi. Autorka pisze, że zdaniem niektórych egzegetów przed Sanhedrynem nie odbyło się postępowanie sadowe, a jedynie przyspieszona akcja skupionych przy osobie arcykapłana Kajfasza Saduceuszów, celem których było pozbycie się

Jezusa za wszelką cenę oraz ukrócenie jego oddziaływania na naród żydowski (s. 155). Zauważa się, że Autorka śmiało stawia własne tezy, wątpliwości, wyjaśnia terminologię i dochodzi do własnych przekonań i hipotez.

Wśród tekstów szczególnie interesujących, ze względu na powiązanie z procesem i śmiercią Jezusa, Autorka wymienia relacje z wydarzeń wysłanych przez Pilata do cesarza, złożone w archiwum cesarskim, a także jego list prywatny, w którym wskazuje on na motywy wyroku, a także odpowiedź cesarza. Autorka poddała także krytyce teksty zamieszczone w apokryfach Nowego Testamentu. Przeczytanie omawianej publikacji przybliży wierzącym sytuację jaka wydarzyła się przed wiekami, a szczególnie jest bliska w okresie Wielkiego Postu.

Dla uzupełnienia wiedzy podejmowanych przez badaczy tego zagadnienia warto przytoczyć z zakończenia ciekawy fragment, w którym Autorka pisze, że „W 1949 roku pewna grupa teologów zapytała w Najwyższym Trybunale w Jerozolimie, czy nie byłoby możliwe wznowienie tego procesu, ponieważ podsądny – Jezus z Nazaretu – został niesprawiedliwie skazany. Sędziowie zapoznali się z materiałem źródłowym na ten temat, a następnie uznali, że materiał historyczny nie potwierdza, że w tym przypadku chodziło o proces przed sądem żydowskim. Trybunał uznał się więc za organ niewłaściwy do przeprowadzenia rewizji. Poleciał, aby interesanci zgłosili się do sądu włoskiego, on bowiem jest kontynuatorem rzymskich władz i on powinien tę sprawę rozpatrzyć. Jednak – wznowienia procesu przed sądem włoskim jak dotąd nie było”.

Ks. Stanisław Tymoszcz

* * * * *

ZAMOJSKI INFORMATOR DIECEZJALNY

Rok XVII styczeń – marzec 2008 nr 1

Spis treści

STOLICA APOSTOLSKA

Rodzina wspólnotą pokoju <i>Orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI na Światowy Dzień Pokoju</i>	3
„Chrystus dla was stał się ubogim” (por. 2 Kor 8, 9) <i>Orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI na Wielki Post 2008 roku</i>	16
Orędzie na Dzień Chorego 2008	20

EPISKOPAT POLSKI

Osoby konsekrowane w służbie człowiekowi w potrzebie <i>List Pasterski na III Niedzielę Zwykłą – 27.01.2008 r.</i>	25
Komunikat z 343 Zebrania Plenarnego KEP	30
Umowa – Przymierze z Najwyższym Kapłanem <i>List do kapłanów na Wielki Czwartek 2008</i>	33

BISKUP DIECEZJALNY

Życzenia wielkanocne dla Diecezjan Zamość, Wielkanoc 2008	38
Decyzje personalne	39
Kazanie wygłoszone 20 marca 2008r. podczas Mszy Krzyżma w Wielki Czwartek, w Katedrze Zamojskiej	40
Kazanie wygłoszone w czasie Rezurekcji 23 marca 2008r. w Katedrze Zamojskiej	45
Kazanie wygłoszone w Zwiastowanie Pańskie i rocznicę powstania Diecezji, 31 marca 2008r. w Katedrze Zamojskiej	50
Akt zawierzenia Diecezji	54

KURIA DIECEZJALNA

Diecezjalne inicjatywy duszpasterskie w ramach Roku Młodzieży 2008	56
Życzenia dla Ks. Bpa W. Depo oraz Ks. Bpa J. Śrutwy.....	58
Program Kursu Duszpasterskiego 25-26 marca 2008 r.....	60

INNE

List Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Wielkanoc 2008.....	61
Ks. Krzysztof Pawlina - Warszawa	
Młodość znana i nieznana w kontekście przemian społecznych w Polsce <i>Referat wygłoszony w czasie kursu wielkanocnego dla kapłanów diec. Zamojsko-Lubaczowskiej</i>	66
Ks. Franciszek Greniuk – Lublin	
Problem Karty Praw Podstawowych UE <i>Referat wygłoszony do kapłanów diec Zamojsko-Lubaczowskich w czasie kursu wielkanocnego</i>	77
Ks. Janusz Raczyński	
<i>Śp. ks. kan. Stanisław Dec (1945 – 2008)</i>	92
<i>Śp. ks. kan. Edward Mierzwa (1939 – 2008)</i>	93
Ks. Andrzej Puzon	
<i>Śp. ks. mgr kan. Jan Flak (1949–2008)</i>	94

OMÓWIENIE PUBLIKACJI

Ks. Stanisław Tymosz	
Rec. Paulina Święcicka-Wystrychowska, <i>Proces Jezusa w świetle prawa rzymskiego. Studium z zakresu rzymskiego procesu karnego w prowincjach wschodnich w okresie wczesnego pryncypatu</i> , wyd. I, Kraków 2005, ss. 191, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.....	97